

ZESZYTY NAUKOWE POLITECHNIKI ŚLĄSKIEJ
Architektura 11/1989

ZIELONA ANTOLOGIA



P.4351/89

Pracownia
Architektury
Lwowej

Antologię tę dedykujemy:

ostatniemu wilkowi, ostatniej jodle, wyciętym zgodnie z „etatem cięć” bukom w dolinie Wapienicy, topolom zniszczonym pod nowy bank i lisowi obdartemu ze skóry dla bezimiennej damy, również naszym dzieciom i wnukom, które będą musiały żyć w pozostawionym przez nas, zniszczonym i zatrutym świecie

POLITECHNIKA ŚLĄSKA
ZESZYTY NAUKOWE Nr 1036

ARCHITEKTURA
ZESZYT JEDENASTY



P. 4351 / 89

Pracownia Architektury Lądowej

ZIELONA ANTOLOGIA



Wybór i opracowanie
Andrzej J. Korbel
Janusz Tyrlik

Gliwice — 1989

Podziękowania



Przedstawiony tu czytelnikowi wybór tekstów z zakresu ekologii głębokiej i nurtu „zielonego” nie byłby możliwy bez ogromnej pomocy wielu osób. Gdy podjęliśmy się zadania przygotowania tego wyboru, w najśmielszych marzeniach nie spodziewaliśmy się tak dużej przychylności i pomocy, jaką wkrótce otrzymaliśmy.

W tym miejscu wyrażamy podziękowania Henrykowi Skolimowskiemu, profesorowi filozofii Uniwersytetu Michigan w Ann Arbor za jego bezinteresowną i wszechstronną pomoc; Johnowi Seedowi, jednemu z największych orędowników głębokiej ekologii, dyrektorowi Rainforest Information Centre z Australii za przysłane materiały, inspirację i stałą współpracę Fritjofowi Caprze, autorowi tak znanych książek, jak wydany niedawno w Polsce „Punkt zwrotny”, za przychylne udostępnienie i udzielenie nam praw do opublikowania jego ważnego tekstu zamieszczonego w antologii.

Szczególnie wdzięczni jesteśmy Alanowi Drengsonowi, profesorowi filozofii na Uniwersytecie Victoria w Kanadzie, wydawcy „The Trumpeter”, Garowi Smithowi z San Francisco, wydawcy „Earth Island Journal”, Martinowi Pittowi z Anglii, wydawcy „Indra’s Net” oraz Donaldowi St. John profesorowi Moravian College w USA i wydawcy „Ecospirit” za dostarczone materiały i udzielone prawa do dysponowania nimi. Dziękujemy fizykowi Johnowi Budge z Uniwersytetu Zachodniej Australii w Nedlands za współpracę niemal od początku istnienia Pracowni i dostarczone materiały z jego audycji radiowych. Dziękujemy wydawcom „Earth First!”, „The Deep Ecologist”, „Eco-spirit” i „Eco-gnosis”, którzy umieszczając Pracownię na liście międzynarodowej lub krajowej sieci i swojej liście wysyłkowej, oraz publikując nas w swoich krajach, pomogli w nawiązaniu wielu kontaktów.

Jeszcze dłuższa powinna być lista osób w Polsce, wobec których odczuwamy głęboką wdzięczność. Wymienić tu trzeba przede wszystkim doc. arch. Zbigniewa Gądkę, kierownika Zespołu Urbanistyki, w którym nurt Pracowni Architektury Żywej mógł się swobodnie rozwijać i pracowników redakcji Działu Wydawnictw Politechniki, którzy poszli na daleko idące odstępstwa od rutynowo wydawanych pozycji naukowych. Dziękujemy panu Markowi Tomaszewskiemu z Biura Planowania Przestrzennego w Katowicach

za bezinteresowne udostępnienie swojego opracowania napisanego dla SARP oraz wyrazy poparcia i pomocy, Jackowi Majewskiemu z Ośrodka ZBZ -Sangha- za wnikliwą pracę nad angielską wersją tekstów polskich, Romualdowi Malinie z Wydziału Architektury Politechniki Śląskiej za żmudną pracę nad maszynopisami i rysunkami, a także wielu uczestnikom niezależnych ugrupowań ekologicznych w Polsce. Na końcu — ale szczególnie serdecznie — dziękujemy Marcie Lelek za serce i wysiłek włożone w ilustracyjne opracowanie Antologii.

Wzrost zainteresowania ekologią głęboką w Polsce dokonuje się w tempie szybszym niż przygotowania związane z wydaniem „Zielonej antologii”. Dzisiaj, gdy piszemy te słowa, jesteśmy kilka dni przed pierwszym w krajach socjalistycznych międzynarodowym seminarium GE organizowanym w maju 1989 w Warszawie przed ZBZ -Sangha- i Pracownię. Sama Pracownia, w wyniku poszerzenia się o niearchitektoniczne formy działania i współdziałał osób różnych zawodów, poza sferą projektową używa obecnie szerszej i bardziej adekwatnej nazwy „Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot” (Workshop for All Beings).

Oddając materiały Antologii w ręce Działu Wydawnictw Politechniki Śląskiej dziękujemy serdecznie profesorom Janowi Daneckiemu z Uniwersytetu Warszawskiego i T. Przemysławowi Szaferowi z Politechniki Krakowskiej za nadzwyczaj szybko napisane, wnikliwe oraz pełne sympatii i poparcia recenzje, z których uwag skorzystaliśmy przy ostatecznej redakcji pracy.

Bielsko-Biała, Gliwice, kwiecień 1989

Andrzej Janusz Korbel
Janusz Tyrlik



WSTEP



łówny problem urbanistyki leży w różnicy między tym, jak działa natura, a tym, jak myśli człowiek. Biolog Neil Everndon napisał w 1978 roku, że ekologia stała się nauką wywrotną, gdyż podważyła ona naukę w ogóle. Przyczyną tej wywrotowości jest pojęcie współzależności: wszystko jest ze sobą powiązane. Ten sam Everndon zauważa, że konsekwencje tego radykalnego stwierdzenia nie są uświadamiane często nawet przez samych ekologów, a cóż dopiero mówić o architektach czy urbanistach. Mając to na uwadze, tym łatwiej zrozumieć poczucie zagrożenia w tradycyjnym świecie nauki (Zagrożony jest paradygmat wzrostu i rozwoju), w tym również wśród czerpiących z tradycyjnych nauk urbanistów. Zagrożone jest poczucie posiadania wiedzy dającej odpowiedź na wszystko, czy wręcz pozycji opierającej się na przesłankach płynących z utartego traktu antropocentryzmu. Czytelnik może się z tym zgadzać lub nie, nie może jednak odrzucać faktu, że równocześnie w różnych miejscach ziemi: w Norwegii, Stanach Zjednoczonych, Australii, opierając się na współczesnej ekologii, filozofii i odwołując się do głębokich wartości duchowych rozwinął się ruch domagający się uznania nowego paradygmatu, nowej świadomości ekologicznej. Czegoś znacznie poważniejszego i głębszego od popularnego humanizmu, ochrony przyrody czy zabytków.

Na polu architektoniczno-urbanistycznym na to wymaganie próbuje odpowiedzieć w Polsce Pracownia Architektury Żywej, która nie jest jednostką gospodarczą ani projektową, lecz właśnie nurtem, sposobem postępowania i projektowania (uczestnicząc zarazem w międzynarodowej sieci głębokiej ekologii).

Zgodnie z doświadczeniem głębokiej ekologii możemy powiedzieć, że „płytką”, naszym zdaniem nie wystarczającą ekologią, kupowaną chętnie przez oficjalną urbanistykę, jest tworem ludzi pracujących dla uczestniczących w wyścigu wzrostu, ośrodków dyspozycyjnych. U swoich odstaw odwołuje się ona wg. D. Ehrenfelda do następujących założeń: 1. Wszystkie problemy dają się rozwiązać. 2. Wszystkie problemy są rozwiązywalne przez człowieka. 3. Większość problemów rozwiąże technologia. 4. Te problemy, których technologia nie rozwiąże, rozwiążą polityka, ekonomia itp. 5. Kiedy sytuacja będzie szczególnie trudna ludzie zjednoczą wysiłki i wówczas łatwo się z nią uporają.

Jednym ze sposobów uporania się z nie kończącymi kłopotami człowieka jest wymyślanie przez niego reguł. Możemy jednak zauważyć, że harmonia na poziomie społecznym i środowiska przestrzennego bywa odwrotnie proporcjonalna do ilości tych reguł (w wydaniu architektury mówimy ostatnio o „prawach architektury”). Naszym zdaniem dzieje się tak dlatego, że jednym prawem, o którym można mówić, jest samo życie — proces nieustających zmian. Pracownia Architektury Żywej jest propozycją przekraczającą wszelkie reguły, ale zarazem jest postulatem szanowania ich wszystkich jako przemijających ogniw łańcucha powiązań w danym miejscu i czasie.

Pracownia Architektury Żywej, czy szerzej, Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot, jest w pewnym sensie krytyką architektów. Narzuca się spostrzeżenie, że architekci mają skłonność do zajmowania antropocentrycznej (jak powiada John Seed „gatunkowo szowinistycznej”) pozycji i służenia posiadaczom środków, którymi najczęściej są — zajęte problemowością i optymalizacją — ośrodki dyspozycyjne. Taka postawa sama z kolei może być krytykowana, szczególnie w Polsce, kraju pozbawionym podobnej tradycji. Dlatego również uważamy za celowe przedstawienie pracowni w kontekście wypowiedzi różnych autorów. Warto też podkreślić, że głęboka ekologia nie zamierza walczyć z czymkolwiek. Będąc akceptacją tego jak działa natura, za jedyny miernik postępu uznaje harmonię.

Spróbujemy sformułować postulaty postawy zgodnej z tym, co rzeczniczy GE Seed, Sessions czy Devall określają mianem dobra bioregionu: — Nie lękać się. Nie obawiać się utraty pozycji, koneksji itp.

Zapomnieć o uprzedzeniach, opiniach, oczekiwaniach, pożądaniami. Wszelkie projekty powstające z poczucia zagrożenia są również barierami ukazującymi nasze zagubienie. Człowiek projektujący „z naturą” musi być człowiekiem **wolnym**.

— Uczestniczyć w procesach miejsca. Świadomość ekologiczna rozwija się albo przez osobowy trening, albo drogą kontaktów z naturą.

Prof. Santayana na wykładzie w Uniwerstytecie w Berkeley wskazał, że badania wykazały, jak różne są poglądy naukowców i filozofów żyjących „z naturą” od tych, którzy byli „zamknięci” dla świata przyrody.

Te ostatnie nazwał poglądami zdecydowanie egoistycznymi i antropocentrycznymi. Jest to też ważny postulat dla autorów projektów (szczególnie dzisiaj, gdy modne są kierunki hi—tech, skrajnie rozrzutne i sprzeczne z zasadą „skromne środki, a bogate cele”). Architekci skłaniający się do zapatrzenia w swoje posłannictwo (architekci warunków życia), jakby zapomnieli, że człowiek mający do czegoś stosunek uczuciowy, a jest on możliwy tylko drogą bliskiego kontaktu, nie pragnie władać przedmiotem swoich uczuć (Kępiński).

— Projektować środowisko dla wszystkich form życia.

— Intuicyjnie i analitycznie badać i poznawać procesy i ich kierunki uwzględniając czynniki entropii.

Jeśli uwzględnimy te postulaty (a ich zasadność pragniemy poprzeć tekstami Zielonej Antologii), zmieni się rola architekta, który swoją postawą i ekologiczną jaźnią (Naess) powinien wykraczać poza biegłość w manipulowaniu formami. Oczywiście, instrumentalnie potrzebujemy specjalistów i „płytkiej”, ochroniarskiej ekologii, pamiętajmy jednak, że w różnych eufemistycznych „kompleksowych programach ochrony środowiska” mogą zasiąść technokraci, czerpiący zyski z form eksploatacji i ingerencji w to środowisko, lub w najlepszym razie mogą to być programy przez nich zlecane i opłacane. A sytuacja Ziemi nie pozwala już na dłuższe eksperymenty. Tymi mniej więcej słowami próbowaliśmy odpowiedzieć na pytanie o prawa architektury podczas dorocznej konferencji polskiej architektury współczesnej Komisji Urbanistyki i Architektury PAN Oddz. Kraków w Mogilanach, w 1987 roku (referat: „Poza prawem” A.J. Korbel, PAŻ.) i kontynuacją tego zamierzenia, spopularyzowania ekologii głębokiej i przedstawienia prób przełożenia jej na język architektury i urbanistyki jest prezentowana Antologia.

Jak powiedzieliśmy wcześniej, Pracownia Architektury Żywej nie jest jednostką gospodarczą, nie jest też konkretnym zespołem Wydziału Architektury Politechniki Śląskiej, chociaż związana jest z Zakładem Urbanistyki tego wydziału (od czerwca 1988 Pracownia działa również pod patronatem Związku Buddystów Zen -Sangha-). Tą umowną nazwą, spopularyzowaną już nieco w kraju i za granicą¹, określamy nurt w projektowaniu i postawę w życiu, reprezentowane przez grupę osób odwołujących się do ekologii głębokiej.

Przedstawiona w tym wydaniu antologia jest skromnym wyborem spośród najbardziej charakterystycznych i najbliższych nam tekstów Nowej Filozofii Przyrody (głębokiej ekologii), których autorami są czołowi przedstawiciele tego kierunku z całego świata. Oprócz tych tekstów filozoficznych, stanowiących niezbędne wprowadzenie do głębokiej ekologii, próbujemy przedstawić również pokrewne im wypowiedzi, odnoszące się w jakimś stopniu do projektowania, oraz własne próby zastosowania głębokiej ekologii w teorii urbanistyczno-architektonicznej i w bezpośrednich działaniach.

Głęboka ekologia nie doczekała się jeszcze doświadczeń na polu architektury. Twórcy, teoretycy i praktycy tego nurtu do filozofowie, biologzy, fizycy, socjologowie, przedstawiciele różnych dziedzin i zainteresowań, ale — jak na razie — nie architekci. Z konieczności więc nasza próba jest bardzo skromna. Konkretnie projekty tworzone przez ludzi związanych w jakiś sposób z nurtem

1. Od roku 1987 wydawany jest na prawach rękopisu Zeszyt PAŻ, zawierający teksty własne i tłumaczenia, redagowany częściowo dwujęzycznie i wysłany również za granicę. Pracownia, pod nazwą The Studio for Living Architecture, była prezentowana na łamach „Earth First !”, „The Deep Ecologist”, „Eco-gnosis”, „Eco-spirit”, a w Polsce m. in: w takich czasopismach jak „Aura”, „Architektura”, „Miasto”, „Domy Spółdzielcze”, „Ład”, „Solidarność Podbeskidzia”, a nawet „Razem”. W środowisku architektonicznym i ekologicznym uczestnicy nurtu występują pod nazwą od trzech lat, jakkolwiek ostatnio, ze względu na poszerzającą się bazę głębokiej ekologii, w Polsce preferujemy (poza środowiskiem akademickim) bardziej otwartą nazwę: Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot (Workshop for All Beings).

Pracowni Architektury Żywej powstają dopiero od kilku lat. Dlatego, i w związku z brakiem w Polsce dostępu do źródłowych tekstów głębokiej ekologii przy równoczesnym wzroście zainteresowania szeroko rozumianą Pracownią na Rzecz Wszystkich Istot, nacisk położyliśmy właśnie na nie. Dzięki temu sądzimy, że krąg czytelników Zielonej Antologii rozszerzy się poza środowiska architektoniczne.

Antologię rozpoczyna fragment książki najslynniejszego współczesnego filozofa fizyki, Davida Bohma, rzecznika nowego paradygmatu w nauce. Arne Naessa, twórcą głębokiej ekologii przedstawiamy w jednym z jego najnowszych tekstów, pochodzącym z 1988 roku.

Alan Drengson i Jonh Seed to również szeroko znani rzecznicy filozofii przyrody, współtwórcy ekologii głębokiej, chociaż pochodzą z różnych stron świata i pierwszy jest przede wszystkim naukowcem, a drugi praktykiem. Fritjofa Capry, po wydaniu przez PIW w roku 1987 „Punktu zwrotnego”, nie trzeba już w Polsce przedstawiać — w naszej antologii prezentujemy jego nowszy tekst, w którym występuje on jako rzecznik głębokiej ekologii. Profesor Henryk Skolimowski jest autorem bardzo wielu prac na temat filozofii przyrody. Postanowiliśmy zaprezentować go w charakterystycznym eseju ukazującym związki między ekologią, duchowością i pokojem. Skrócone omówienie artykułu George’a Sessionsa (wraz z Billem Devallem jest on autorem amerykańskiej antologii głębokiej ekologii) ukazuje polskiemu czytelnikowi różnice zarysowujące się między różnymi tendencjami alternatywnych postaw i filozofii.

Szczególnie ważne jest uświadomienie sobie różnicy między poglądami przedstawicieli głębokiej ekologii a tym, co obecnie jest określane mianem filozofii New Age, chociaż są autorzy poruszający się na pograniczu obu nurtów. Do nich można chyba zaliczyć zaprzyjaźnionego z Pracownią fizyka Jonha Budge’a. Wydaje się że, artykuł Gara Smitha szczególnie ważny i bliski jest problemom pracy architekta: to sprawa zaśmieciania środowiska, również pozaziemskiego, produktami człowieka. Donalda P. St. Jonha, zajmującego się ekologią w wymiarze duchowym, przedstawiamy w charakterystycznym tekście „Modlitwa ekologiczna”. Artykuł Richarda Registera „Czym jest miasto ekologiczne” może razić nie — architektów pewną banalnością, uznaliśmy jednak potrzebę przedstawienia go po pierwsze, by ukazać, jak wciąż niewiele mają do powiedzenia ekolodzy na tematy urbanistyczne, po drugie jednak uważając, że dużo z tych oczywistych na pozór stwierdzeń autora w środowiskach urbanistycznych wcale oczywistymi nie są. Trzeba też zaznaczyć, że Richard Register jest autorem pracy o mieście ekologicznym, w której zajmuje się tą problematyką znacznie szczegółowiej. W trakcie opracowywania Zielonej Antologii, w grudniu 1988 roku, ukazała się w Australii pierwsza i jak na razie jedyna książka — podręcznik projektowania w nurcie głębokoekologicznym „Permaculture” — A Designers’ Manual” Billa Mollisona. To wyjątkowe

dzieło, jakkolwiek trudne do przecenienia, nie jest jednak pracą architekta. Po dokonaniu już wstępnego wyboru do Antologii uznaliśmy za celowe włącznie do niej tekstów ukazujących również polskie poszukiwania, wyrosłe z podobnych odczuć „Cała władza w pletwy wieloryba” to tekst ugrupowania, które wkrótce odłączyło się od „tradycyjnie ekologicznego” Polskiego Klubu Ekologicznego współtworząc Federację Zielonych, czerpiącą między innymi z tych samych źródeł, co PAŻ (Arne Naess, Fritjof Capra). Interesująco bliski głębszej ekologii jest w kilku miejscach manifest architekta Zbigniewa Oksiuty „Warsztat ekologiczny”, będący inspiracją dla działającej w Jeleniej Górze spółki „Ośrodek Kultury Ekologicznej — EKO”. Tekst Marka Tomaszewskiego uważamy za bardzo istotny wkład środowiska zawodowego architektów w rozwijanie głębszej świadomości ekologicznej. Tym bardziej znaczący, że powstał na podstawie doświadczeń biura projektów, a nie w środowisku akademickim. Pozostałe teksty architektoniczne są już w bezpośrednim związku z PAŻ, nie wymagają więc omówienia w tym miejscu.

UKRYTY PORZĄDEK

[...] ta zdolność człowieka do odgradzania się od swego środowiska oraz do dzielenia i dysponowania rzeczami doprowadziła ostatecznie do całego szeregu negatywnych i destrukcyjnych rezultatów, ponieważ człowiek zatracił świadomość tego, co robi i przez to rozciągnął proces podziału poza granice, w obrębie których podział funkcjonuje właściwie. W zasadzie proces to sposób myślenia o rzeczach, który jest stosowany i użyteczny głównie w dziedzinie działań praktycznych, technicznych i funkcjonalnych (np. dzielenie ziemi ornej na poszczególne pola pod różne uprawy). Jednak gdy ten sposób myślenia rozciągnie się na wyobrażenie człowieka o sobie samym i o świecie, w którym żyje (czyli o relacji ja — świat), przestaje on traktować powstałe podziały jako tylko użyteczne i dogodne, a zaczyna widzieć i doświadczać siebie i swój świat, jak gdyby naprawdę zbudowane były z odrębnie istniejących fragmentów.

[...] niektórzy mogą utrzymywać, że rozczłonkowanie miast, religii, systemów politycznych, konflikty w postaci wojen, powszechnej przemocy, bratobójstwa itd. to właśnie rzeczywistość, a całkowitość to tylko ideał, do którego może powinniśmy zdążać. Ale tutaj wyrażony jest inny pogląd. Powinno się raczej powiedzieć, że całkowitość jest czymś rzeczywistym, a podział jest reakcją tej całości na ludzką działalność, kierowaną iluzoryczną percepcją, która z kolei jest kształtowana przez fragmentaryczną myśl. Innymi słowy, to właśnie dlatego, że rzeczywistość jest całością, człowiek ze swym fragmentarycznym podejściem w sposób nieunikniony napotyka równie fragmentarzną reakcję. Trzeba więc, aby człowiek zwrócił uwagę na swój nawyk fragmentarycznego myślenia, aby go sobie uświadomił i w ten sposób położył mu kres. Wtedy dopiero podejście człowieka do rzeczywistości i odpowiedź, jaką napotyka, mogą być całościowe.”

Tłum. Jacek Majewski

David Bohm, „Ukryty porządek”, Wydawnictwo ZBZ — Sangha — „Pusty Obłok”, Warszawa 1988. Tutaj wykorzystano tłumaczenie wcześniejsze z artykułu „The observer is the observed”, Down By The Riverside, 1986. David Bohm jest profesorem fizyki teoretycznej w Birkbeck College w Londynie.

SAMOURZECZYWISTNIENIE — EKOLOGICZNE PODEJŚCIE DO ISTNIENIA W NASZYM ŚWIECIE



Przynajmniej od 2500 lat ludzkość zmagą się z podstawowymi pytaniami, kim jesteśmy dokąd zmierzamy, do jakiej należy rzeczywistości? Dwa i pół tysiąca lat — to bardzo krótki okres w życiu gatunku, a jeszcze krótszy w życiu ziemi, której powierzchni ruchomą częścią jesteśmy. To, co do pewnego stopnia po swojemu zamierzam wyrazić, można z grubsza zawrzeć w następujących sześciu punktach:

1. Nie doceniamy siebie. Podkreślam tu „siebie”, gdyż skłaniamy się ku utożsamianiu z wąskim ego.
2. Natura ludzka jest tego rodzaju, że aby osiągnąć wystarczającą, wielowymiarową dojrzałość, nie możemy obejść się bez „identyfikacji” z wszystkimi żyjącymi istotami, pięknymi i brzydkimi, dużymi i małymi, czującymi i nieczującymi. Koncepcję identyfikacji wyjaśnię w innym miejscu.
3. Tradycyjne dojrzewanie jaźni rozwija się poprzez trzy etapy: od ego do ego społecznego, a następnie od ego społecznego do jaźni metafizycznej. W takiej koncepcji procesu natura — nasz dom, najbliższe środowisko, do którego od dzieciństwa należymy, a także identyfikacja z innymi ludźmi — jest przeważnie lekceważona. Dlatego właśnie, tytułem próby, wprowadzam pojęcie jaźni ekologicznej. Od samego początku możemy być w, z i dla natury. Chociaż społeczeństwo i relacje międzyludzkie są ważne, to jednak nasza jaźń w ramach konstytuujących ją związków jest znacznie bogatsza. Związki te nie są tylko relacjami z ludźmi i społecznościami, lecz ze znacznie większą wspólnotą wszystkich żyjących istot.
4. Radość i znaczenie życia uwydatnia się poprzez wzrastające samourzeczywistnienie, poprzez realizowanie do końca wrodzonych możliwości posiadanych przez każdą istotę. Jakiegokolwiek by nie były różnice pomiędzy istotami, wzrastające samourzeczywistnienie zakłada poszerzenie i pogłębienie jaźni.
5. Z powodu nieuchronnego procesu identyfikacji z innymi, który dokonuje się wraz ze wzrostem dojrzałości, jaźń ulega poszerzeniu i pogłębieniu. „Dostrzegamy siebie w innych”. Samourzeczywistnienie jaźni natrafia na prze-

szkodę wówczas, gdy na przeszkodę natrafia samourzeczywistnienie innych istot, z którymi się identyfikujemy. Nasza własna miłość będzie powodowała nacisk, by przekroczyć tę przeszkodę, pomagając innym w samourzeczywistnieniu zgodnie z zasadą „żyj i pozwól żyć”. A zatem wszystko, co może być osiągnięte przez altruizm — sumiennosc, moralne poszanowanie itd. a nawet znacznie więcej, można osiągnąć drogą poszerzania i pogłębiania siebie. Działamy wówczas — słowami I. Kanta — w sposób piękny: ani moralny, ani niemoralny.

6. Wyzwaniem na dzisiaj jest nieść ratunek planecie przed jej dalszym niszczeniem naruszającym zarówno realizowania oświecenia przez ludzi i inne istoty, jak też zmniejszającym możliwości szczęśliwej egzystencji wszystkich.

Tłum. Andrzej Korbel

(Na podstawie Interleaf (Indra's Net, Autumn 1988). Fragment książki „Thinking Like a Mountain” Heretic Books, London 1988).

Prof. Arne Naess jest twórcą głębokiej ekologii. Jest on emerytowanym profesorem Uniwersytetu w Oslo i wydawcą „Inquiry”. Publikowany poniżej tekst pochodzi z książki „Thinking Like a Mountain — Towards a Council for All Beings, wydanej pod redakcją Jonha Seeda (New Society 1988).

UWAGI O EKOZOFII



choć samo słowo „ekozofia” wprowadzone zostało współcześnie przez Arne Naessa, zarówno to pojęcie, jak też rzeczywistość, której ono dotyczy, są starożytnej proveniencji. Ta rzeczywistość, której dotyczy ekozofia, jest tak stara, jak ludzkość, a mogłaby być nawet jeszcze starsza — jak samo życie.

Naess stworzył ten termin, aby wyrazić przy jego pomocy pewien stan mądrości ekologicznej, która nie byłaby tylko stanem wiedzy dyskursywnej lecz stanem harmonijnego związku z Ziemią. Sama Ziemia jest wyposażona w tę mądrość, a każdy gatunek również jest jej eksplikacją na własny sposób, wyrażający się nieustannym rozkwitem, a nie tylko prostym trwaniem. „Rozkwit” jest tutaj użyty w znaczeniu osiągnięcia optymalnego stanu samospelnienia i samourzeczywistnienia. W wypadku ludzi wymaga to pewnej formy samowiedzy będącej specyficzną cechą posługujących się językiem i samoświadomych istot. Niezbędną rzeczą dla realizacji ekozofii jest znalezienie odpowiedzi na to poznanie, co składa się na jaźń i jaki zasięg ma samoidentyfikacja. Dlatego *sophia* czyli mądrość ekozofii, nie jest tyłką zwykłą mądrością Ziemi i ziemskich istot, dokonująca się w ramach życia lecz dotyczy konkretnej praktyki form życia odwołującej się do mądrości jako zrozumienia i harmonii z *ecos*.

Różne kultury i grupy rozwinęły wiele form praktyki sztuk służących głęboko pojmowanej harmonii i zdrowiu, by jaźń, społeczność lub naród mogły trwać we wzajemnej harmonii z naturą. Ów stan harmonii można osiągnąć dzięki różnym działaniom psychofizycznym, w rodzaju rytualnego tańca, seksualnych praktyk tantrycznych, modlitwy, praktyk postu, samotnych wędrówek w dzikich terenach, niektórych tzw. sztuk walk, medytacji itp. Trzeba jednak pamiętać, że praktyki te nie zawsze prowadzą do harmonii. Stosowane opacznie mogą nawet stać się jej zupełnym przeciwieństwem.

Eko (*oikos*) w starożytnej Grecji oznaczało dom, środowisko, rodzinę, a *sophia* — mądrość. Według starożytnych Greków mądrość można było urzeczywistnić tylko wówczas, kiedy towarzyszyła jej miłość i uczucie. Dla współczesnych ekofilozofów *ekos* czy też dom jest niepodzielną siecią żywych istot, a nie tylko bytem zogniskowanym wokół człowieka w miastach i środowisku kulturowym. W wielu dawnych cywilizacjach miasta w większym

stopniu niż obecnie odnosiły się do ekozofii, a ich projekty i konstrukcje, choć nieświadomie, bywały jej realizacją. Termin „technologia” wywodzi się z budownictwa i na początku oznaczał sztukę właściwego konstruowania. Zarówno sztuce, jak i budowaniu przypisywano pierwiastek boski. Owa boska natura ukazywała się człowiekowi głównie właśnie w procesie kreacji i zmian albo w ewolucji i rozwoju. W starożytnym świecie budowanie widziano jako tworzenie — proces podobny do zajęcia bogów. Trzeba było znaleźć właściwe miejsce i domyślić się jego duchów, służyła temu geomancja. Zarówno budowniczy jak i miejsce musiały być oczyszczone i poświęcone za pomocą rytuałów, a one, co można wykazać, miały na celu ekozofię.

Również dzisiaj można projektować miasta mające więcej lub mniej do czynienia z naturą, w większym lub mniejszym stopniu pozwalające na urzeczywistnienie ekozofii. Można zaprojektować takie miasto, które by czciło i szanowało dzikie miejsca. Może to brzmieć paradoksalnie, gdyż miasto traktujemy często jako przeciwieństwo dzikości. A przecież, nawet w najbardziej zurbanizowanych obszarach istnieją formy życia nieudomowionego, jak ptaki, gryznie, owady, drzewa i chwasty, a także naturalna jaźń będąca w każdym z nas. Przykładów dróg, na których wyraża się w naszej kulturze ta nieuwarunkowana wola lub siła życia, dostarczają dzisiaj różne dziedziny sztuki, na przykład w muzyce kompozycje Paula Wintera „Grand Canyon Con — sor” lub „Missa Gaia”. Można by projektować miasta tak, aby uwydatnić habitat dzikich form życia, co pozwoliło by na rozszerzenie kontaktów człowieka z elementami natury nie poddanymi naszej dyscyplinie. W tym przypadku, można brać udział w naturalnym dzikim świecie nie rezygnując z natury przyswojonej już kulturowo i z całego zgromadzonego bagażu. Może to być kolejną okazją do urzeczywistnienia ekozofii.

Czy to uprawiając ogród, czy zajmując się rolnictwem, narzędziami, wchodząc w związki z innymi ludźmi czy żywymi formami, ekozofia wyposażona jest w siłę miłości, która rozwiązuje pozorne konflikty pomiędzy dzikim a ujarzmionym, naturalnym i sztucznym. Widzenie i odczuwanie zawarte w ekozofii wskazują nam, że takie pozorne sprzeczności są po części produktem pewnych sposobów myślenia, a po części sposobów opisywania rzeczy, a nie wynikiem samej rzeczy. Ekozofia urzeczywistnia się właśnie w całej naszej praktyce, działalności, mówieniu, wzajemnych związkach i tradycji, a nie w myśleniu czy ideałach.

Ekozofia jest więc nie tylko ideą harmonii ekologicznej, ale również wskazuje na dynamiczny stan nieustającego działania, życia, pełni, urzeczywistniania harmonii i całej hojności płynącej z natury, kosmosu i innych wielkich tajemnic. Jest to stan autentycznej egzystencji, dzięki której urzeczywistniają się i aktualizują pełne wartości życia na Ziemi. Platon nazywał go eudaimonią, a Pitagoras trwaniem w harmonii z niebiańską muzyką. Jest to życie z poczuciem przynależności i zamieszkiwania swojego domu we wszechświecie.

Poczucie samoidentyfikacji poszerza się poza granice wąskiego ego, aby objąć inne osoby i inne istoty. W tym poszerzonym sensie ekozofia jednoczy czyjeś małe „ja” z wielkim „Ja” całej natury, a nawet z ostatecznym źródłem natury — „Wielką Ostatecznością” „Absolutem”, jak czasami pisze się, gdy chcemy uniknąć personifikacji, lub z Bogiem w przeciwnym przypadku. Wskazując na tę Wielką Ostateczność nie chcemy sugerować, że ekozofia niesie ze sobą powrót do nieświadomej jedności albo usunięcie się z codziennego życia. Raczej, gdziekolwiek się jest, większą przytomność, świadomość i życie wypełnione miłością. Ekozofia nie jest stanem statycznym, to dynamiczna żywotność.

Po tym, co zostało powiedziane możemy stwierdzić, że ekozofia jest pokrewna jedności mistyków chrześcijańskich i oświeceni buddystów. W tej części, która zawiera w sobie przekroczenie wąskiego pojmowania siebie, objęcie miłością wszystkich istot, a własną jaźń traktuje jak część wszystkich jaźni, jest pokrewna pojęciu wyzwolenia w hinduizmie. Zawiera wskazanie życia oparte na etyce miłości będącej istotą nauki Jezusa przedstawionej w Kazaniu na Górze. Pokrewna jest także celom rytuałów religii wyrosłych z grozy natury. Będąc urzeczywistnieniem harmonijnej jedności z siłą wszechświata jest ona pokrewna tao Lao Tzu. Wiąże się również z ideałami najwyższego dobra niektórych filozofów, na przykład z pojęciem pełnej jedności Spinozy. Jak to zauważył Spinoza, człowiek jest tego formatu, jakiego jest jego miłość. Identyfikujemy się z tym co kochamy, jego dobro jest naszym własnym dobrem.

Spoglądając na świat ekozoficznie wnioskujemy, że jest on wieloraki, a mimo to Jeden. W jedności jest różnorodność. Ten paradoks i tajemnica przypomina chrześcijańską trójcę. Logos czy też logika w ekozofii jest dynamiczną logiką dialektyki, jednością przeciwieństw, przenikającą i tworzącą nowy byt, podobnie do sakramentu małżeństwa, który z dwojga czyni jedno albo do mszy, podczas której wielu zespala się w komunii w Jednym.

Tak więc ekozofia jest pewnym ogólnym, łączącym pojęciem, a zarazem łączącą praktyką, niosącą ze sobą ustanowienie dialektycznego związku pomiędzy sobą i innymi oraz pomiędzy różnymi pojęciami i praktykami dotyczącymi świętości. Mówiąc krótko, ekozofia jest sposobem pojednania w własną jaźnią, z ludzką wspólnotą i ze wspólnotą całej natury. Być w ekozofii, tak jak ją opisaliśmy, oznacza trwać w nieuwarunkowanych związkach ze wszystkim, co jest inne ode mnie. To przyjąć świat takim, jaki jest lecz również starać się nieustannie poszerzać swoje związki z nim. Jest to stan, w którym innych szanuje się za wrodzoną wartość, trwając w kole miłości będącym nieustannym procesem kreacji obejmującym wszystkich. Pod tym względem więc jest to stan świętości.

Jeżeli celem ekofilozofii jest zrozumienie i działanie zgodnie z warunkami ekologicznymi (w szerokim rozumieniu), to ten cel musi być realizowany

poprzez ekozofię. W ten sposób dialog ekofilozoficzny prowadzący do ekozofii wieńczy swoje powołanie praktyką. Tak, jak powiadał o cnocie Sokrates, jej znaczenie, cel, sens i praktyka są jednym. Godzi ona w nas życie i śmierć. Owe „oddzielenie” nas od siebie i od natury widzimy teraz we właściwym świetle. Ekofilozofia to nic innego jak przygotowanie nas do praktyki ekozoficznej będącej po prostu formą życia. Wszelkie dychotomie, na które natrafiają, lub które tworzą filozofowie ekologiczni, nazywając je heurystycznymi, rozwiązują się w praktyce będącej samym życiem.

Ekozofia jest dobrem, do którego dąży wszystko, gdyż wszystko dąży do rozkwitu w pełnym sensie. Jak zauważył Lao Tzu, jeżeli każdy urzeczywistnia swoją własną drogą i siłę Tao, wówczas te miriady dróg są zgodne i nawzajem się wspierają. W sensie biologicznym ekozofia przejawia się po części jako symbioza i komplementarność. Jako istoty społeczne urzeczywistniamy to na drodze przyjaźni i wspólnoty; jako istoty duchowe, na drodze współodczuwającej miłości i jedności duchowej. Umysł ekozoficzny zabrania stosowania jakiegokolwiek hierarchii siły i doświadcza nas, że wszystkie formy życia razem, we wzajemnym rozkwicie tworzą nieustannie zmieniającą się harmonię symfonii biosfery.

Tłum. Andrzej J. Korbel

(Pan Ecology — An Irregular Journal of Nature And Human Nature, vol. 2 nr 1, jesień 1987).

Alan Drengson jest profesorem filozofii na University of Victoria w Kanadzie. Jest również redaktorem naczelnym czasopisma The Trumpeter. Jego zainteresowania obejmują m. in. aikido, uprawę roli, projektowanie witraży i turystykę w terenach dzikich.

„NOWY UMYŚŁ”, ZWIĄZEK OSOBY Z ZIEMIĄ



rozpadającego się, starego porządku ukazuje się nam silna, niehierarchiczna kultura. Ta kontrkultura rodzi się spontanicznie w odpowiedzi na budzące się potrzeby człowieka i Ziemi; nazywana bywa często „nowym umysłem” lub „nową świadomością” [1,2].

Głównym czynnikiem, który doprowadził nas aż na krawędź (której nie wolno przekroczyć) zarówno na poziomie społecznym, jak i środowiskowym było całkowite zaufanie, którym obdarzyliśmy myślenie obiektywne (rozum) pomimo tego, że doprowadziło ono nie tylko do podziału między ludzkością i Naturą, ale wspólnie z towarzyszącym mu myśleniem liniowym przyczyniło się do zniekształcenia poczucia proporcji [3,4,5].

W związku z dyktatem „wielkości” będącym wynikiem tej sytuacji Theodore Roszak powiada: „Wielkie są struktury przemysłowe, rynek światowy, Sieć finansowa, masowe organizacje polityczne, instytucje społeczne, instytucje militarne, miasta i biurokracja. To właśnie całkowicie pozbawiony wrażliwego odczuwania ogrom tych systemów zagraża prawom człowieka i prawom Ziemi”.

Aby wrócić do równowagi, trzeba przyjąć postawę duchową, w ramach której postrzegamy wzajemne powiązania całej Natury — mówiąc krótko, potrzebujemy postawy holistycznej.

Opróżniając umysły ze z góry przyjętych opinii na rzecz duchowej postawy otwartości, pozwalamy ukazać się prawdziwшему obrazowi rzeczywistości, obrazowi, w ramach którego zamiast różnic doświadczamy raczej pokrewieństwa, powiązania i wspólnoty.

Taki rodzaj wiedzy, zwany *oświeconym*, nie jest ćwiczeniem intelektualnym, lecz doświadczeniem obejmującym całą osobę — *intuicją* [6].

James Lovelock, we wstępie do swojej książki zatytułowanej „Gaja” tak oto rozpoczyna swą hipotezę: „Koncepcja Matki — Ziemi czy jak przed wiekami nazywali ją Grecy, Gai, była szeroka znana w historii i była podstawą wielu wierzeń do dziś współistniejących z wielkimi religiami. W rezultacie

poszerzenia się wiedzy na temat środowiska naturalnego i rozwoju nauki ekologii pojawiły się ostatnio przypuszczenia, że być może biosfera jest czymś więcej niż tylko środowiskiem wszystkich żywych istot w ramach ich naturalnego habitatu tworzonego przez glebę, morze i powietrze. [...]Podróże w kosmos dały nam znacznie więcej niż tylko ukazanie Ziemi w nowej perspektywie. Dzięki dostarczeniu informacji o atmosferze i powierzchni Ziemi pozwoliły na nowy wgląd w interakcje zachodzące pomiędzy żywymi częściami naszej planety a jej częściami nieorganicznymi. Stąd zrodziła się hipoteza, pewien model, według którego podstawowe elementy życia Ziemi, jakimi są powietrze, oceany i powierzchnia lądów tworzą złożony system, który możemy traktować jako *pojedynczy organizm* posiadający zdolność czynienia z naszej planety miejsca nadającego się do życia”.

Ten punkt widzenia głoszący, że związek pomiędzy człowiekiem i Ziemią ... i w samej rzeczy całym kosmosem, wykracza daleko poza związek natury czysto fizycznej, zyskuje szybko zwolenników i zawarty jest w nowej świadomości, a szczególnie podkreślany w zorientowanej duchowo filozofii głębokiej ekologii. Głęboka ekologia łączy poszukiwanie samourzeczywistnienia z czcią oddawaną całości Natury.

Właśnie w takim kontekście można odkryć, że Gaja przemawia do nas na drodze intuicji.

Szereg działań wynikających ze związku zachodzącego między człowiekiem i Ziemią wykracza poza znane ze środków masowego przekazu dramatyczne akcje ratowania orków i wielorybów czy niszczenie buldożerów, zawierając w sobie zarówno najgłębszą filozofię (jak w wypadku głębokiej ekologii), jak i wysoce praktyczną, stosowaną technologię skierowaną na odkrywanie rozwiązań odpowiadających oczekiwaniom społeczno-ekonomicznym małych populacji lokalnych; słowami Schumachera: „technologię o ludzkim obliczu”.

Setki sieci indywidualnych powiązań, które otaczają dzisiaj świat propagując ideały tej nowej świadomości przypominają nam słowa 18 — wiecznego angielskiego reformatora społecznego i pisarza Edwarda Carpentera. Powiedział on kiedyś: „Pewnego dnia tradycja ukształtowana przez wieki straci swoją formę i kształt, jak lód roztapiający się w wodzie. Sieć tworzona przez indywidualne osoby powoli przybierze swą formę, a poszerzające się kręgi napotkają siebie i pokryją się, by w końcu zamknąć to wielkie koło rodzaju ludzkiego. Działanie w sieci zmierza ku temu szczególnemu marzeniu, marzeniu o wolnej społeczności”.

Literatura

1. Marilyn Ferguson: *The Aquarian Conspiracy*.
2. Theodore Roszak: *Person/Planet*.
3. David Bohm: *Ukryty porządek*.

4. Fritjof Capra: Punkt zwrotny.
5. David Ehrenfeld: The Arrogance of Humanism.
6. Frances Vaughan: Awakening Intuition.

Tłum. Andrzej J. Korbel

(Powyższy tekst jest wprowadzeniem do cyklu audycji radiowych przygotowanych dla University of Western Australia w Perth przez pracującego w nim od czterdziestu lat fizyka Jonha Budge'a).

GLEBOKA EKOLOGIA: NOWY PARADYGMAT



Stopniowo coraz bardziej oczywiste staje się, że większości problemów naszych czasów nie można zrozumieć w oderwaniu od reszty. Groźba wojny nuklearnej, zniszczenie środowiska naturalnego, utrzymywanie się nędzy (nawet w krajach bogatych) równoległe i niezależnie od postępu — to nie oderwane od siebie problemy. Są to różne oblicza tego samego kryzysu, który w swej istocie jest kryzysem postrzegania świata. Jego przyczyna tkwi w tym, że większość z nas, a szczególnie duże instytucje społeczne popierają koncepcje i wartości przestarzałego paradygmatu, nieodpowiedniego dla rozwiązywania problemów przeludnionego, globalnie powiązanego świata. W tym samym czasie czołowi naukowcy, różnorodne ruchy społeczne i liczne ugrupowania alternatywne (networks) rozwijają nową wizję rzeczywistości, która będzie stanowić podstawę przyszłych technologii, systemów ekonomicznych i instytucji społecznych.

Kryzys i przemiana

To, co chcę tu poruszyć, to zachodząca obecnie zasadnicza zmiana w postrzeganiu świata przez naukę i społeczeństwo, zmiana paradygmatów składająca się na głęboką przemianę kulturową.

Ustępujący paradygmat dominował w naszej kulturze od kilkuset lat i doprowadził do wykształcenia się współczesnego społeczeństwa zachodniego, a także znacząco wpłynął na resztę świata. Idee i wartości składające się na ten paradygmat, to: postrzeganie świata jako mechanistyczny system składający się z elementarnych części oraz ciała ludzkiego jako maszyny, widzenie życia w społeczeństwie jako pełną współzawodnictwa walkę o byt, wiara w nieograniczony postęp materialny osiągany przez wzrost gospodarczy i technologiczny; a wreszcie wiara w to, że porządek społeczny, w którym element żeński jest powszechnie podporządkowany elementowi męskiemu, oparty jest na podstawowym prawie natury. W ciągu ostatnich dziesięcioleci odkryto, że wszystkie te założenia są poważnie ograniczone i wymagają radykalnej rewizji.

Wyłaniający się obecnie paradygmat można scharakteryzować na różne sposoby. Można go nazwać całościowym postrzeganiem świata, kładącym bardziej nacisk na całość niż na poszczególne części. Można go też nazwać ekologicznym postrzeganiem świata, używając terminu „ekologiczny” w sensie, jaki mu nadaje głęboka ekologia. Rozróżnienie między ekologią „płytką” i „głęboką” zostało dokonane we wczesnych latach 70 przez filozofa Arne Naessa i jest ono obecnie szeroko stosowane w odniesieniu do głównego podziału we współczesnej filozofii środowiska.

Ekologia płytka jest antropocentryczna. Postrzega człowieka jako istotę ponad albo poza naturą, jako źródło wszelkich wartości, a naturze przypisuje jedynie wartość instrumentalną lub użytkową. Ekologia głęboka nie oddziela człowieka ani niczego innego od naturalnego środowiska. Nie postrzega świata jako zbioru wyizolowanych obiektów, lecz raczej jako sieć zjawisk zasadniczo, wzajemnie ze sobą powiązanych i współzależnych. Głęboka ekologia dostrzega wrodzone wartości wszystkich żywych istot i postrzega człowieka jedynie jako jedną z nici w pajęczynie życia.

Nowy paradygmat ekologiczny pociąga za sobą konieczność sformułowania nowej etyki wyczulonej na problemy ekologiczne. Zasady etyczne związane ze starym paradygmatem nie znajdują zastosowania w odniesieniu do głównych problemów etycznych dnia dzisiejszego, gdyż większość z nich dotyczy zagrożenia poza ludzkich form życia. W obliczu groźby broni atomowej, która może zgładzić wszelkie formy życia na Ziemi, przy występowaniu substancji toksycznych, które powodują skażenie środowiska na ogromną skalę, w czasach, gdy w laboratoriach przygotowuje się do wprowadzenia do środowiska nowe i nieznanne mikroorganizmy, a zwierzęta torturuje się w imię dobra człowieka, szczególnie ważne wydaje się wprowadzenie do współczesnej nauki i technologii norm etycznych uwzględniających ekologiczne widzenie świata. W większości przypadków etyka starego paradygmatu nie może sprostać tym problemom, ponieważ (podobnie jak ekologia płytka) jest antropocentryczna. Wobec tego najważniejszym zadaniem dla nowej szkoły etyki będzie sformułowanie nieantropocentrycznej teorii, która nadałaby wewnętrzne wartości pozaludzkim formom życia.

Dostrzeganie wewnętrznej wartości we wszystkich formach życia wpływa z głębokiej świadomości ekologicznej, że natura i jednostka są jednym. Jest to także rdzeniem świadomości duchowej. Istotnie, kiedy pojęcie ducha ludzkiego jest rozumiane jako rodzaj świadomości, w której jednostka czuje się związana z kosmosem jako całością, wtedy staje się jasne, że świadomość ekologiczna jest duchowa w swej najgłębszej istocie i że nowa etyka ekologiczna jest zakorzeniona w duchowości.

Wobec podstawowej identyczności świadomości ekologicznej i duchowej nie dziwi fakt, że wyłaniająca się ostatnio wizja rzeczywistości jest spójna z „odwieczną filozofią” tradycji duchowych Wschodu, duchowości mistyków chrześcijańskich, czy też filozofii i kosmologii leżącej u źródeł tradycji Indian amerykańskich.

W naszej współczesnej kulturze duchowa istota wizji głębokiej ekologii wydaje się najlepiej wyrażać w duchowości feministycznej, wywodzącej się z ruchów kobiecych. Duchowość feministyczna wypływa z doświadczenia zarówno jedności ze wszystkimi formami życia, jak i cyklicznego rytmu narodzin i śmierci. Jest ona zarazem głęboko ekologiczna i bliska duchowości Indian amerykańskich, taoizmowi i innym afirmującym życie i związanym z kultem Ziemi tradycjom duchowym.

Aby omówić dalsze aspekty i konsekwencje aktualnie zachodzącej zmiany paradygmatu, najpierw scharakteryzuję (w ogólnym zarysie) stary paradygmat i jego wpływ na naukę i społeczeństwo, a następnie omówię niektóre implikacje nowej ekologicznej wizji rzeczywistości.

Mechanistyczny obraz świata

Mechanistyczny obraz świata został stworzony w XVII wieku przez Galileusza, Kartezjusza, Bacona, Newtona i innych. Kartezjusz oparł swoją wizję natury na podstawowym podziale na dwie odrębne i niezależne sfery: umysłu i materii. Świat materii, włącznie z organizmem ludzkim, postrzegał jako mechanizm, który można było w zasadzie zrozumieć całkowicie przez przeanalizowanie go w kategoriach jego najmniejszych cząstek.

W centrum zainteresowań Kartezjusza znajdował się mechanizm zegarowy, który w tamtych czasach osiągnął znaczny stopień doskonałości i był uważany za mechanizm „ostateczny”. Kartezjusz pisał o ludzkim ciele: „Uważam ciało ludzkie za mechanizm. Moja myśl porównuje chorego człowieka i źle zrobiony zegar do tego, jak wobrażam sobie człowieka zdrowego i zegar dobrze zrobiony.”

Entuzjazm Kartezjusza i jemu współczesnych dla porównania ciała z zegarem znajduje interesującą paralelę w entuzjazmie wielu dzisiejszych ludzi porównujących ludzki mózg z komputerem.

Metafora mózgu jako komputera — podobnie jak kartezjańska — była w swoim czasie bardzo użyteczna, lecz teraz obie stały się przestarzałe. Nasze ciało często wykonuje działania podobne do działań mechanizmu, ale mechanizmem nie jest; jest żywym organizmem. Może się wydawać, że nasz mózg wykonuje działania podobne do działań komputera, lecz mózg także jest żywym organizmem, a nie komputerem. Jest to zasadnicza różnica, o której naukowcy zajmujący się komputerami często zapominają (a laicy jeszcze

częściej), a jako że informatyka używa wyrażeń takich jak „inteligencja”, „pamięć” czy „język” do charakteryzowania komputerów, jesteśmy skłonni myśleć, że odnoszą się one do dobrze znanych zjawisk związanych z człowiekiem. To poważne nieporozumienie jest podstawową przyczyną rozpowszechniania, a nawet wzmacniania przez współczesną technikę komputerową kartezjańskiej wizji człowieka jako mechanizmu.

Jako istoty ludzkie stajemy przed takimi problemami, których nie będą mogły rozwiązać najbardziej wyrafinowane maszyny, a nasz sposób myślenia i porozumiewania się jest całkowicie różny od komputerowego. Dlatego musimy dokonać wyraźnego rozróżnienia między inteligencją człowieka a inteligencją maszyny. Inteligencja człowieka, jego sądy, pamięć i decyzje nigdy nie są całkowicie racjonalne, lecz zawsze pozostają pod wpływem emocji. Ludzkiej racjonalności nie możemy oddzielić ani od emocji, ani od intuicji. Co więcej, naszemu myśleniu zawsze towarzyszą złożone procesy zachodzące w naszym ciele i różnego rodzaju doznania zmysłowe. Nawet gdy często staramy się je stłumić, i tak zawsze myślimy również ciałem. Komputery nie mają takiego ciała i prawdziwe ludzkie problemy pozostaną zawsze obce ich inteligencji.

Te uwagi wskazują na fakt, że pewne zadania nigdy nie powinny być powierzane komputerom. Chodzi tu o te wszystkie zadania, które wymagają prawdziwie ludzkich cech, takich jak mądrość, współczucie, szacunek, zrozumienie czy miłość. Decyzje i porozumienia wymagające tych ludzkich cech — choćby w przypadku sędziego czy generała — jeśli pozostaną w gestii komputerów wpłyną dehumanizująco na nasze życie. Szczególnie w dziedzinie techniki wojennej użycie komputerów nie powinno wzrastać, lecz przeciwnie, powinno być radykalnie ograniczone. To tragiczne, że nasz rząd i społeczność interesu dalekie są od takich rozważań.

Dominacja i kontrola

Mechanistyczne, wycinkowe podejście jest podstawową cechą starego widzenia świata. Inna jego cecha, to obsesja dominacji i kontroli. W naszym społeczeństwie władza polityczna i ekonomiczna sprawowana jest przez hierarchiczną, wąską elitę. Nasza nauka i technika są oparte na przekonaniu, że **zrozumienie** natury wypływa z **dominacji** człowieka (*man*) nad naturą. Celowo używam słowa *man* (w języku angielskim ma ono podwójne znaczenie — człowiek, mężczyzna. Przyp. tł.) ponieważ mam tu na myśli bardzo ważny związek, jaki istnieje między mechanistycznym widzeniem świata w nauce a patriarchalnym systemem wartości — męską skłonnością do pragnienia sprawowania kontroli nad wszystkim .

W historii zachodniej nauki i filozofii połączenie to nastąpiło w XVII wieku. Przed rewolucją naukową Galileusza, Kartezjusza, Bacona i Newtona

celem nauki była mądrość, zrozumienie naturalnego porządku rzeczy i życie w harmonii z tym porządkiem. Od XVII wieku celem nauki jest wiedza, którą można zastosować do kontrolowania i wykorzystywania natury oraz manipulowania nią. Dzisiaj zarówno nauka, jak i technika są używane przede wszystkim do celów, które niosą zagrożenie, są szkodliwe i całkowicie antyekologiczne.

Impas ekonomii

Aby ukazać inny przykład ograniczeń myśli kartezjańskiej, chciałbym teraz sięgnąć do ekonomii. Większość ekonomistów nie dostrzega faktu, że gospodarowanie jest zaledwie jednym z aspektów ekologicznej i społecznej całości. Są oni skłonni do odrywania gospodarki od całości, w której jest ona osadzona i do opisywania jej za pomocą uproszczonych i bardzo nierealistycznych modeli. Ekonomię redukuje się do jej aspektu pieniężnego. Zgodnie z konwencjonalną ekonomią, analizie ekonomicznej poddaje się tylko sektor pieniężny. Wszystko inne nazywa się *zewnątrznym* i wyłącza z ram teorii. W ten sposób zawężono definicje podstawowych koncepcji ekonomicznych i stosuje się je bez szerszego kontekstu społecznego i ekologicznego. Te wąskie, ograniczające ramy działania doprowadziły ekonomię do impasu. Większość współczesnych koncepcji i modeli jest nieprzydatna do rejestracji zjawisk ekonomicznych w wewnętrznym współzależnym świecie, a obowiązujące kierunki ekonomiczne nie są w stanie rozwiązać naszych problemów gospodarczych. Wąskie, ograniczające ramy działania ekonomii konwencjonalnej spowodowały, że tendencje gospodarcze poszły w całkowite błędny kierunek. Istotą tych tendencji jest dążenie do wzrostu ekonomicznego rozumianego jako zwiększenie produktu narodowego brutto. tzn. — posługując się kategoriami maksymalizacji produktu — wzrostu czysto ilościowego. Zakładają one jednocześnie, że każdy wzrost jest dobry, a każdy większy wzrost jest zawsze jeszcze lepszy.

Ciekawe, czy ekonomiści wyrażający taki pogląd słyszeli kiedykolwiek o raku.

Nowy paradygmat

Powyższymi przykładami, do których można by dodać wiele innych, próbowałem zilustrować ograniczenia mechanistycznego i patriarchalnego sposobu myślenia obowiązującego w dzisiejszej nauce i współczesnym społeczeństwie. Przejście do paradygmatu głębokiej ekologii jest decydujące dla naszej pomysłowości — nawet dla naszego przeżycia! I takie przejście istotnie się dokonuje. Czołowi naukowcy, różnorodne ruchy społeczne i sieć ugrupowań alternatyw-

nych tworzą i rozwijają obecnie nową wizję rzeczywistości, która będzie podstawą dla przyszłych technologii, systemów ekonomicznych i instytucji społecznych.

Z punktu widzenia nauki paradygmat ekologiczny wyrażony jest najpełniej przez teorię żywych systemów, która powstała w cybernetyce w latach czterdziestych naszego stulecia, ale w pełni rozwinęła się w ostatniej dekadzie.

Wszystkie naturalne systemy są całościami, których specyficzne struktury powstają w wyniku współdziałania i współzależności między ich częściami składowymi. Systemowe cechy ulegają zniszczeniu, gdy system podzieli się (fizycznie lub teoretycznie) na wyizolowane elementy. Chociaż w każdym systemie można wyróżnić osobowe części, to jednak natura całości systemu jest zawsze różna od prostej sumy jego elementów.

Sposób myślenia systemowego czy też ekologiczny (w rozumieniu głębokiej ekologii) zawiera implikacje nie tylko dla nauki i filozofii, ale także dla naszego społeczeństwa i codziennego życia. Zmieni on naszą postawę wobec choroby i zdrowia, stosunek do naturalnego środowiska i wiele struktur politycznych i gospodarczych. Chciałbym zilustrować te zmiany na przykładzie z dziedziny ekonomii.

Zielona ekonomia

Potrzeba zastosowania koncepcji systemowych do opisywania procesów i działań ekonomicznych jest szczególnie pilna, gdyż właściwie wszystkie nasze aktualne problemy gospodarcze są problemami systemowymi, których nie można już zrozumieć posługując się wycinkowymi metodami podejścia kartezjańskiego. Systemowe ujęcie problemów ekonomicznych — poprzez wskazania ekonomistom pilnej potrzeby uwzględniania perspektywy ekologicznej — umożliwi wprowadzenie porządku do panującego obecnie chaosu koncepcyjnego. Zgodnie z systemowym punktem widzenia, gospodarka to żywy system złożony z istot ludzkich i organizacji społecznych pozostających w ciągłej interakcji z ekosystemem, od którego zależy nasze życie.

Taki nowy system podejścia do problemów gospodarczych, oparty na myśleniu systemowym i głębokiej ekologii, pojawia się z wolna w ciągu ostatniej dekady. Nie jest to jeszcze w pełni opracowana teoria ekonomiczna, lecz jej główne koncepcje i idee są już zupełnie jasne. Najświeższą i najlepszą syntezę nowego myślenia w ekonomii możemy znaleźć w książce „The Living Economy” pod redakcją Paula Ekinsa, opartej na materiałach przedstawionych podczas Alternatywnego Szczytu Ekonomicznego (The Other Economic Summit — TOES). Jako że ten sposób myślenia ma podstawę ekologiczną nazwę go tutaj „ekonomią zieloną”.

Celem nowego myślenia ekonomicznego, podobnie jak w ekonomii konwencjonalnej, jest ułatwienie rozwoju gospodarczego. Jednak pojęcie rozwoju

ma tu inne znaczenie. Nie chodzi bowiem o pogoń za zwiększeniem produkcji i konsumpcji, lecz o wzrost ludzkiej pomyślności. Pomyślności w kategoriach zdrowotnych, umysłowych, emocjonalnych i duchowych potrzeb człowieka, związanej z kwestiami społecznymi i środowiskowymi.

Nowe wartości

Wiele aspektów jakościowej koncepcji rozwoju ekonomicznego będzie trzeba wprowadzić w życie za pomocą procesów politycznych, ponieważ nie ma możliwości oszacowania ich wartości pieniężnej. Podejmowanie decyzji nie — pieniężnych będzie wyborem politycznym opartym na innych niż dotychczasowe wartościowanie. Prowadzi to nas do najważniejszego aspektu zmiany paradygmatu, a mianowicie do kwestii wartości.

Przejście do nowego widzenia świata i nowego sposobu myślenia zachodzi równocześnie z głęboką przemianą wartości. To, co mnie fascynuje w tym procesie, to uderzające powiązania między zmianami w myśleniu i zmianami wartości. Obie przemiany mogą być postrzegane jako przejście od dbania o własny interes do integracji. Jeśli chodzi o sposób myślenia, można dostrzec przejście od postawy racjonalistycznej do intuicyjnej, od analizy do syntezy, od podstawy redukcjonistycznej do holistycznej, od myślenia liniowego do nieliniowego. Chcę podkreślić, że nie chodzi tu o zastąpienie jednego sposobu myślenia innym, lecz raczej o przeniesienie akcentu z jednego na drugi w celu uzyskania większej równowagi między nimi.

Jeśli chodzi o wartości, to można dostrzec podobną przemianę od ekspansji do ochrony, od ilości do jakości, od rywalizacji do współpracy, od dominacji i kontroli do zaniechania przemocy.

Rozkwitająca kultura

Nowe wartości wraz z nową postawą i stylem życia są propagowane przez wiele ruchów: ruchy ekologiczne, pokojowe, feministyczne, ruch na rzecz całościowego traktowania zdrowego człowieka, różnorodne ruchy duchowe, liczne ruchy i inicjatywy obywatelskie, ruch Trzeciego Świata i wyzwolenia etnicznego oraz wiele innych powstających spontanicznie. Od początku lat 80. wiele z nich połączyło swe wysiłki zdając sobie sprawę, że reprezentują tę samą, nową wizję rzeczywistości, ukazując jedynie różne jej oblicza — tworząc potężną siłę na rzecz przemiany społecznej. Polityczny sukces europejskiego ruchu „zielonych” jest najbardziej imponującym przykładem procesu jednoczenia się.

Tę nowo wyłaniającą się siłę społeczną nazwałem tu „rozkwitającą kulturą”, nazwa ta jest zapożyczeniem od Arnolda Toynbee, który opisał modele

rozkwitu i upadku w procesie ewolucji kulturowej. W dobie obecnej przemiany wciąż jednak dominuje kultura upadająca (reprezentowana przez panujące partie, wielkie korporacje, duże instytucje akademickie itd.). Odrzuca ona zmiany, trzymając się kurczowo upadających idei. Ponieważ jednak opiera się na koncepcjach i wartościach, które nie mogą przetrwać, kultura ta nieuchronnie będzie zamierać i w końcu ulegnie rozpadowi. Z drugiej strony siły kulturowe reprezentujące nowy paradygmat będą dalej się rozwijać i ostatecznie przejmą rolę wiodącą.

W naszym społeczeństwie wyraźnie widoczny jest ów proces przemiany, a może być również doświadczeniem każdego z nas poprzez indywidualną przemianę wewnętrzną. Powstaje tylko jedno pytanie: Czy wystarczy nam czasu: Czy punkt zwrotny osiągniemy wystarczająco wcześnie, aby ocalić świat? Jako moją odpowiedź chciałbym zacytować na koniec E. F. Schumachera, autora książki „Małe jest piękne” i „proroka” ruchów ekologicznych. „Czy możemy ufać, że znajdzie się wystarczająco wielu ludzi dla dokonania zwrotu, wystarczająco wcześnie, by uratować świat?

Często pada to pytanie, ale odpowiedź — niezależnie od tego, jaka — będzie zawsze myląca. Odpowiedź „tak” doprowadziłaby do samozadowolenia, odpowiedź „nie” do rozpaczy. Dlatego lepiej odłożyć te dylematy na bok i wziąć się do pracy.”

Tłum. Anna Buczkowska

(Fritjof Capra, Deep Ecology: A New Paradigm. Earth Island Journal, Jesień 1987)

Fritjof Capra jest fizykiem, zajmuje się teorią systemów i działalnością publicystyczną (napisał „The Tao of Physice”, „Punkt zwrotny”, „Green Politics: The Global Promise” oraz „Uncommon Wisdom”. Jest również założycielem Elmwood Institute — międzynarodowego instytutu zajmującego się nowymi, ekologicznymi rozwiązaniami problemów świata, mieszczącego się w Berkeley.

ANTROPOCENTRYZM



Antropocentryzm, inaczej mówiąc homocentryzm, oznacza ludzki szowinizm. Podobny dyskryminacji płciowej, zastępuje mężczyznę *rasą ludzką*, a *wszystkimi innymi gatunkami* kobietę. Koncepcja ta, wedle której istoty ludzkie stanowią koronę stworzenia, źródło wszelkich wartości, miarę wszystkich rzeczy, głęboko zakorzeniła się w naszej kulturze i świadomości: „Wszelkie zaś zwierzę na ziemi i wszelkie ptactwo powietrzne niechaj się was boi i lęka. Wszystko, co się porusza na ziemi i wszystkie ryby morskie zostały oddane wam we władanie.” (Genesis 9:2)¹

Dlatego też, kiedy ludzie zaczynają zgłębiać ochronne warstwy swojego antropocentryzmu ja (self), rozpoczyna się najgłębsza przemiana świadomości. Zmniejsza się wyobcowanie. Człowiek przestaje być stojącym na uboczu outsiderem. Powoli odkrywasz, że człowieczeństwo jest jedynie najświeższym stanem twojego istnienia i gdy przestajesz utożsamiać się tylko z tym rozdziałem swoich dziejów, zaczynasz nawiązywać kontakt ze sobą jako ssakiem, sobą jako kręgowcem, sobą jako gatunkiem, który zupełnie niedawno wynurzył się z lasu tropikalnego.² Gdy rozwiewa się mgła amnezji, następuje przekształcenie relacji wiążących cię z innymi gatunkami, jak również przemiana charakteru twojego zaangażowania w te związki. Nie należy tego pojmować w sposób czysto intelektualny. Intelpekt stanowi bowiem jedynie jedno spośród miejsc, najprostsze do opisanie, od których rozpoczyna się ten proces. W przypadku wielu osób przedstawiona zmiana perspektywy pojawia się w wyniku działań na rzecz Matki Ziemi. „Chronię las” rozwija się w „Jestem częścią chroniącego siebie lasu. Jestem tą jego częścią, którą zupełnie niedawno wkroczyła w myślenie. Cóż za ulga! Znikają te tysiące lat wymyślanego oddzielenia i zaczynam odkrywać na nowo swoją prawdziwą naturę. Jest to więc głęboka przemiana duchowa. Zachodzi ona, gdy zaczynamy *myśleć niczym góra*. Niekiedy określana jest mianem *głębokiej ekologii*.

Wraz z poprawą pamięci i przyswojeniem sobie implikacji teorii ewolucji oraz badań ekologicznych, które zaczynają zastępować niemożliwe już antropocentryczne struktury swojego umysłu, pojawia się identyfikacja

z wszelkim życiem. Następnie uświadamiasz sobie, że podział na żywe i nie — żywe stanowi konstrukcję stworzoną przez człowieka. Każdy atom twojego ciała istniał przed pojawieniem się życia organicznego, co działo się 4 miliardy lat temu. Czy pamiętamy nasze dzieciństwo — okres minerałów, lawy i skał? Wpleść się w tkaninę taką, jak ta, nie stanowiło by nic innego ponad urzeczywistnienie zawartej w nich możliwości. Tak, jesteśmy tańczącymi skałami. Dlaczego więc spoglądamy na nie z góry, z tak wyniosłą miną? Wszak to one stanowią tę nieśmiertelną część nas samych. Jeżeli zamustrujemy się na taki wewnętrzny rejs, możemy odkryć po powrocie do ustalonej rzeczywistości roku 1983, że dzięki temu doświadczeniu nasze działania na rzecz środowiska naturalnego stały się czystsze i nabrały mocy. Odnaleźliśmy przecież ten poziom istnienia, którego nie niszczy mól, rdza, nuklearny holokaust, czy zagłada puli genetycznej lasu deszczowego. Jednak, choć rozprasza się lęk i trwoga będące częścią naszej motywacji, a zastępuje je bezinteresowność, przyjęcie nowego punktu widzenia nie zmniejsza naszego zaangażowania w dzieło ocalenia świata. To prawda, że nadal działamy, ponieważ życie jest jedyną grą w tym mieście, lecz działania wynikające z bezinteresowności, dzięki temu, że są mniej związane ze świadomością, mogą być skuteczniejsze.

Ze wszystkich gatunków, które kiedykolwiek istniały, występuje obecnie nie więcej niż jeden na sto. Gdy środowisko naturalne ulega zmianie, każdy gatunek, który nie jest zdolny do tego, aby się przystosować, ulega kasacji. Właśnie tak, a nie inaczej przebiega ewolucja. W ten właśnie sposób ryby dwudyszne, twoi i moi przodkowie, zaczęły kolonizować lądy. Proces wymierania — to dłoń garncarza, która kształtuje wszelkie formy życia. Gatunek ludzki nie jest jedynym spośród milionów gatunków kształtowanych przez groźbę wymarcia, które może nastąpić zarówno w wyniku wojny atomowej, jak i zmian naturalnego środowiska. Tak więc, chociaż prawdą jest, że *natura ludzka* ujawniona w trakcie liczącej sobie 12 000 lat, zapisanej historii ludzkości nie daje zbyt wiele nadziei na to, że jesteśmy w stanie dokonać przemiany naszych — pełnych chciwości i ignorancji — dróg, to jednak daleko dłuższa historia kopalin przekonuje nas, że możemy się zmieniać. Jesteśmy tą rybą i milion innych przystosowań które, odsłania studium ewolucji, jest możliwe. W pewnym stopniu stanowi to rękojmię naszej ufności.

1. Podaję za „Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu”, „Biblia Tysiąclecia”, wyd. III, Poznań — Warszawa, 1980 [przyp. tłum.]

2. Deszczowy las [rainforest] — gęsty las rosnący na terenie najobfitszych opadów deszczu podlegających niewielkim wahaniom sezonowym, zwłaszcza las tropikalny charakteryzujący się bogactwem gatunków roślinnych. Podaję za: „Oxford English Dictionary”, vol. VIII, Oxford, 1970 [przyp. tłum.]

Tłum. Zbigniew Miłuński

(Down By The Riverside, jesień 1984 dla „Drogi Zen”)

John Seed jest dyrektorem Rainforest Information Centre i wydawcą najpoważniejszego opracowania na temat sytuacji lasów tropikalnych World Rainforest Report. Jest także aktywnym australijskim działaczem na rzecz środowiska naturalnego, członkiem Earth First!, filmowcem i autorem książki „Thinking like a Mountain — Towards a Council of All Beings”.

MODLITWA EKOLOGICZNA (Ku duchowości ekologicznej)



en esej jest rozmyśleniem nad związkiem pomiędzy ekosferą (biosferą) i modlitwą. Uważam, że ziemia lub ekosfera trwa zawsze w stanie modlitwy, a modlitwa człowieka jest formą modlitwy ziemi. Ziemia jest pierwotnym, modlącym się podmiotem (podmiot — w znaczeniu istoty [sprawcy], który działa, poznaje, przeżywa. Przyp. tł.), a nie obiektem, do którego się modlimy. Ludzka podmiotowość jest formą i wyrazem podmiotowości Ziemi, ponieważ nikt nie może wyjść poza ekosferę i sieć wzajemnych powiązań życiowych po to, aby się modlić. Nawet gdy wydaje nam się, że tak czynimy, zabieramy ze sobą Ziemię. Nawet kiedy wobrażamy sobie, że modlimy się samotnie do najwyższej Istoty, Ziemia także modli się w nas i poprzez nas.

Ludzka istota jest wówczas formą istoty Ziemi, a ludzka modlitwa jest wyrazem modlitwy Ziemi. Oto modlitwa ekologiczna. Jeżeli Ziemia nie modli się, wówczas ludzkość nie modli się również. Modlitwa ekologiczna stanowi pogłębioną świadomość wielowymiarowych związków z poszerzonym porządkiem biologiczno — duchowym i jedność z nimi. Nawet gdy naszą modlitwę wypełnia troska o innych ludzi, to nie modlimy się *o nich*, lecz raczej *z nimi* — ponieważ w tej ekomodlitwie Jedności oni już są obecni. Modlimy się z tymi, którzy nie mogą lub nie chcą się modlić; z tymi, którzy szukają po omacku i nie mogą znaleźć odpowiednich słów, modlimy się w intencji wszystkich istot, które są chore, zatrute bądź zagrożone. Dany nam jest dar modlitwy, abyśmy mogli stokrotnie obdarować nim innych. Modlitwa ekologiczna nie jest tylko zwykłym przeniesieniem biologiczno — duchowej energii uzyskanej od organizmu Ziemi, lecz jej wzmocnieniem. Tak więc znaczenie modlitwy polega na podtrzymywaniu i umacnianiu energii biologiczno — duchowej wypełniającej całą ekosferę. Jak wyraził się na ten temat Teilhard de Chardin: [...] nasz duchowy byt jest nieustannie zasilany niezliczonymi energiami postrzeganego świata [...]. Lecz istotną rzeczą jest widzieć — widzieć rzeczy takimi jakimi są, i widzieć je realnie w ich całej intensywności. Żyjemy w samym środku sieci oddziaływań kosmicznych nie mniej, jak pośród ludzkiego tłumu albo pomiędzy niezliczoną ilością gwiazd, choć niestety,

nie jesteśmy świadomi ich ogromu [...] musimy zdać sobie sprawę, że nie widzimy rzeczy w ich właściwych proporcjach, gdyż perspektywa widzenia fałszowana jest ich zbytnią bliskością lub nadmiernym ogromem.”

Przeciwieństwem modlitwy ekologicznej jest modlitwa narcystyczna. Narcyz był przystojnym, młodym mężczyzną, który zakochał się w sobie widząc własne odbicie w lustrze wody. Z ekologicznego punktu widzenia problem Narcyza nie polegał na tym, że zobaczył on w wodzie swoje własne odbicie ani też, że podziwiał kształt postaci ludzkiej, lecz że stało się to jego obsesją. Nie widział nieba, chmur, ptaków, drzew, trawy i innych mieszkańców ziemi, chociaż one także odbijały się w wodzie. Nie dostrzegł i nie zdawał sobie sprawy, że samo lustro wody dostarczyło mu sposobności poznania siebie samego.

Gdyby Narcyz był osobą „religijną” musiałby oddawać boską cześć albo swojemu własnemu odbiciu, albo bogu stworzonemu na jego własny obraz i podobieństwo. Skutkiem tego byłoby jeszcze dalsze wyobcowanie ze znacznie szerszej ekosfery, której częścią był. Tak więc Narcyz jest zarówno archetypem nie - ekologicznego humanizmu, jak też teizmu. Każdy z tych światopoglądów poszukuje własnej, antropocentrycznej formy „zbawienia” i brak im narzędzi pozwalających zrozumieć głębsze znaczenie współczesnej kosmologii, biologii ewolucyjnej i ekologii. Oba światopoglądy tkwią w przeszłości i żaden nie jest w stanie poprowadzić ludzkości do wkroczenia w erę ekologiczną, która domaga się od Ziemi, by iść obecnie tą drogą.

Modlitwa ekologiczna jest zapowiedzią i budzeniem świadomości ekologicznej charakterystycznej dla tej właśnie „Ekologicznej Epoki” w której nastąpi nowa synteza nauki i duchowości. O ile tylko nie popadniemy w schizofrenię religijną, to centralną rolę w naszym samorozumieniu powinny grać odkrycia nauki w dziedzinie historii i budowy wszechświata. Czyż zupełnie nieistotny jest fakt, że jesteśmy wynikiem bilionów lat ewolucji, że nasze życie i modlitwa zależą od stanu ekosfery, że jesteśmy powiązani ze wszystkimi bytami kosmicznymi? Jeśli zgodzimy się, że nie są to fakty drugorzędne, lecz podstawowe dla zrozumienia, gdzie i kim jesteśmy w przestrzeni i czasie, i jeżeli przedmiotem duchowości jest integracja wszystkich poziomów egzystencji, w takim razie nasze życie rozumiane w kategorii modlitwy musi się oprzeć na tym nowym rozumieniu i być jego odzwierciedleniem. W przeciwnym razie będzie ono wyobcowane z całości istnienia i niespójne z nim. Czy zdajemy sobie z tego sprawę, czy też nie, owa całościowość wpływa na każdą naszą myśl, słowo i czyn.

Celem modlitwy ekologicznej jest nie tylko pogłębienie biologicznych i duchowych związków z ekosferą, lecz także ponowne przeżycie i urzeczywistnienie procesu naszego wspólnego rozwoju, dzięki któremu jesteśmy na obecnym etapie (my i ekosfera). Nasze biografie indywidualne są zarazem kontynuacją i częścią biografii kosmiczno — ziemskiej. Nasza duchowość

i życie — modlitwa są kontynuacją i częścią duchowości i życia — modlitwy kosmosu. Każdy akt modlitwy ekologicznej rozpoczyna wewnętrzne przypomnienie sobie owej niezmierzonej podróży, umiejscawiając ją w historycznym i strukturalnym kontekście rzeczywistości. Modlitewne przeżycie Historii Stworzenia łączy w naszym wnętrzu naukę z duchowością.

Nasza podróż duchowa i duchowa droga wszystkich istnień rozpoczęła się w Ciszy, zanim w pierwotnym łonie, gdzie uformowały się stwórcze moce, które to miały działać podczas długiej podróży ducha i materii, wypowiedziane zostało Słowo Istnienia. Z tej niewysłowionej, fundamentalnej modlitwy strzela płomień modlitwy jedności, tj. modlitwy Wszechświata. Stopniowo nietrwale cząstki materii połączyły się tworząc pierwsze atomy wodoru i helu. Wkrótce rozrastające się masy wodoru i helu wypełniły wszechświat, a następnie rozpadły się na olbrzymie wirujące mgławice o rozmiarach galaktyk. Działanie sił grawitacji skupiających materię w coraz bardziej zwarte ciała, takie jak gwiazdy, możemy odczuć własną istotą. Wkrótce te ciała o wymiarach gwiazd uległy eksplozjom tworząc dalsze gwiazdy. Protony i neutrony łączą się w centrum tych gwiazd pierwszej generacji tworząc pierwiastki bardziej złożone: węgiel, azot, tlen, związki krzemu, tlenki żelaza, magnez i neon. Tlen, którym oddychamy, węgiel i azot w naszych tkankach, żelazo w naszej krwi — wszystkie one były kiedyś częścią wnętrza olbrzymiej gwiazdy, która eksplodowała i uległa kosmicznej śmierci miliardy lat temu. Nie jesteśmy tylko pyłem gwiazdowym, który porusza się i myśli, ten pył gwiazdowy również się modli. Nie chodzi o to, że po raz pierwszy, lecz że po raz pierwszy czyni to świadomie.

Nasze słońce powstało w wyniku eksplozji jednej z tych gigantycznych gwiazd prawdopodobnie 5 miliardów lat temu. W tej części Drogi Mlecznej Słońce stało się centrum przyszłego rozwoju. Powstałe w wyniku pierwotnej eksplozji wolne związki otaczające Słońce zaczęły układać się w stałe struktury. Lżejsze pierwiastki i związki przesuwały się ku obrzeżom systemu słonecznego, a cięższe, takie jak związki krzemu, tlenki żelaza i magnezu trzymały się orbit bliższych Słońca.

Powstaje Ziemia. Początkowo zimna, zaczyna się ogrzewać dzięki energii ruchu związanej ze zderzeniami z mniejszymi ciałami i przemianie tego procesu w energię cieplną. Część tej energii nie rozprasza się w przestrzeni, lecz staje się „ciepłem skumulowanym” wewnątrz planety. Wewnętrzne warstwy planety ogrzewają się bardziej niż zewnętrzne, które są cięższe. Proces kompresji powoduje powstawanie coraz większej ilości ciepła, które jest lokalnie zatrzymywane. Ciepło powstałe na skutek rozpadu takich radioaktywnych pierwiastków, jak uran i tor nie jest w stanie szybko ujść, gdyż zewnętrzna warstwa skał posiada niskie przewodnictwo cieplne. Przez miliardy lat temperatura rośnie, aż jądro Ziemi osiąga ponad 2000 °C, co wystacza, by stopiło się żelazo i powstało płynne jądro oraz aby duża część Ziemi uległa stopieniu.

Pozostałe, lżejsze ciała płynne wypływały na powierzchnię tworząc tam twardą skorupę. Powstało zwarte jądro żelaza i skorupa powierzchniowa, która w końcu przekształciła się w płyty kontynentalne. Gazy uwalniające się na skutek wewnętrznych procesów tworzą powoli rodzaj prymitywnej atmosfery. W tym czasie różne związki chemiczne znajdują właściwe sobie miejsce w rodzącej się planecie. Radioaktywne paliwo przesuwa się ku powierzchni i krzepnie w postaci tlenków i krzemianów; w ten sposób uchodzą coraz to większe ilości ciepła ponieważ zgromadzone one były w niewielkiej odległości od powierzchni.

Na pierwotnej skorupie zaczynają zachodzić procesy wietrzenia, które kruszą i zmieniają skały, a erozja powoduje powstawanie osadów. Te następnie przeistaczają się w nowe skały. Tworzą się poprzednicy dzisiejszych kontynentów. Dużą część powierzchni Ziemi pokrywa „gorąca zupa” wydostająca się z jej wnętrza, a atmosfera tlenu żelaza przemieszcza się nieustannie nad powierzchnią.

Te miliardy lat gwałtownych zmian fizyko — chemicznych stanowią pierwszy etap rozwoju duchowości Ziemi. Stanowi on podstawę całego dalszego duchowego rozwoju i w pewien tajemniczy sposób jest w nim nadal obecny. Powinniśmy otworzyć swe serca na ten gwałtowny proces przemian, przyswoić go sobie i uznać za część własnej, duchowej podróży. W wielkich zmaganiach i bólu następowały zmiany energii w dążeniu do stanu równowagi, który byłby podstawą jeszcze nie znanej, nie przeżywanej i niewyobrażalnej przyszłości planety. Niepewność i męka wszelkich narodzin i wszelkiego wzrastania mają swe odbicie w narodzinach Ziemi. Jakaż walka wiązała się z przechodzeniem od chaosu do twórczego porządku planety! Grzmoty wulkanów, trzęsienia ziemi, wirująca siła huraganów i tornado przypominają, że rzeczywiście jesteśmy dziedzicami i dziećmi nie znającej spoczynku planety. W naszych piersiach nosimy spuściznę tego niepokoju. Podczas chodzenia po ziemi nasza duchowa istota powinna współgrać z mięśniami i kośćmi, jako wspomnienie tej burzliwej przeszłości. Nie jesteśmy ani aniołami, ani duszami pozbawionymi ciała; jesteśmy ogniem i skałą.

Nie jest to jednak jeszcze cała historia. Jesteśmy nie tylko Ziemią, lecz także Słońcem. Od początku Słońce było centrum, przewodnikiem i źródłem znacznej części energii Ziemi. Wraz z pojawieniem się na pierwotnym oceanie odpowiedzialnej za przenoszenie cech dziedzicznych cząsteczki DNA, powstała możliwość tworzenia się nieskończonej różnorodności istot biologiczno — duchowych. Pojawienie się bakterii i niebiesko — zielonych glonów oznaczało mariaż Słońca i Ziemi. Bez zapoczątkowania procesu fotosyntezy przez Ziemię w odpowiedzi na oddziaływanie Słońca, życie prawdopodobnie by zanikło. Poświęcenie się Słońca i twórcza odpowiedź Ziemi dały początek nowemu porządkowi. Pod ciepłym dotykiem Słońca skalne i wodne ciało Ziemi rozwinęło żywą tkankę. Jakakolwiek była mechanika procesu ewolucyjnego,

polegał on na przemianach energii promieniowania, której dostarczało słońce. W procesie fotosyntezy następowała przemiana tej energii w energię chemiczną. Pojawiły się ryby żywiące się roślinami, płazy i ssaki. Zwierzęta roślinożerne przemieniały pochwycone przez rośliny światło słoneczne w swoje własne, a zwierzęta mięsożerne budowały własne ciało żywiąc się roślinożernymi. W atmosferze dającej życie zwierzętom i roślinom rozwijały się stopniowo ekosystemy. Wkrótce całą powierzchnię Ziemi pokryła biosfera. Na powierzchni Ziemi, pod i ponad jej powierzchnią żyło niezliczone potomstwo Słońca i Ziemi. Życie rozwijało się gwałtownie dzięki procesom rozmnażania płciowego i bezpłciowego. Wraz z pojawieniem się ssaków proces ewolucji postępował w kierunku coraz większej wewnętrznej swobody i intensywności. Coraz to bardziej skomplikowane mechanizmy nerwowe znaczą drogę ku istotom ludzkim. Kod genetyczny świadczy o jedności wszystkich biologicznie — duchowych istot na Ziemi. Wszystkie one stanowią jedną rodzinę, karmione i karmiące się, dające i biorące jedne od drugich, wszystkie zależne od geosfery, atmosfery i hydrosfery Ziemi.

„Gdzie są korzenie naszego istnienia? Przede wszystkim sięgają w niezgłębioną przeszłość. Jakże wielką jest tajemnica pierwszych komórek, które pewnego dnia zostały poruszone oddechem naszych dusz! Jakże niemożliwą rzeczą jest odszyfrowanie połączeń kolejnych wpływów, w które jesteśmy na zawsze włączeni! W każdym z nas odbija się część historii świata poprzez nasze uformowanie. I jakkolwiek autonomiczną jest nasza dusza, to nie ulega wątpliwości, że zanim doszło do jej zaistnienia, dotyczyło jej całe dziedzictwo wyrażane przez energie ziemi, jakie napotykała i łączyła na nowo, w życie na określonym poziomie.

[...] Każdą porą przepływa przez nas świat, jaki postrzegamy z całym jego bogactwem: pożywieniem dla ciała, pokarmem dla oczu, harmonią dźwięków i pełnią serca, nieznanymi zjawiskami i nowymi prawdami, wszystkimi tymi skarbami, wszystkimi tymi stymulatorami, wszystkimi tymi komórkami, przychodzącymi ku nam ze wszystkich czterech krańców świata, przecinającymi naszą świadomość w każdej chwili.”

Modlitwa człowieka jest formą modlitwy Ziemi. Modlącym się jest każdy atom, każda cząsteczką, każdy organizm. Jest to słowo wyrażające Słowo w jego własny, niepowtarzalny sposób. Lecz słowa jako pojedyncze byty, nie tworzą żadnego sensu, sens pojawia się dopiero w większym, szerszym kontekście. Być może to, czym cały czas zajęty jest wszechświat (poprzez pracę sieci atomów, pracę robaków i innych zwierząt), to właśnie modlitwa. Być może wszechświat, ekosfera, same są modlitwą lub modleniem się. Słowo stało się Ciałem, a Ciało jest niezmiernym Ciałem wszechświata, a bardziej bezpośrednio — ekosferą. Są to ekosystemy w obrębie ekosystemów. Jak zauważa Lewis Thomas:

„Można by założyć, że nie istniejemy jako istoty. Wcale nie zostaliśmy (jak przypuszczaliśmy zawsze) uformowani jako stopniowo wzbogacony pakiet własnych części składowych. Przeciwnie: jesteśmy podzieleni, rozdarci, okupo-

wani. We wnętrzu naszych komórek znajdują się mitochondria kierujące nimi i dostarczające energii utleniania, które wysyłają nas na zewnątrz każdego słonecznego dnia w celu udoskonalenia się, które ponadto, w ścisłym znaczeniu nie są naszymi. Okazuje się, iż są to małe, samodzielne stworzenia [...] które zachowują swoją tożsamość i zwyczaje, powielając się na własny, indywidualny sposób, dysponując własnym DNA i RNA, całkiem odmiennym od naszego. Są one tak samo symbiontami, jak bakterie brodawkowe w korzeniach fasoli. Bez nich nie ruszylibyśmy mięśniem, nie kiwnęlibyśmy palcem, nie potrafilibyśmy sformułować jednej myśli.

[...] Moje centriole, ciała podstawowe i prawdopodobnie wiele więcej innych, mniej rzucających się w oczy drobnych istot pracujących w moich komórkach, każda ze swoją własną konstytucją dziedziczną, są równie obce i równie niezbędne, jak mszyce w mrowiskach. Moje komórki nie są już dłużej bytami przekazanymi mi w „czystej linii” od mojego powstania; są ekosystemami bardziej złożonymi niż Zatoka Jamajki”. (Lewis Thomas, *The Lives of a Cell*).

Kto zatem modli się, kiedy „ja” się modłę? Czy czynią to mitochondria i centriole? Gdzie jest granica? Czy nie będzie to rysowaniem linii podziału narcystycznych i nieekologicznych? Wszystko jest zbyt kręte, śliskie i nieuchwytnie. Bez mitochondriów nie moglibyśmy się modlić, a przecież mają inny od nas kod genetyczny...

Jakże odważyły się wkroczyć w tak uświęconą czynność, jak modlitwa! Odważmy się jednak wyobrazić sobie, że one chcą się modlić poprzez nas i wraz z nami! Nasza podróż wypełniona modlitwą będzie także podróżą Modlitwy. W nas i poprzez nas Modlitwa ta stanie się świadoma sama siebie, i w nas i poprzez nas to Słowo powraca do Źródła.

Być może problem, który ludzie mieli z zaakceptowaniem Chrystusa jako przemawiającego Boga, jest tym samym problemem, który mają z przystaniem na to, że przemawiającym Bogiem są ptaki i drzewa. Indianin ze Stony, Tatanga Mani (Spacerujący Bawół) powiedział, co następuje:

„Czy wiecie, że drzewa mówią? Tak, one mówią. Mówią jedno do drugiego, a przemówią też i do was, jeśli ich posłuchacie. Problem leży w tym, że biali ludzie nie słuchają. Nigdy nie nauczyli się słuchać Indian, wątpię więc, czy kiedykolwiek usłyszą inne głosy w przyrodzie. Ja natomiast nauczyłem się wiele od drzew: czasami o pogodzie, czasami o zwierzętach, czasami o Wielkim Duchu.” (Z: T. C. McLuhan, *Touch the Earth*).

W modlitwie ekologicznej wiedza naukowa o drzewie miesza się z przepojonym modlitwą zjednoczeniem się z drzewem. Lewis Thomas potrząsa wygodnym światem narcystycznym humanistów i teistów, kiedy zauważa: „Nie mogę już dłużej odczuwać jakiegokolwiek istoty jako oddzielnej od siebie, jak to czyniłem kilka lat temu, ani nie może chyba tak czuć nikt inny.”

Modlitwa ekologiczna i ciało

Modlitwa ekologiczna wymaga ducha pokory i „opróżnienia” siebie w obecności Ducha Ziemi w jego licznych postaciach. Nawet ślad duchowości

antropocentrycznej i narcystycznej oddziałuje na naszą najbardziej nawet „nieegoistyczną” modlitwę. W życiu wewnętrznym wielu tak zwanych kontemplujących pozostaje pewna wyizolowana, bezpostaciowa jakość. Pociąga to za sobą podwójne złudzenie: że jesteśmy rzeczywiście „ wyizolowani” od szerszego porządku rzeczy i że nasze ciało nie ma związku z powiązaniem z boskością. Modlitwa ekologiczna przyjmuje stanowisko, że Duch Ziemi mieszka w obrębie naszego ducha, ale także, że Ciało Ziemi mieszka w naszym ciele. Dalej, zakłada ona, że nasz duch jest wszystko obejmujący i że nasze ciało nie kończy się na czubkach palców. Doświadczenie makrofazy naszego istnienia blokuje nam zawężone widzenie i taka sama samoświadomość. Oto uwagi chińskiego filozofa i mistyka Wang Yang — Ming:

„Wielka Osoba uważa Niebo i Ziemię i wszystkie istoty za jedno Ciało. On/Ona uważa świat za jedną rodzinę, a naród za Jedną Osobę. Ci, którzy czynią sztuczne podziały pomiędzy [...] nimi samymi i innymi są osobami niedojrzałymi duchowo. Wszystko, poczynwszy od władcy, administratora męża, żony i przyjaciół, aż do gór, rzek, duchów, ptaków, zwierząt i roślin muszę głęboko kochać, by pojąć i urzeczywistnić swoje własne człowieczeństwo, które z nimi wszystkimi tworzy Jedno Ciało. Tylko wówczas przejawia się moja głęboka i rozległa duchowość i tylko wtedy będę praktycznie Jednym Ciałem z Niebem, Ziemią i wszystkimi rzeczami.” („Zapytywania o Wielką Naukę” — autorska wersja oparta na różnych źródłach

To kosmiczne, boskie ciało bije jednym sercem, pulsuje w jednym rytmie, rezonuje w jednym tonie i przeżywa jedno mistrium. Świadomość historii kosmosu może ugruntować korzenie naszej własnej historii i sięgnąć nimi w odległą przeszłość. Jednakże bez zmysłowej łączności z Ziemią tutaj i teraz wciąż ryzykujemy oderwanie i wyalienowanie od energii płynącej przez nasze własne ciało i Ciało Ziemi.

Modlitwa ekologiczna wypowiada się w naszym ciele i przez nasze ciało ku Ciału Ziemi i z Ciałem Ziemi. Nie jesteśmy jakimiś istotami oddzielnymi barierą i zamkniętymi w sobie, lecz raczej splotem rozprzestrzeniającej się poprzez środowisko i tworzącej odczuwalny zmysłowo „świat” energii. Odczucie to wyraziła Penelope Washburn:

„Zacznę od mojego ciała [...] moje ciało jest mną. Mogę myśleć o swoim cielem, jak o przynależnej do świata membranie, jak o cielem organicznym, pulsującym [...] otwierającym się i zamykającym [...] przyjmującym i dającym. Jest ono jak kwiat, kiedy zwraca się ku słońcu i odpowiada światłu, wzrastając, wchłaniając i wydalać [...]

Oddycham dielikatnie i z taką łatwością [...] Moja skóra jest otwarta, każda komórka we włosach i w skórze jest w intymny sposób złączona z powietrzem, wilgocią, słońcem, kurzem, ciepłem i zimnem.” („BodyWorld”, Christianity and Crisis, Dec.974)

W takim akcie trzeba być wrażliwym i pokornym, pozwolić, by opuściła nas wszelka potrzeba kontroli i manipulacji własnym ciałem, ciałem innych lub Ciałem Ziemi. Ciało modli się poprzez swoje zmysły za pomocą języka

niewerbalnego i nierefleksyjnego. Głęboka prawda i znaczenie przepływa przez wszystkie poziomy człowieka, lecz potyka się o sterylne skały abstrakcji, chcąc przytwierdzić się gdzieś, określić i oznaczyć. Ziemia modli się przez nas, a nasza modlitwa rozprzestrzenia się by objąć Ziemię. Najbardziej bezpośrednie i niedualistyczne wyrazy tego „doświadczenia” stanowi sztuka, pieśń i taniec. Tańczy kosmos, tańczy Ziemia i my jesteśmy wzywani do tego tańca. Rytm jest formą energii wyrażoną w atomach, zwierzętach i antropoidach. Tańcem jest też krążenie planet wokół słońca, cykliczne wybuchy kwazarów; pory roku tańczą swoje cykle; księżyc w swoich fazach wokół Ziemi; gwiazdy tańczą wędrując po nocnym niebie. Niektóre stworzenia, lekko unoszą się w powietrzu, tańczą szybko. Inne, o cięższej budowie, tańczą w wolniejszym tempie. Nasze serca nieustannie wybijają rytm kosmiczny, odżywiają i podtrzymują ciało.

Wszystko jest przekształconym pyłem gwiazdnym tańczącym swą modlitwą. „Bo świat i czas są tańcem Pana w pustce. Cisza sfer jest muzyką uczytu weselnej. Im bardziej obstajemy przy błędnym rozumieniu zjawiska życia, im bardziej analizujemy je sprowadzając do nieznanych ostateczności i naszych własnych, złożonych celów, tym bardziej wciągamy samych siebie w smutek, bezsens i rozpacz. Nie ma to jednak większego znaczenia, ponieważ żadna nasza rozpacz nie może zmienić rzeczywistości rzeczy lub splamić radości tańca kosmicznego, który jest tutaj zawsze. W rzeczy samej jesteśmy w jego środku i on jest w środku nas, gdyż bije w naszej krwi czy tego chcemy, czy nie.

Pozostaje jednak fakt, że zostaliśmy zaproszeni do świadomego zapomnienia siebie, rzucenia na wiatr swojej śmiertelnej powagi i przyłączenia się do ogólnego tańca.” (Thomas Merton, *New Seeds of Contemplation*).

Ludzie związani z tradycjami ludowymi, świadomi związków z tą pieśnią i tańcem kosmosu, dążący do życia w harmonii, nie czynią na ogół istotnych rozróżnień między modlitwą i tańcem lub pomiędzy modlitwą, tańcem i pieśnią. Posłuchajmy, co o tym spotkaniu nauki i duchowości mówi biolog Lewis Thomas:

„Ludzie w uniwersalny sposób wyrażali potrzebę uprawiania i słuchania muzyki. [...] Podobnie jak mowa, jest ona dominującym aspektem ludzkiej biologii.

Indywidualne partie, wygrywane przez innych instrumentalistów — powiedzmy robaki lub dżdżownice — same w sobie mogą nie zawierać w sobie dźwięków muzycznych, słyszymy je jednak przez kontekst. Gdybyśmy mogli posłuchać je wszystkie na raz, w pełni zorkiestrowane, w ich olbrzymim zespole, wówczas moglibyśmy uświadomić sobie kontrapunkt, równowagę tonów, barw, harmonii i dźwięków. Słuchając nagrania śpiewu wieloryba, przepełnionego napięciem, zdecydowaniem, dwuznacznościami i aluzjami, słuchamy go jako coś niekompletnego, jako część utworu, jako oddzielnej sekcji orkiestrowej. Gdybyśmy jednak mogli lepiej słyszeć, moglibyśmy rozróżnić dyszkanty morskich ptaków, rytmiczne tympanony ławic mięczaków lub nawet odległe harmonie zawieszonych gdzieś nad łąkami muszek w słońcu. Połączony dźwięk mógłby unieść nas ponad ziemię.”

Smutną jest rzeczą, gdy modlitwa oddziela się od tańca i pieśni. Ale szczególnie niefortunne jest oddzielenie modlitwy od seksualności. „Wynalezienie” seksu przez Ducha Ziemi było jednym z najbardziej wymownych i znaczących zdarzeń w historii naszej planety.

Dzisiaj seksualność opisuje się jako coś bez związku z pobudzającym i dającym życie funkcjonowanie Ziemi. Antyczne kultury płodności były świadome faktu, że seksualność człowieka oddzielona od erotyzmu Ciała Ziemi staje się problematyczna, zdeorientowana i strywalizowana. Prawdziwy erotyzm i prawdziwa zmysłowość żywią się i uczestniczą w erotycznym Ciele Ziemi.

Małżeństwo nie jest tylko umową pomiędzy dwojgiem ludzi lub pomiędzy nimi a Bogiem; jest także umową z kosmosem. Zbyt często brakuje tego ostatniego, co przyczynia się do niezdolności przeżywania rzeczywistej ekstazy z innym ciałem lub traktowania jej za akt modlitwy. Zbyt często mamy do czynienia z osobą odcieleśnioną, która ukryta za stosem papierów zimno podlicza ostatni rekord w zniszczeniu Ciała Ziemi lub ciał innych, uciśnionych. Tak wyalienowana osoba może przeżywać czyjeś ciało jedynie jako obiekt, który co najwyżej jest użyteczny od czasu do czasu, gdy dostarcza przyjemności dla jego ego. Zbyt często także ludzie „religijni” okazują pogardę dla swoich ciał, podchodząc do modlitwy w „odcieleśniony” sposób lub tylko w interesie zbawienia swoich dusz. Krzyżują się narcyzm profana z „poświęceniem”. Nie trzeba dodawać, że w takiej postawie nie ma ani otwartości na inne, ucieleśnione osobowości (jaźnie), ani na Ciało Ziemi. Ponieważ nie potrafi się zaakceptować miłości bezinteresownej, która nie jest wytworem, ciało staje się maszyną do „robienia miłości”. A jednak miłość jest tajemnicą łączenia się atomów i splątania życia. Taką właśnie miłość przedstawia Pasternak w „Doktorze Żiwago”: „Och, cóż to była za miłość, całkowicie wolna, wyjątkowa, jak nic na ziemi! Ich myśli były jak pieśni innych ludzi. Kochali jeden drugiego nie prowadzeni przez konieczność spowodowaną „ogniem namiętności”, tak często błędnie przypisywaną miłości. Kochali się nawzajem, bo wszystko wokół nich chciało tego, drzewa i chmury i niebo nad ich głowami i ziemia pod ich stopami [...] Nigdy, nigdy nawet w chwilach największego i najdzikszego szczęścia nie przestawali być świadomi subtelnej radości w całym kształcie wszechświata, uczucia, że oni sami są częścią tej całości, elementem w pięknie kosmosu.

Ta jedność z całością była dla nich oddechem życia. I nigdy nie pojawiła się im myśl o wywyższeniu człowieka ponad resztę natury, współczesnym po-błażaniu i boskim uwielbieniu człowieka.” Modlitwa z, która jest istotą modlitwy ekologicznej, nigdzie nie wyraża się w silniejszej symbolice niż w seksualnym połączeniu kobiety i mężczyzny. Związek ten łączy parę ludzi nie tylko z ekosferą, ale także z przeszłością. W takiej wspólnej modlitwie

uczestniczy para ludzi dając świadectwo siły owego tajemniczego procesu pobudzającego spotkania atomów i łączenie życia. Na nowo, w niepowtarzalny sposób, są oni twórcami całego kosmiczno — człowieczego procesu toczącego się wewnątrz nich i wokół nich. Począwszy od pierwotnego gwieźdznego ognia, poprzez życie ich rodziców, ta energia płonie w nich, tęskniąc za produkcją i dopełnieniem. Bez tej miłości coś pozostałoby niewypowiedziane, nieusłyszane, niezauważone i niestworzone.

Kochankowie w większym stopniu osadzeni są w energetycznym łonie wszechświata niż w życiu iluzją. Ich sny są snami Ziemi, w ich tańcu tańczy słońce i księżyc, strumień i wodospad, dzień i noc. W ich grze miłosnej gra kosmos. Są kontynuacją misterium trwającego przez niezliczone pokolenia mężczyzn i kobiet, zapomnianego dziś i zagubionego, lecz żyjącego nadal w strumieniu miłości. Twarze zwrócone ku dzieciom, rodzicom rodziców, twarze, które nie odeszły, ale przemieniły się w twarze ich dzieci. Ileż żywotów łączy się w ich zespoleniu.

W tym połączeniu modlitwy i życia żyją całe pokolenia Ziemi (i ich Kochanek, którego miłością staje się kosmos, którego Słowo staje się ciałem — On żyje w nim również). Wszystkie pokolenia Ziemi pokładają swą wierność w obecności tego Miłującego, którego wierność jest wieczna.

Praktyka ekologiczna: praca jako modlitwa

Wszystko, cokolwiek robimy, zmienia i przekształca nasze środowisko. Godząc się na nowoczesną technologię, godzimy się na nasz głęboki wpływ (na środowisko). Dlatego coraz ważniejsze staje się pytanie, co i dlaczego czynimy. Ponieważ pracować oznacza modlić się, rostrzygającym aspektem duchowości jest, jak nasza praca wiąże się z niezmierną pracą — modlitwą, którą jest ekosfera. Trwają gorące debaty nad tym, czy istnieje jakiś cel w ewolucyjnym procesie, w którym uczestniczy kosmos i Ziemia. Jeśli chodzi o ludzką pracę, nie możemy jednak zaprzeczyć, że wymaga ona celu.

Duchowość ekologiczna ukazuje, że praca — modlitwa, czy też praktyka ekologiczna wywierają wpływ na cały świat. Dzieje się tak z powodu wzajemnej współzależności i wzajemnego powiązania wszystkich istot na Ziemi. Stając w obliczu pożądanych przez nas celów i podejmując wysiłki służące naszemu dobremu samopoczuciu wywołujemy skutki dosłownie we wszystkim. Praca jako modlitwa musi więc być wrażliwa i podejmowana z wiedzą o jej wpływie na biologiczno — duchową całość Ziemi. Imperatyw technologiczny hołdujący wszystkiemu co większe, szybsze i lepsze musi ustąpić imperatywowi ekologicznemu równowagi, harmonii i wzajemnemu wzbogaceniu się. Dzieło sztuki niekoniecznie musi być wynikiem zastosowania

lepszych pędzli. Raczej jest ucieleśnieniem wizji, dzięki zręczności i wrażliwości. Nasza praca powinna się stać technologią duchowości ekologicznej.

Narcyzm religijny, który oddziela modlitwę od pracy, przyznaje często, z czystym sercem, prawo do kalania Ziemi. Nie ma ludzkiej modlitwy bez modlitwy Ziemi i nie ma pracy człowieka odrębnej od pracy Ziemi. Praktyka ekologiczna służy duchowej podróży i ułatwia ją całej Ziemskiej Społeczności. W ekosystemach znajdujących się wokół nas i w nas samych praca przebiega niestannie. Bez tej przemiany energii i ruchu materii nie moglibyśmy dosłownie nic uczynić. Praca — modlitwa jest ekologiczną w takim rozmiarze, że uczestniczy w zdrowej przemianie energii i cyklicznych obiegach materii. Modlitwa bez pracy jest martwa, ale modlitwa przy pracy niedbałej jest śmiertelna. Właściwy kierunek wymaga wsłuchiwania się, poprzez dziedzinę nauki i dziedzinę duchowości, w wolę i głos Ducha Ziemi. Wszędzie na ziemi można bez trudu słuchać jęków niezliczonych stworzeń błagających o wyzwolenie. Oczekują one wybawienia z grzechów ludzkich istot, których skutkami zostały boleśnie dotknięte. Owe grzeszne działania człowieka rzadko bywają przedmiotem kazań w kościołach, synagogach, meczetach i innych świątyniach. Nie są też przedmiotem dyskusji na zebraniach akcjonariuszy liczących się korporacji.

Byłoby głupotą sugerować, że ludzie nie powinni zmieniać Ziemi. Każdy organizm w pewnym zakresie zmienia swoje środowisko. Niemniej jednak, zadaniem stojącym przed nimi jest przejście z okresu destrukcyjnej agresji i eksploatacji Ziemi ku okresowi współpracy w celu ustanowienia Wspólnej Ziemskiej Społeczności. Z perspektywy Ery Ekologicznej cała społeczność ludzka powinna żyć w harmonii z wszelkimi ziemskimi społecznościami zapewniając całej planecie integralne funkcjonowanie. Modlitwa i praca w erze ekologicznej musi zmierzać do utrzymania, wyżywienia i wzbogacania różnorodnych formacji geologicznych, biologicznych i kulturowych Całej Ziemskiej Społeczności.

Nasze powiązanie z ekosferą i zależność od niej są tak głębokie, że żadna wizja, czy to kapitalistyczna, czy socjalistyczna, czy marksistowska, widząc owoce historii jedynie w zakresie ludzkiego porządku, ostatecznie nie będzie mogła zostać zrealizowana i ulegnie samozniszczeniu. Rozwój naszego własnego, wspólnego ducha ludzkiego nie jest już możliwy bez rozwoju Ducha Ziemi, w obrębie którego żyjemy, poruszamy się i istniejemy. Nauka i duchowość mogłyby się połączyć, by wspólnie pokonać martwy antropocentryzm popychający ludzkość ku klęsce entropicznej. Zbawienie „dusz” mające swe podstawy w potępieniu Ziemi trzeba ujrzyć jako religijną sprzeczność i perwersję. Życie religijne, które ogranicza się do enklawy „wybranych” dusz samo izoluje się do większej Społeczności Ziemi i dlatego rysuje własne epitafium.

Praktyka ekologiczna odrzuca nacjonalizmy, ideologie, i religie, które za cel mają pokonywanie lub dzielenie czy to ludzkiej, czy innej społeczności, sprecyzowane wyraźnie lub tylko wynikające, z założeń. Byłoby wielkim nieporozumieniem myśleć, że praktyka ekologiczna dotyczy tylko zgodności działań człowieka z „naturalnym” porządkiem rzeczy. Byłoby wielką naiwno-

ścią wierzyć, że Cała Społeczność Ziemi może istnieć, podczas gdy społeczność ludzka, która tworzy integralną część, będzie rozdarta przez konflikty ekonomiczne, polityczne, społeczne i religijne.

Tworzymy biologiczno — duchowe Ciało wraz ze wszystkimi cierpiącymi ludźmi znajdującymi się w obrębie ekosfery. Ciało Ziemi jest obecnie po dzielone na chore komórki i organy, które domagają się fizycznego i duchowego uzdrowienia. Ich ciężkie położenie i ich cierpienie stanowią o ciężkim położeniu i cierpieniu nas wszystkich. Ich ból i płacz obiegają świat poruszając otwarte ekologicznym spojrzeniem serca. Któż mógłby znieść ogłuszający ogrom tego globalnego cierpienia? Każde dziecko, które umiera z głodu lub jest maltretowane, każda kobieta cierpiąca gwałt i ból podziałów swoistego rasizmu (ang. sexism), każdy mężczyzna, który jest sługą innych — wszyscy oni są każdym z nas. Nie możemy uciec od naszego z nimi powiązania, tak samo, jak nie możemy uciec od oddychania powietrzem wędrującym z organizmów roślin w najodleglejsze rejony ziemi. Globalny organizm jest dzisiaj poważnie naruszony i skrwawiony, więc zdrowie w izolacji to czysta iluzja. Praktyka ekologiczna to modlenie się **wraz** z tymi wszystkimi istotami, **poprzez Jedno Ciało**, i dążenie do zmiany systemów, które odrzucają pełne uczestnictwo wszystkich osób w życiu tego biologiczno — duchowego organizmu nazywanego Ziemią.

Tłum. Maria Świerczek

(Artykuł ten został zainspirowany wypowiedziami Thomasa Berry'ego zebranych w The Riverdale Papers)

(„Ecological Prayer: Toward an Ecological Spirituality” by Donald St. John, Encounter, Autumn 1982, Vol. 43 No. 4, str. 337—348).

Pracownia Architektury Żywej dziękuje w tym miejscu panu Les R. Galbraith, owi wydawcy Encounter z Christian Theological Seminary w Indianapolis za uprzejmą zgodę na przedruk powyższego artykułu.

Donald St. John jest profesorem na uniwersytecie Moravian College. Filozof i religioznawca, wykłada religioznawstwo, wydaje kwartalnik „Ecospirit”, jest dyrektorem Institute for Ecological Studies.

WARTOŚCI EKOLOGICZNE PODSTAWĄ POKOJU

1. Wartości ekologiczne nową syntezą

Dzieli nas różne języki, których używamy. Dzieli nas wyznawanie różnych ideologii. Dzieli nas kultury, które, jakże często, są zaborcze dążące do wytwarzania podziałów między ludźmi, wykluczające, negujące istnienie kultur odmiennych. Dzisiaj to, co dla nas wspólne, jest znacznie ważniejsze od podziałów, które stworzyliśmy; czasem nieumyślnie, a czasem świadomie, celowo. Wspólne dla nas wszystkich jest nasze dziedzictwo, spuścizna życia, cała planeta Ziemia oraz wola życia w pokoju i harmonii, wola życia życiem pełnym znaczenia i wartości. Świadomi jesteśmy naszego wspólnego dziedzictwa biologicznego — tego mianowicie, że wszystkie formy żywe są zbudowane z tych samych elementów. Tak więc życie komara i życie lwa (a na niższym poziomie życie źdźbła trawy) pulsują tym samym rytmem życia. Ale jesteśmy mniej świadomi naszego dziedzictwa ekologicznego, aczkolwiek świadomość ekologiczna już się powoli rozwija. Jaka jest różnica pomiędzy naszym dziedzictwem biologicznym a ekologicznym? Różnica ta jest subtelna, ale istotna. Dziedzictwo biologiczne uwypukla materialny aspekt życia — elementy budulcowe, które są niezbędne dla przetrwania życia. Biologia bada formy żywe jako maszyny energetyczne. Dziedzictwo ekologiczne, odmiennie, zwraca uwagę na warunki życia, podstawowy wzór, głębsze struktury, które umożliwiają życiu dobry wzrost i rozkwitanie. Prawa biologii związane są ze zdolnością do przetrwania poszczególnych indywiduów i poszczególnych gatunków. Prawa ekologii są związane z jakością życia i utrzymaniem zdrowej różnorodności wśród rozmaitych form życia, dotyczą one optymalnych warunków dla wspólnego egzystowania różnych, odmiennych form życia. Prawa biologii są ilościowe i wyrażają się chemicznie lub fizycznie. Prawa ekologii są jakościowe i wyrażają się w terminach teleologicznych. Przy badaniu ekologicznego dziedzictwa muszą być brane pod uwagę plan istnienia i jego cel. Spróbujmy ujawnić niektóre z ukrytych aspektów dziedzictwa ekologicznego:

Dziedzictwo — życia
to dziedzictwo — współzależności
Modus współzależności — współlistnienie
to twórcze
„Raison d’etre”
prawdziwego współlistnienia — to poszanowanie

Tak więc prawdziwe zrozumiane złożoności życia wywołuje i czyni koniecznym zrozumienie nie tylko procesów biologicznych, ale także głębszych wzajemnie powiązanych struktur, które regulują i zapewniają dobre bytowanie większych habitatów (biocenoz). W końcowej, ostatecznej analizie powinniśmy zrozumieć, że to głębsze, złożone struktury są wypełnione wartościami. Wartości ekologiczne rodzą się w tym momencie historii rodzaju ludzkiego, gdy rozumienie życia w ograniczeniu do biologicznych tylko wzorów przestaje być możliwe. Wartości ekologiczne reprezentują nasze rozumienie procesów normujących, które wewnątrz większych biocenoz są odpowiedzialne za dobro organizmów, albo mówiąc w sposób ogólny, za istnienie optymalnych warunków dla różnych biocenoz. Cztery podstawowe dziedzictwa ekologicznego: ŻYCIE, WSPÓLZALEŻNOŚĆ, WSPÓLISTNIENIE I POSZANOWANIE mogą być przedstawione w formie mandali.

ŻYCIE
POSZANOWANIE WSPÓLZALEŻNOŚĆ
WSPÓLISTNIENIE

Przy głębszym odczytaniu tej mandali powinniśmy stać się świadomi tego, że współzależność i współlistnienie, są nie tylko terminami opisowymi. Są one także określeniami wartościującymi, inaczej określeniami opisującymi wartość. Dlaczego powinniśmy troszczyć się o wiele form życia, a nie tylko o jedną — naszą własną? Dlaczego powinniśmy troszczyć się o współlistnienie raczej niż pozwolić jednej rakowatej formie zjeść inną? Dlatego, że jesteśmy po stronie całego dziedzictwa życia. Ta stronnicość nie stanowi podstawy naukowej, ale reprezentuje przyjęte przez nas wartości, nasze najgłębsze oddanie pięknu i tajemnicy życia. Trzeba podkreślić, że nauka nie może zająć żadnego stanowiska w kwestii ważności, znaczenia życia, ważności zróżnicowania życia. Różnorodność, sama w sobie, jest ważnym pojęciem dlatego że jest kategorią nie tylko opisową, ale także normatywną. Wszak widzimy i oceniamy współlistnienie i różnorodność jako czynniki zapewniające zmienność i prężność życia. Ta analiza usiłuje pokazać, że poza zespołem optymalnych warunków biocenozy ekologicznej jest jeszcze zestaw wartości ekologicznych, których uwagę ustawia wciąż samo życie. Mój ogólny pogląd jest prosty

i brzmi następująco: podstawowy wzorzec ekologicznego dziedzictwa życia i wartości, w nim osadzone są właśnie tym, co może zapewnić pokój pomiędzy ludźmi i dostarczyć warunków do niego. Jeżeli zrozumiemy prawa rządzące jakością życia, to na tym poziomie analiza ekologia i pokój są zespolone. Oczywiście, społeczności ludzkie są bardziej złożone niż biocenozy ekologiczne, w każdym razie zawierają takie złożoności, których nie ma w naturze. Nie jestem zwolennikiem ślepego przenoszenia praw i struktur regulujących dobrze bytujące eko — biocenozy do dzisiejszego świata ludzkiego, ale utrzymuję, że wprowadzenie w życie urzeczywistnienie praw spuścizny ekologicznej może być doniosłym krokiem ku trwałemu pokojowi. Jest to tak ważny krok, że według mnie, nie możemy go nie uczynić. Jedną ze specyficznych i ważnych wartości dziedzictwa ekologicznego, i to taką, która ma decydujące znaczenie, jest POSZANOWANIE — poszanowanie dla życia jako takiego, dla każdego życia. Naprawdę, głębsze wytłumaczenie takich pojęć jak „współistnienie”, „wszechzależności” jest prawie niemożliwe bez idei poszanowania, jako ich korzenia. Musimy się nauczyć nie tylko myśleć o poszanowaniu, ale także myśleć z poszanowaniem. Musimy uczyć naszych uczniów i studentów myślenia pełnego poszanowania. Takie myślenie nie jest zwyczajnym myśleniem obiektywnym z odrobiną troski. Myślenie szanujące jest nowym rodzajem myślenia w którym przedmioty naszych myśli i naszego zrozumienia ogarniamy wczuwając się w nie. Taki akt myślenia z poszanowaniem pomaga życiu rozwijać się, a nam wewnętrznie się wiązać. Inną ważną wartością ekologiczną jest ODPOWIEDZIALNOŚĆ. Chociaż nie jest oczywistą, jak wartość ekologiczna dziedzictwa, jest ona bardzo ważna w naszych czasach i ważna dla stanu naszego dzisiejszego świata: odpowiedzialność która wykracza poza nasze własne ego, odpowiedzialność za środowisko, za całą planetę, za inne istnienia ludzkie, za inne byty ożywione, za kosmos w całości — odpowiedzialność za wszystko. Taka forma odpowiedzialności jest częścią świadomości ekologicznej. Jeżeli ktoś jest prawdziwie świadom wszystkich związków i wzajemnych powiązań wszystkich rzeczy, szczególnie w świecie organicznym, ten nie może nic sobie nie robić, ze swojej odpowiedzialności za dobro innych ludzi form życia i innych istnień ludzkich. Niech mi będzie wolno podkreślić: odpowiedzialność za dobro naszej planety jest jednym z etycznych nakazów czasów. Odpowiedzialność pojmowana tak, w tym sensie, jest także jednym z kamieni węgielnych pokoju pomiędzy narodami. Narzuca to natychmiastową refleksję: zdrowie planety jest równoznaczne pokojowi, pokój jest wstępnym warunkiem zdrowia planety. Pomiedzy odpowiedzialnością i poszanowaniem (powiązane z nimi w przestrzeni etycznej) istnieje WSPÓŁODCZUWANIE. Jest ono jednocześnie sposobem rozumienia i wartością ekologiczną. Wynika z tego, że wewnętrznie powiązaniem świecie, w którym poszanowanie dla życia jest realną siłą, współczucie jest sposobem na ujawnienie się poszanowania w codziennym życiu. Współodczuwanie jest również formą

odpowiedzialności za dobro innych, musi wyrazić się czasami poprzez współodczuwanie. Możemy więc zauważyć, że te trzy pojęcia: poszanowanie, odpowiedzialność i współczucie wzajemnie się definiują — ich znaczenia są wzajemnie zależne. Trzeba wyróżnić i zanalizować jeszcze jedną wartość ekologiczną. Jeżeli żyjemy w świecie ograniczonych zasobów i jeżeli chcemy żyć odpowiedzialnie, to styl naszego życia nie może godzić w styl życia innych. Konsumpcja lub nadkonsumpcja (w tym wewnętrznie powiązanim świecie) nie może prowadzić do zubożenia innych w różnych częściach naszej Ziemi. Krótko mówiąc: niepodzielność życia i szacunek dla niego implikują **OSZCZĘDNOŚĆ**, która jest kolejną z wartości ekologicznych. O oszczędności musimy myśleć we właściwy sposób, dlatego że nie jest to forma biedy i samozaprzeczania czy też abnegacji, ale wartość pozytywna: robić więcej zużywając mniej — jest to coś takiego, co natura tak często czyni tak pięknie. W świecie ludzkim oszczędność może być definiowana jako stosowne działanie bez marnowania. U podstaw idei oszczędności leży poczucie odpowiedzialności, a także świadomość tego, że aby żyć w świecie współistnienia, nie możemy żyć na koszt innych, a naprawdę musimy pomóc światu przez dzielenie się. W tym kontekście oszczędność jest ważnym, istotnym sposobem urzeczywistniania, dzielenia się i solidarności. Solidarność jest pojęciem o wielkiej wadze. Ma ona ogromne znaczenie dla zrozumienia wartości ekologicznych dlatego, że jest ona wyrazem więzi łączących wspólnotę ludzką, a w końcu więzi ze wszystkimi stworzeniami. Często nie reagujemy czytelnie, wyraźnie, przynajmniej na głębokim emocjonalnym poziomie, na takie pojęcia, jak poszanowanie i odpowiedzialność. Jednak na wezwanie solidarności odpowiadamy ze względu na więzi łączące nas ze wspólnym dziedzictwem życia. Dogłębna analiza solidarności ukazuje, że na jej dnie leżą współczucie i odpowiedzialność, a także poszanowanie, kiedy nie lękamy się ogarnąć całego duchowego kontekstu życia. Wszystkie wartości ekologiczne są wzajemnie powiązane i wspierają jedna drugą — tak więc współistnienie mieści w sobie pojęcie oszczędności, a oszczędność może być rozumiana jako rodzaj twórczej symbiozy. Arystoteles rozumiał już pojęcie oszczędności, gdy twierdził, że bogatym jest nie tylko ten, który posiada wiele, ale też ten który potrzebuje mało. Jeżeli porównamy wartości ekologiczne z dwoma innymi systemami wartości: religijnymi, przedrenesansowej kultury zachodniej i świeckimi (inaczej naukowymi) współczesnej ery technologicznej, to otrzymamy następujący obraz:

wartości religijne	wartości naukowe (technokratyczne)	wartości ekologiczne
wiara	mistrzostwo	poszanowanie
posłuszeństwo	kontrola	odpowiedzialność

łaska	władza nad rzeczami	oszczędność
jedność z Bogiem	podzielenie — atomizacja	wzajemne powiązanie — symbioza
pokora	obiektywność	współodczuwanie

Podkreślamy parę ważnych zagadnień. Wartości religijne są skierowane na Boga — regulują one odnośnienie się człowieka do Boga, a także innych istnień ludzkich. Wartości naukowo — techniczne (technokratyczne) przeciwnie, są skierowane na rzeczy, przedmioty. Podkreślenia wymaga fakt, że wartościami najbardziej pielęgnowanymi w społeczeństwach zaawansowanych technologicznie są: kontrola, kierownictwo, władza, obiektywizm, atomizacja i analizy, a więc wartości, które w niewielkim stopniu dotyczą innych istnień ludzkich lub Boga. Służą one bowiem prostej regulacji stosunku człowieka do przedmiotów. Raczej niejasno zdajemy sobie sprawę z tego, że wartości naukowe odrywają nas od kontekstu ludzkiego, a także od uświęconego uniwersum. Ten system wartości ciągle nas konkretyzuje, urzeczowia, przywiązuje nas do przedmiotów. Natomiast wartości ekologiczne są kierowane na uniwersum, a także i na życie. Odmawiają one nasz związek ze wszystkimi formami życia w świecie. Umacniają nas, nakładają na nas odpowiedzialność za wszystko. Jesteśmy jednak częścią tego wielkiego, „świętego” gobelinu zwanego kosmosem. Jesteśmy tylko małymi cząsteczkami tej tkaniny, ale bardzo ważnymi, jako jej świadomi tkacze. W chaosie życia naszych czasów, pośród objętości (jeżeli nie brutalności) naszego bytowania i myślenia (które usprawiedliwiamy tym, co postrzegamy jako chciwość, współzawodnictwo i konkurencje oraz agresje innych wartości ekologicznych mogą być uważane za zbyt idealistyczne, szczególnie zaś poszanowanie dla życia. Jednak po głębszej refleksji powinniśmy dojść do wniosku, że to wielkie POSZANOWANIE — dla innych ludzi, dla innych kultur, dla życia w ogólności — może stać się najważniejszym czynnikiem ustanawiającym zgodę pomiędzy wszystkimi żyjącymi istotami, ustanawiającym pokój na Ziemi pomiędzy wszystkimi żyjącymi istotami, ustanawiającymi pokój na ziemi pomiędzy narodami. Wśród sił chaosu i dezintegracji nie sposób wprowadzić jasność i harmonię przy użyciu tych samych sił. Można to zrobić szukając odmiennych strategii i innych sił. To co nas łączy, to więzi solidarności, rozumienie współodczuwania i odwaga poszanowania.

2. Potrzeba nowej umowy społecznej

Łatwo można dojść do przekonania, że dialektyka życia społecznego złożona i pełna napięć. Jednak napięcia te nie powinny prowadzić do destrukcji, ponieważ gdy do niej prowadzą, stajemy wówczas nie w obliczu procesów dialektycznych, ale niszczących. Musimy uznać, ponad wszystkim, że

tak jak w naturze, tak i w społeczności ludzkiej podstawowym typem interakcji jest symbioza i współpraca, a nie anihilacja i destrukcja. Przez wiele tysięcy lat podstawami umowy społecznej trwałego społeczeństwa były współpraca, współzależność i współzycie (symbioza). J.J. Rousseau opisał te idee przeżyście i przekonująco w „Umowie Społecznej”. Człowiek jest zwierzęciem społecznym. Pożąda on niezależności i indywidualizmowi, ale jego znaczenie jako istoty ludzkiej i jego cywilizacyjny status całkowicie zależnie są od zdolności do przyjęcia i zaakceptowania wartości społecznej. Jeżeli ludzkość ma osiągnąć coś na miarę swych możliwości, z konieczności musi zaakceptować i stosować wszystkie wspaniałe osiągnięcia społeczeństw i kultur. Dawanie i branie jest istotą społecznego życia. Stąd też zdrowa i trwała umowa społeczna jest symbiozą. J.J. Rousseau płynął pod prąd. Wiek wcześniej Tomasz Hobbes ogłosił ideę, że człowiek jest człowiekowi wilkiem. Ta idea została przyjęta i potraktowana poważnie. Empiryści i neodarwiniści błędnie zinterpretowali zachowania naturalne jako agresywnej i pozbawione wszelkich zasad. I faktycznie, stworzyliśmy nową rzeczywistość społeczną zgodnie z poglądami Hobbesa; nasza wojna z naturą jest przedłużeniem tej idei. Nasza niezdolność do ułożenia sobie stosunków poprawnych, zarówno z naturą, jak i odmiennymi kulturami, a w końcu i z całym wszechświatem jest rezultatem postępowania zgodnie z błędną filozofią, w której zlikwidowano umowę społeczną. W tym kontekście powtórnego przemyślenia wymaga spuścizna Karola Marksa i marksizmu w całości. Wiemy, że tak jak zmienia się świat, tak i zmienia się nasze myślenie o nim. Jest to niewątpliwie oczywiście dla każdego, kto posiadał choć trochę umiejętności dialektycznego myślenia i pojmowania. Powinniśmy więc korzystać z twórczego myślenia dialektycznego, a nie dogmatów. Marks był mocno inspirowany Rosseau. Jego moralne oburzenie dające świadectwo społecznej niesprawiedliwości i trudnemu położeniu ludzi, było bardzo rousseowski. Jednak ostatecznie Marks wybrał tok myślenia według Hobbesa niż według Rousseau. Marksowska wizja społeczeństwa jako organizmu znajdującego się w stanie ciągłej walki jest bardzo bliska hobbesowskiej. Według Marksa, walka klas jest podstawowym modusem historii. W rzeczy samej, Marks ustanowił konflikt i walkę klas prawowitym i nieodzownymi motorami społecznego postępu, a także narzędziem zrozumienia historii. Można się spierać, że przecież Marks nie wymyślił konfliktu jako podstawowej siły, a tylko zaobserwował go. Jednak kwestia ta nie jest taka prosta. Nie jest łatwo oddzielić w sferze społecznej to, co jest obserwowane i to, co jest wymyślone. Jaśniej mówiąc: każda struktura społeczna jest ludzkim wymysłem, wytworem. Każda głęboka interpretacja społeczeństwa ma charakter kreacyjny, jest pomysłem. Marks był w tym samym stopniu oryginalnym myślicielem społecznym, co wynalazcą, pomysłodawcą w sferze społecznej. Nawet jeśli jest prawdą że wszystkie minione, historyczne społeczności mogą być najlepiej zrozumiane przy przyjęciu walki klas za ich

podstawowy modus operandi (w co osoboście wątplie), to teraz żyjemy w nowej rzeczywistości społecznej. Ta nowa rzeczywistość wymaga nowych form myślenia społecznego. Jesteśmy dzisiaj tak wzajemnie powiązani i zależni od siebie na tej Ziemi, że po prostu nie możemy sobie pozwolić na to, by filozofię społeczną opierać na idei „Człowiek człowiekowi wilkiem”. Zagrożenie jądrowe i zagrożenie środowiska naturalnego czyni nakazem chwili, byśmy żyli w jakiejś symbiozie, jakimś współlistnieniu — to jest naszą jedyną szansą na przetrwanie. Żyjemy dzisiaj w czasach bez precedensu w historii rodzaju ludzkiego, w czasach, w których stare ideologie oparte na założeniu niewyczerpalności natury i niezniszczalności świata nie mogą być dłużej stosowane. Naszą nową ideologią musi być taka, która zapewni przetrwanie rodzaju ludzkiego, a nie tylko jednej czy drugiej klasy społecznej. Nauka Marksa uwypuklająca walkę klasową jako wszechprzenikające zjawisko nie pomoże nam w tej kwestii. Trzeba więc stworzyć nową umowę społeczną i wprowadzić ją w życie. Ta nowa umowa musi opierać się na współdziałaniu, współlistnieniu i współzależności, a ostatecznie na poszanowaniu życia, na poszanowaniu dla każdego, niezależnie od systemu politycznego, w którym żyjemy, i niezależnie od klasy społecznej, do której należymy. Uważny czytelnik zorientuje się od razu, że umowa społeczna musi bazować na zbiorze wartości ekologicznych lub na wartościach bardzo do nich zbliżonych. Nasza analiza odstania następnie, dlaczego wartości ekologiczne mogą być uważane za podstawę pokoju: umożliwiając stworzenie nowej umowy społecznej — opartej na współpracy i współlistnieniu — wartości ekologiczne torują drogę do trwałego i sprawiedliwego pokoju. Ujmując rzecz w ten sposób, wartości ekologiczne staną się rdzeniem nowego ładu światowego. Dziedzictwo życia jest nieprzebrane i nie trzeba szukać żadnego usprawiedliwienia dla czerpania z niego nauk, szczególnie z tych struktur, które zapewniają życiu różnorodność i bogactwo przez miliardy lat. Wyrażając i promując wartości ekologiczne, nie wymyślamy w ten sposób nowych fikcyjnych bytów filozoficznych, a tylko ujawniamy zasady i struktury o sprawdzonym w złożonych ekosystemach znaczeniu dla umacniania życia. Całe życie jest jednością — jesteśmy jego częścią, a skoro życie społeczne jest również jego częścią, musi być zarządzane przez umacniające życie prawa i zasady. Nowa umowa społeczna, oparta na współdziałaniu, jest nakazem chwili, gdyż życie społeczeństw zagrożone jest zagładą nuklearną i zniszczeniem środowiska.

Celem tego opracowania nie było rozwodzić się nad wykluczaniem się ideologii, które nas dzielą i oddzielają, ale podkreślić tę, tak istotną, naszą jedność jako gatunku i tego inteligentnego i czującego bytu pragnącego, ale i zasługującego na życie pełne znaczenia, wartości, a też odrobinę względów. Wartości ekologiczne są ponad ideologiami, jak tlen, którym oddychamy. Wartości te mogą stanowić część nowej, jednoczącej filozofii, której poszukujemy, jako narzędzia przetrwania. Wartości ekologiczne nie powinny być

uznawane za oddzielony i niezależny system, ale raczej za część większej struktury, część nowej filozofii, jako że nasze czasy wymagają nowej filozofii, która będzie globalną i uniwersalną, szlachetną i ludzką, moralnie odpowiedzialną i intelektualnie spójną. Ja nazywam ją filozofią ekologiczną, albo Ekofilozofią. Pod wpływem empiryzmu czy też innych podobnych kierunków filozoficznych stworzyliśmy w przeszłości niedostateczny kod pojmowania natury i niedostateczny wzór współdziałania z innymi bytami. Nadszedł czas, by stworzyć nową filozofię, która poprawi te niedobory i przygotowuje podwaliny pod jedność i współzycie.

Tłum. Marek Gachowski

(Wykład pochodzi z konferencji na temat Ekologii i Pokoju, która odbyła się w Bułgarii, w Warnie, w dniach 25 — 27 sierpnia 1986 r. Tłumaczenie z „Ecospirit” vol. II nr 3, 1987).

Henryk Skolimowski jest profesorem filozofii na Uniwersytecie Michigan w Ann Arbor. W Polsce uzyskał wykształcenie muzyczne, politechniczne i uniwersyteckie, a doktorat z filozofii w Oxfordzie. Jest autorem siedmiu książek i kilkuset artykułów. W 1988 roku, po raz pierwszy po 20 latach, mógł odwiedzić Polskę, gdzie wygłosił szereg wykładów i odbył wiele spotkań publicznych.

LAS PODZWROTNIKOWY I JAŻŃ

Jesteśmy ukształtowani z pyłów starożytnych gwiazd wplatających się w coraz to wspanialszą złożoność, wplatających się w lasy podzwrotnikowe, wplatających się w **nas**.

I ja tym **jestem**.

Taka, nasza jaźń jest produktem lasów podzwrotnikowych. Przez setki milionów lat rozwijaliśmy się w tym zielonym, wilgotnym łonie lasu, zanim pięć milionów lat temu wyłoniliśmy się na światło dzienne. Wchodząc do lasu podzwrotnikowego bezpośrednio i **osobiście** uświadamiamy sobie wyśmienitą inteligencję Natury, utrzymującej milony gatunków w dynamicznej, rozwijającej się równowadze.

W świetle tych lasów nasza zagmatwana ludzka inteligencja nabiera świadomości bycia znikomym fragmentem tego nieograniczonego matecznika. Nasze wątłe, chwilowe życie znajdzie prawdziwą oprawę właśnie tam, gdzie nasza ludzkość się nie widzi. Tam zdajemy sobie sprawę z matrycy, w którą — bez względu na nasze aroganckie fantazje, które mogą temu przeczyć — jesteśmy nierozwiązywalnie wpisani.

Inteligencja lasów podzwrotnikowych, która dała początek ludzkim istnieniom (tak jak miriadowi innych istnień) pozostaje otwarta dla ludzi, którzy pragną się jej poddać. Niestety, gruba „izolacja” teorii społecznych, które nazywamy „jażniami” może nas oddalić od prawdy mówiącej, że jesteśmy zaledwie jednym liściem na drzewie życia, jednym włókiem w tkance biologicznej, niezdolnym do niezależnej egzystencji.

Możemy działać ulegając różnym iluzjom jak to, że wszechświat kręci się wokół spraw ziemskich, a świat został stworzony dla naszych korzyści, albo że nasze stosunki z innymi istnieniami polegają na ich *podporządkowaniu* i naszej wobec nich *dominacji*.

Kilka lat temu laureat nagrody Pullitzera, eko— poeta Gary Snyder pracował dla gubernatora Kalifornii Jerry’ego Browna. Rozdrażniony Brown powiedział: „Gary, jak to się dzieje, że ty zawsze idziesz pod prąd?” Snyder odpowiedział: „Jerry, to, co ty nazywasz „prądem”, to trwający zaledwie 16 tysięcy lat wir. Ja idę z prawdziwym prądem.”

Myślący jak las podzwrotnikowy.

Jeśli wchodząc do lasu pozwolimy naszym energiom zjednoczyć się jego energiami, wtedy las może być miejscem, gdzie nasze korzenie sięgają głębiej niż owa płytka gleba o 16 000 — letniej historii i dotrą do naszej rzeczywistości trwającej miliardy lat podróży we wszechświecie. Wtedy różne odkrycia, które dotychczas były tylko „naukowymi”, staną się autentyczne, osobiste i duchowe. Teraz będziemy w stanie dotrzeć do prawdziwie głębokiej ekologii.

Tłum. Marek Skwara

[Tekst pochodzi z „Down By The Riverside”, jesień 1984]

PRZESTRZEŃ KOSMICZNA JAKO OBSZAR DZIEWICZY

*„To, czego nauczyliśmy się na Ziemi,
będziemy praktykowali w niebie”*

Robert Browning



Przez miliony lat jaskiniowcy, pasterze, wędrowcy i królowie wpatrywali się w noc i dzielili te same uczucia. Zdziwienie i przerażenie. Przez całe wieki największe odludzia planety Ziemia — rozległe, wzburzone morza, ciemne i szumiące lasy, milczące, obsiane gwiazdami niebo, wzbudzały szacunek i lęk.

Jednak ludzkość nauczyła się budować statki, którymi można pokonywać morza, a lasy zaczęły padać pod uderzeniami siekiery. Lasy i morza nie są już tym samym, czym były niegdyś. Zostały zbadane, opisane na mapach i ujarzmione. Zostały podbite.

Zaledwie trzydzieści lat temu ziemskie dziecię mogło spoglądać w górę na ciemności, chłód nocy i fenomen tajemnicy gwiazd. Dziś jednak, to nocne niebo nie jest już niedostępną tajemnicą. Obecnie jest ono ostatnim „dziewiczym obszarem” a także wyzwaniem do „zwyciężenia”, zawiera w sobie również „nowe światy”, które trzeba „zdobyć”, nowe miejsca do „skolonizowania”. Znamienne, że to samo słownictwo w przeszłości usprawiedliwiała profanacja gór, rzek, lasów i tubylców; oto retoryka pozbawionego kontroli, nieustannego wzrostu. Najwyraźniej ta sama filozofia, która pchała na przód w eksploatacji Ziemi, dzisiaj stała się napędem dla ambicji badania gwiazd.

Skoro cywilizacja człowieka stoi właśnie u progu inwazji w celu zdobycia bogactw z „otaczającego nas kosmosu” („podbój kosmosu” — jak zwykło się pisać w Polsce. Przyp. tł.) jest dobra pora, by zatrzymać się na chwilę i zastanowić co tracimy jeśli będziemy podbijać, eksploatować i kolonizować przestrzeń kosmiczną w taki sam sposób, jak czyniliśmy to z naszą piękną, lecz sponiewieraną planetą.

Zanieczyszczenia na orbicie

Czy mamy właśnie utracić „ostatnie odludzie” wokół naszej Ziemi? Być może jest to retoryczne pytanie. Przecież już to największe i ostatnie związane z Ziemią odludzie zamieniliśmy w kosmiczny śmietnik.

Od początku „ery kosmicznej” tj. od lat 50-tych na orbitach wokółziemskich zgromadziliśmy ponad 15 000 ziemskich przedmiotów — zużyte ładunki, fragmenty rakiet, elementy mocujące, zamrożone odpadki pochodzenia ludz-

kiego, części zniszczonych satelitów i zagubione narzędzia. Do dnia dzisiejszego wiemy o 80 satelitach, które rozleciały się na orbicie wokółziemskiej.

Nasza planeta już się rozprzestrzeniła w kosmos za pomocą satelitów komunikacyjnych, których 139 wysłano na wysokie orbity, a USA osiągną limit wysyłając następane 37. Już obecnie satelity zaguszają nawzajem swoje sygnały grożąc, według Rand Corporation, „katastrofalnymi pomyłkami”. Wojsko obawia się, że ta orbitalna wieża Babel może zakłócać funkcjonowanie satelitów wojskowych.

Z każdym nowym pojazdem wzrasta możliwość kolizji. Przyjmuje się, że kosmiczny odpadek spowodował zniszczenie radzieckiego Kosmosu 954 (na którego pokładzie znajdował się niewielki reaktor atomowy i na skutek zniszczenia tysiące radioaktywnych cząstek obsypały północną Kanadę. Przyp. tłum.), a kawałek farby niemalże tragiczny w skutkach krater w oknie amerykańskiego wahadłowca.

To orbitujące rumowisko zwiększa się każdego roku o trzynaście procent i Władimir Chobotow przestrzega, że w ciągu piętnastu lat dziesięć procent wszystkich większych satelitów będzie zagrożonych zniszczeniem przez odpadki kosmiczne powodujące dalsze kolizje na drodze reakcji łańcuchowej.

Chobotow zaproponował nawet zaprojektowanie specjalnego systemu dla uniknięcia zaśmiecania kosmosu [...].

Kosmos do wynajęcia: handel w przestrzeni kosmicznej

„Szlachetne dążenie” do eksploracji kosmosu sprowokowało amerykańskiego felietonistę George’a Willa do napisania: „Dzisiaj o kosmosie mówimy już językiem handlowym jako o królestwie, które trzeba wyzyskać dla materialnych korzyści na Ziemi”.

Uczucie to dzieli również prezydent Reagan broniący decyzji budowy amerykańskiej stacji kosmicznej za osiem miliardów dolarów, argumentując, że taka inwestycja doprowadzi do kosmicznego zalewu „pracą, nowymi technologiami i osiągnięciami medycznymi przekraczającymi wszystko, co możemy sobie tylko wyobrazić”. W lipcu 1984 roku Reagan mówił o tym, „[...] jakie to niewyobrażalne korzyści mogą ludzie osiągnąć dzięki handlowemu wykorzystaniu kosmosu”, ale już miesiąc później, 30 sierpnia, kiedy Charles Walker jako pierwszy naukowiec przeprowadził kosmiczne eksperymenty komercyjne, jego odkrycia zostały natychmiast objęte tajemnicą państwową [...].

Prochy wśród gwiazd

Space Services (SSI — prywatne towarzystwo kosmiczne mieszczące się w Houston. Przyp. tłum.) planuje umieszczenie na orbicie 17 — metrowej

fabryczki zasilanej energią słoneczną pozyskiwaną przez kolektory o rozpiętości 74 metrów. SSI jest również autorem jeszcze bardziej dziwnego planu: wraz z Celestis Group, konsorcjum właścicieli zakładów pogrzebowych i emerytowanymi inżynierami z Kennedy Space Center planują oni wystrzeliwanie szczątków ludzkich na orbitę okołoziemską za trzy tysiące dolarów. Zgodę na tę kosmiczną misję pogrzebową uzyskano już z NASA, departamentu obrony, ministerstwa komunikacji i departamentu stanu [...].

Kopalnie na Księżycu

Pierwszym i głównym artykułem, który uczeni zamierzają pozyskać z księżyca, jest tlen. Sześćdziesiąt procent gleby księżycowej stanowią tlenki krzemowe i uczeni rozpatrują możliwości zamiany pyłu księżycowego na tlen, wykorzystując do tego celu reaktory atomowe. Z każdych 10 000 ton pyłu księżycowego można uzyskać jedną tonę tlenu niezbędnego dla otrzymania wody, a także dla paliw raketowych i wielu różnych procesów chemicznych. Za pomocą magnezu z pyłu księżycowego można uzyskać cząstki żelaza. Rozległe wzgórza księżycowe mogą stać się kopalniami dostarczającymi w efekcie więcej aluminium niż da się go pozyskać ze skał na Ziemi. Z mórz księżycowych można uzyskać tytan itd. [...].

Uczeni z NASA przepowiadają, że już w 2040 roku powinna na Księżycu powstać stała baza licząca około tysiąca osób (jest już wiele projektów architektury księżycowej). Kiedyś na Księżyc zaczną przyjeżdżać turyści filmując na swoich kosmicznych video szczątki pojazdu księżycowego z „Apolła.” Jeśli więc na Księżycu musi być obecny człowiek, już dziś trzeba by pomyśleć o kampanii na rzecz parków międzynarodowych i ścisłych rezerwatów przyrody, na przykład w kraterach Tycho, Aristarchus i Alphonsus.

Dotychczasowa działalność człowieka na Księżycu stworzyła raczej smutny precedens dla przyszłych wizyt. Astronauci amerykańscy wyrzucili na jego powierzchnię plastikowe filmy z Palaroida. Wystrzelili również, za pomocą kijów golfowych, grudki ziemi księżycowej w kosmos. Według ich relacji, astronauci z „Apolla 17” na pokładzie księżycowej „pluskwy” huścili się na obrzeżach krateru jak dzieci w dziecinnych autkach, a astronauta Eugene Cernan był autorem pierwszej księżycowej „stłuczki” gdy złamał jeden z tylnych zderzaków pojazdu księżycowego [...].

Kosmos dla ludzi i pokoju czy zysku i władzy?

Wielkim nieszczęściem „wojen gwiazdnych” jest to, iż przysłoniły one wszelki inny sposób patrzenia na rolę kosmosu w życiu człowieka. Nie mówi się już o projektowaniu satelitów dostarczających „czystej” energii słonecznej ani o pokojowej współpracy międzynarodowej.

Autor książki „Inner Space and Outer Space” Steward B. Whitney przestrzega przed niebezpieczeństwami, jakie niesie z sobą „trzecia rewolucja przemysłowa” w podboju kosmosu: „Największe nadzieje człowieka mogą się zmienić w źródło największego lęku”[..].

William K. Hartmann pisze w „Beyond Spaceship Earth”:
„Ziemia okazuje się Hawajami w systemie słonecznym, który sam jest wielką Syberią [..]. Inaczej niż pierwsi osadnicy, którzy najpierw zużywali wszystkie zasoby ziemi, by następnie opuścić to miejsce i udać się na podbój następnego, my nie znajdziemy dziś żadnej racjonalnej motywacji pozwalającej na niszczenie naszej planety, z którą — chociaż kusi jej opuszczenie — jesteśmy powiązani pępowiną”.

Właściwe odnoszenie się zarówno do bliskiej nam przestrzeni, jak i do przestrzeni kosmicznej nie polega więc na traktowaniu jej jako terenów do podbicia i zawładnięcia nimi dla wygody i korzyści stosownego przedsiębiorcy. Kosmiczna wspólnota jest wspólnotą własności wszelkich form życia na Ziemi. Jeśli nasze wspólne niebo zostanie zbytnio zanieczyszczone orbitującymi śmieciami, radioaktywnym rumowiskiem lub raketami wojskowymi, cierpieć będzie cała planeta. Zamiast stać się pierwszym stopniem w kierunku gwiazd, przestrzeń kosmiczna wokół Ziemi może być usiana śmieciami i pokryta radioaktywnym całunem. Lekcja, którą otrzymaliśmy na Ziemi, powinna nas nauczyć, że bezludny kosmos nie jest wyzwaniem do podboju, że trzeba go również chronić.

Prawda jest taka, że nie możemy uważać się za godnych podejmowania ryzyka w kosmosie dopóki nie uporamy się z życiem w naszym ziemskim ekosystemie, uwzględniając jego ograniczenia. Jeśli nie chcemy przenieść naszej ziemskiej zarazy do gwiazd musimy się najpierw wyleczyć tutaj, na Ziemi. Zanim pilotowi pozwoli się na lot, musi ukończyć szkołę podstawową, tymczasem wszystko wskazuje na to, że nasz gatunek nie potrafi nawet jeździć bezpiecznie taksówkami.

W tym miejscu ewolucji gatunkowej, w którym znajdujemy się obecnie, marsz do gwiazd może naprawdę nie być niczym więcej ponad zwykłą ucieczkę od odpowiedzialności za swoje czyny nas, mieszkańców Ziemi. Gdy przygotowujemy się do konfrontacji z kosmicznymi odludziami, musimy baczyć, by nie było to równocześnie odwróceniem się plecami do naszej planety Ziemi.

PS: Artykułowi Gara Smitha towarzyszyła informacja, że na początku 1987 roku wokół Ziemi, na pokładach sztucznych satelitów, znajdowało się przynajmniej 150 kg radioaktywnego uranu 235 i plutonu oraz krążyło ponad 40 małych reaktorów atomowych.

Tłum. Andrzej J. Korbel

(Earth Island Journal, „Space as a Wilderness”. Zima, 1987 r.)

Gara Smith jest wydawcą „Earth Island Journal”, międzynarodowego magazynu poświęconego problemom środowiska, wydawanego kwartalnie przez Earth Island Institute w San Francisco.

NEW AGE A GŁĘBOKA EKOLOGIA

— Zapytawania o ekologiczne korzenie zachodniej kultury w książce Rachel Carson „Silent Spring (1962) stały się przyczyną zainteresowania związkami człowieka z całą Naturą.

— Pod koniec lat 70. powstaje hipoteza Gai (Ziemi jako żywego organizmu) popularyzowana przez Jamesa Lovelocka i innych.

— Jakkolwiek Ziemia jest prawdopodobnie żywym organizmem, hipoteza ta (nawet gdy przyznamy, że organizm ten wykazuje objawy śmiertelnej choroby spowodowanej ignorancją jednego gatunku) jest pojęciem zbyt szerokim dla budowania na nim zasad postępowania człowieka.

— Niektórzy myśliciele New Age posługują się hipotezą Gai dla usprawiedliwienia dalszej eksploatacji ziemi.

— Głęboka ekologia zakorzeniona jest zarówno w niektórych myślach takich współczesnych, jak Thoreau, D. H. Lawrence, Robinson Jeffers, Aldous Huxley, Aldo Leopold, Rachel Carson, Paul Shepard czy Gary Shyder, jak i w ekocentrycznych religiach ludów pierwotnych, romantycznym ruchu kontrkultury, taoizmie, byddyzmie zen i w filozofii św. Franciszka.

— Człowiekowi żyjącemu we współczesnym środowisku urbanistycznym, otoczonemu produktami ludzkiej pracy i wychowanemu w paradygmacie społeczno — antropocentrycznym, trudno jest rozwinąć świadomość ekologiczną.

— Norweski filozof Arne Naess przedstawił w 1972 r. potrzebę zastąpienia wąsko rozumianej ekologii filozofią ekologiczną, którą nazwał ekozofią. Jest to wskazanie w kierunku mądrości ekologicznej.

— Największe opory w przyjęciu głębokiej ekologii budzą:

egalitarianizm ekologiczny, ograniczenie populacji człowieka i zachowanie obszarów dzikich (odludzi). Wendell Berry i Henryk Skolimowski twierdzą, że egalitarianizm można skompromitować zadając pytanie: „Czy życie dziecka nie jest wartościowsze od życia komara?” Inni utrzymują, że przy takim założeniu ludzie wymarliby z głodu nie mając prawa niczego zabijać. Naess komentuje to słowami:

„Prawo do życia jest jedno i to samo, lecz potrzeby życiowe naszych najbliższych są na pierwszym miejscu”.

— W. Berry twierdzi, że nie ma problemu przeludnienia, gdyż ludźmi można

równomiernie zasiedlić tereny wiejskie. Roderick Nash (*Wilderness and the American Mind*, 1982): [...] „proponowany przez Berryego czy Rene Dubos’ scenariusz ogrodowy’ oznacza ostatecznie śmierć terenów dzikich, śmierć niezliczonych gatunków i jest ’ scenariuszem klęski ekologicznej”.

— G. Snyder proponuje test intencji: „Wielu kierując się dobrymi chęciami występuje przeciw truciznom, kwaśnym deszczom, energetyce jądrowej, ale prawdziwym sprawdzianem jest stosunek do dzikich środowisk i życia w nich.”

— Kierunek głębokiej ekologii zmierza więc ku — słowami Naessa — rozwojowi osobowości poprzez przekraczanie ego indywidualnego i gatunkowego. Paul Shepard („*Nature and Madness*, 1982): „Jeśli społeczeństwa rozwiną się w kierunku identyfikacji z całym poza — ludzkim światem, pozwoli to dopiero na prawdziwy rozwój (zablokowany w środowiskach urbanistyczno — przemysłowych) zgodny z genetyczną ontogenezą człowieka i tylko wtedy zniknie wiele społecznych i ekologicznych problemów.”

— Ruch zwany New Age (Aquarian Conspiracy) omówiony w pracach: Marilyn Ferguson „*Aquarian Conspiracy*” 1981, Mark Satin „*New Age Politics*”, 1979, a także Willisa Harmona, Jamesa Lovelocka i in.) choć bardziej amorficzny od GE, także odwołuje się do duchowości post — industrialnej. Trudno znaleźć wspólną platformę dla tego ruchu, różni także bywają przywoływani autorzy. Rzadko z kręgu GE, częściej są nimi Buckminster Fuller i jezuita Pierre Teilhard de Chardin.

— Ideologia New Age odwołuje się do nauki, technologii i „awangardowego businessu”. Mówi się o programach kosmicznych, komputeryzacji i hi — tech. Rola człowieka sprowadza się do dominacji i kontroli nad systemami i procesami ekologicznymi. W istocie Fuller i Teilhard stworzyli wizje antyekologiczne.

— Fuller („*An Operating Manual for Spaceship Earth*”, 1971) przedstawia mechanistyczny obraz ziemi jako statku kosmicznego, dla którego trzeba stworzyć „książkę obsługi” dla człowieka. Nie ma problemu przeludnienia, a wszystkie choroby rozwiąże teoria informacji, cybernetyka i technologia komputerowa.

— Teilhard zyskał popularność łącząc elementy ideologii i duchowości chrześcijańskiej z ewolucją biologiczną i postępem technologicznym. Chrześcijański uczyony Frederick Elder („*Crisis in Eden*”, 1970) określił Teilharda jako niepojętego antropocentryka. Teilhard nakreślił obraz ewolucji człowieka w kierunku całkowitej humanizacji planety. Ojciec Thomas Berry skłaniający się w kierunku GE określa Teilharda jako antropocentryzm anty — ekologiczny („*Teilhard in the Ecological Age*”, 1982). Jego zdaniem, Teilhard był pod silnym wpływem imperialistycznej tradycji Baconowskiej ludzkiej kontroli świata naturalnego i dlatego system Teilharda musi zostać przekształcony z antropocentryzmu na świadomość o orientacji biocentrycznej.

— Teologia starotestamentowa (w tym i Teilharda) była przepojona lękiem przed Naturą i jej procesami. Tym usprawiedliwiał swoje wizję Francis Bacon (człowiek stracił władzę nad naturą przez grzech pierworodny).

— Conrad Bonifazi („The Soul of the World”, 1978) zwraca uwagę na optymizm Teilharda, kiedy odkupienie natury mieści się w odkupieniu ludzkości (problem utraconego raju). Mit upadku został rozgałęziony na świat naturalny i podstawą ludzkiej agresji wobec natury w kulturze zachodniej jest próba uczynienia jej sobie ponownie poddaną.

— Dla wielu myślicieli New Age usprawiedliwieniem technologicznej kontroli nad Ziemią jest owa anty — ekologiczna wizja przeznaczenia ludzkości. Jak pisze Roderick Nash w historii Europy, „pozyskiwanie” dzikich terenów i podbijanie nowych łądów, by przemienić je w miasta, fabryki, tereny uprawne, było traktowane jako praca w zgodzie z Bogiem. Takie chrześcijańskie sprawowanie władzy (interpretacja lub tradycja) posłużyło Wendell Berryemu do koncepcji pokrycia całej ziemi gospodarstwami.

— Carolyn Merchant („The Death of Nature”, 1980) wraz z innymi uczonymi główną winą za problemy środowiskowe obarcza XVII — wieczną rewolucję naukową z jej mechanistycznym światopoglądem. Podkreślają oni szansę tkwiącą w powrocie do hipotezy Gai.

— Dla większości kultur dusza lub inteligencja Gai zawarta jest w jej całym organizmie. Dla myślicieli New Age, spadkobierców Teilharda, inteligencją Ziemi są ludzie i w ten sposób, zniekształcając pojęcie Gai, wykorzystują go dla usprawiedliwienia humanizacji planety.

— James Lovelock („Gaia,” 1981) proponuje strategię postępowania w ramach organizmu Gai ze szczególnym uwzględnieniem jej najważniejszych organów. Nasuwają się pytania: ekolodzy twierdzą, że coraz trudniej sprecyzować, które elementy ekosystemu są najważniejsze i które procesy ..., poza tym, co z mniej ważnymi?

— Inny pisarz New Age, J. Peter Vajk („Doomsday Has Been Cancelled”, 1978) wtrąca się w zagadnienia ekologiczne głosząc, że jesteśmy „uprawnionymi dziećmi Gai do przekształcenia jej”. Proponuje zalesianie Sahary, przebudowę krajobrazu Nowej Anglii, tworzenie nowych ekosystemów. Odpowiada to koncepcjom zmiany biegu rzek itp.

— Truett Anderson i filozof James Christian odkryli bohatera tego nurtu wśród biologów. Jest nim Julian Huxley proponujący wzięcie w swoje ręce całej ewolucji na ziemi (jego brat Aldous proponuje dokładnie przeciwne działanie). Anderson i Christian twierdzą, że ludzie muszą pokierować wszystkimi procesami ewolucyjnymi, gdyż zbyt daleko już zaszli w niszczeniu natury. „Człowiek ustanowi kontrolę nawet w skali kosmicznej [...] z pasywnego producenta stanie się kontrolerem życia i przeznaczenia” — „Christian Philosophy” 1981.

— Następcy Teilharda i Juliana Huxleya coraz silniej dopominają się nie tylko kontroli nad procesami naturalnymi i ewolucją, ale nawet eliminacji. Piszący z chrześcijańskich pozycji Jeremy Rifkin przestrzega i krytykuje te groźne iluzje w pracy „Algeny” (1983). Naturalne procesy zostaną wkrótce zastąpione manipulacją genetyczną i tworzeniem gatunków na potrzeby ludzi. Komputerowo — informatyczna rewolucja, to dopiero preludium i stworzenie podstawy do genetycznych przekształceń całego życia. Futuryści New Age planują przyspieszenie procesów w celu szybszego wzrostu. Już obecnie służby leśne próbują zastąpić stare, wolno rosnące lasy genetycznymi mutantami „super drzewami” rosnącymi błyskawicznie. Takie farmy leśne są monokulturami wymagającymi pestycydów, herbicydów i nawozów chemicznych.

— Rifkin zbliżył się ostatnio ponownie do DE (Time Wars, 1987), pisząc jako reprezentant New Age, lecz przestrzegając przed żądaniami zwiększania szybkości i efektywności, które oddzielają nas coraz bardziej od rytmów naturalnego świata i własnego ciała. Szczególnie oskarża się komputer za narzucanie nowego wymiaru czasu i tempa życia sprzecznego z naturalnym jego przepływem.

— Filozof H. Skolimowski („Eco — Philosophy”, 1981) krytykuje manipulacje genetyczne i świat naukowo — technologiczny, widząc w nim przyczyny wielu problemów. Nie zrywa jednak z Teilhardowskim naprawianiem natury przez człowieka. „Świat jest świątynią, a człowiek jest kapłanem”.

— Walter Truett Anderson („To Govern Evolution” 1987): [...] interwencja jest przeznaczeniem człowieka”. Zgadza się na stabilizację wzrostu ludności, lecz krytykuje GE twierdząc, że człowiek powinien kierować ewolucją i przekształcaniami genetycznymi.

Głęboka ekologia jest bardzo inna od New Age. G. Tyler Miller (autor bestselleru „Living in the Environment”, 1985) tak to ujmuje :

„Naszym zadaniem nie jest nauczenie się, jak prowadzić ten kosmiczny pojazd Ziemię, jak — słowami Teilharda de Chardin — „wziąć w posiadanie ziemskie rozłogi”. Zadaniem naszym jest porzucić swoje przeświadczenie o wszechwiedzy. [...] Z punktu widzenia człowieka kryzys środowiska jest wyrazem arogancji wobec natury. Musimy na nowo nastroić swoje zmysły, by odbierały rytm istnienia. Możemy zaufać podstawowym rytmom natury, nawet jeżeli nie rozumiemy ich w pełni. Musimy na nowo nauczyć się, że to my należymy do ziemi, a nie ziemia do nas”.

„Ani sama natura, ani procesy naturalne nie zostały jeszcze przez człowieka zniszczone. Jesteśmy jednak już bardzo blisko końca. Myśliciele New Age (Nowej Ery) nie przedstawili żadnych wystarczających dowodów na to, że „przeznaczeniem człowieka” jest sprawowanie kontroli nad Ziemią lub że to ludzie są inteligencją Gai. Przeciwnie, jest dużo powodów by wierzyć, że kontynuacja postawy dominacji nad naturą spowoduje zagładę człowieka

i niezliczonych innych gatunków. Argumentów na to dostarcza m. in. David Ehrenfeld, ekolog, w książce „The Arrogance of Humanism”, 1978.

Anne i Paul Ehrlich stwierdzili niedawno, że pierwszym krokiem w kierunku dania szansy ekosystemom do odnowienia się jest zaniechanie rozwoju na jakimkolwiek nietkniętym terenie. Wszystkie obszary, które nie zostały jeszcze zasadniczo przekształcone przez człowieka, wymagają ochrony. Szanować musimy całą Ziemię — Gaję, zarówno obszary dzikie, jak i przekształcone ręką człowieka. Miasta należy przebudowywać przede wszystkim pod kątem możliwości ekologicznych i łączyć je z przestrzeniami naturalnymi. Ekologiczne gospodarstwa Wandell Barryego należy lokalizować w kontekście szerszego, naturalnego otoczenia, pozostawiając przestrzeń na korytarze migracji dzikich zwierząt. Większość obszarów przeznaczonych dzisiaj na tereny „dzikie” jest za mała dla warunków do życia i dalszej ewolucji i trzeba je znacznie powiększyć [...] Musimy, zgodnie z rzeczywistością ekologiczną, stwierdzić, że dążenie człowieka do dominacji Natuty wyrosło z egoistycznej i błędnej teologii, filozofii i psychologii, i tylko oddziela człowieka od osiągnięcia pełni jego możliwości duchowych. Jak dotąd, jest to zgubny eksperyment. Na teoretykach New Age ciąży jaką, przyszłość proponując ludziom, Gai i innym gatunkom”.

Andrzej J. Korbel

(Na podst. Eart. First, 23 Sept. 1987,
„Deep Ecology and The New Age” opr. AJK)

George Sessions wykłada filozofię w Sierra College w Kalifornii, jest również członkiem wielu stowarzyszeń ekologicznych, autorem licznych artykułów i współautorem (z Billem Devall) „Deep Ecology — Living As If Nature Mattered”.



raktyka pracy i działania drogą wzajemnych powiązań nie jest niczym nowym: od początku historii jedni trwali w związkach z innymi na bazie wspólnych zainteresowań i wspólnie odczuwanych wartości. Nowe jest to, że ten rodzaj działalności, dzięki nowej percepcji jedność rodzaju ludzkiego oraz możliwościom technicznym (podróże lotnicze, fotokopie, kasety, wreszcie telekomunikacja) obejmuje stopniowo cały świat.

Nade wszystko praktyka sieci jest konkretną alternatywą wobec konwencjonalnych instytucji będących w służbie „Tronu i Biznesu”. Instytucje te są zaprojektowane i działają na wzór piramidy. Służą więc hierarchicznym związkom pomiędzy ośrodkiem a prowincją, liderem a tymi, którzy są prowadzeni przez niego (również wówczas, kiedy ośrodek dyspozycyjny lub lider są wynikiem ugody i porozumienia). Zawsze są w jakimś stopniu mechanizmem przejawiania siły i władzy nad innymi. Opierają się na pionowym rozbiciu pracy na biurokrację i szeregowych członków. Żywią one ułomne zawody (specjalizacje) i pozbawionych tożsamości ludzi. Wewnętrznie, jak i na zewnątrz instytucje te uczestniczą we współzawodnictwie i sprzyjają wielkości. Zamiast ułatwiać porozumienie, zajmują się raczej poszukiwaniem i rozprzestrzenianiem informacji. Wychowują więc w konformizmie i uzależnieniu. Bronią się przed zmianami i dążą do utrwalania siebie. Jako całość, bardziej przeszkadzają wolności niż ją umacniają.

Sieć, zupełnie odwrotnie, jest działaniem w poziomie. Jej centrum jest wszędzie, a prowincja nigdzie. Działanie w sieci oznacza, że jakaś liczba niezależnych, równych i zwykle niedużych grup łączy się, /by się dzielić wiedzą, praktykować solidarność i działać wspólnie oraz/ lub równocześnie na różnych poziomach. Sieć wyraża wewnętrzną siłę. Opierając się na motywacjach moralnych (jakże różnych od zawodowych czy instytucjonalnych), jest ona wyrazem współpracy, a nie współzawodnictwa. Jej istotą jest porozumienie. Nie zajmuje się ona jakąś szczególną koordynacją. Kierownictwo — jeżeli jest potrzebne — jest sprawą chwilowej umowy i zmienia się.

Raison d'être sieci nie jest ona sama, lecz praca, która jest do zrobienia. Kiedy te sprawy nie są oddzielone, tworzą się same. Sieć przystosowuje się szybko do zmieniających się okoliczności. Jest elastyczna wobec przeciwności

(np. jeżeli jakaś jednostka zostanie pochłonięta przez establishment, nie wpływa to na całość). Kiedy nie jest już potrzebna, znika. Jest chwilowa. Poruszając się obok głównego nurtu i ubitych szlaków pozwala uczyć się od innych, niekonwencjonalnie i bezpośrednio. Jako działanie wielowymiarowe stymuluje wyobraźnię i pomysłowość. Sprzyja solidarności i poczuciu przynależenia. Rozwija sferę autonomii i wolności.

Tłum. Andrzej J. Korbel

(Podziękowania Johnowi Martinowi, wydawcy „The Deep Ecologist” za przysłanie tego tekstu, pochodzącego z IFDA Dossier 56.

Nov/Dec 1986 = 4 Place du marche, 1260 Nyon, Szwajcaria)

YANIKUSZIMAZ
257W
Physica Workshop
University of Western Australia
Netherlands Westway Australia 6009
1986
1986
1986

BOZNAKANI
WOLLE
ZALEZY OD NAL
SHODIG POLITYCE
NE NE WYSTACZA
1986
1986
1986

NAMCZEM DO PERKIU NA POLKOWIE CROWCOWYM OWAROWYCH IHO DZALOWYM
ANI WYUMNOBY I SPEDUMENIA NIEDE JEST PRZYKAZIE POSTATY DZELUATI
NOWIAC KEDTIO HEDONC

1986

Przyjęty do druku 1986

1. "The Deep Ecologist" - a journal "The Deep Ecologist".
2. From the journal "The Deep Ecologist" - a journal "The Deep Ecologist".
3. "The Deep Ecologist" - a journal "The Deep Ecologist" - a journal "The Deep Ecologist".
4. "The Deep Ecologist" - a journal "The Deep Ecologist" - a journal "The Deep Ecologist".
5. "The Deep Ecologist" - a journal "The Deep Ecologist" - a journal "The Deep Ecologist".

[...] Ucieszyłem się bardzo czytając wasz list zamieszczony w ostatnim (październik 87) „Deep Ecologist”. Zdanie sobie sprawy z faktu, że wszyscy jesteśmy częścią olbrzymiej i wciąż zwiększającej się liczby ludzi połączonych nie znającymi granic więzami, jest czymś radosnym i pobudzającym. Interesujący jest również przyjęty przez was symbol. Chociaż prosty, zawiera w sobie piękny przekaz. Zamierzam narysować go w większej wersji i poprosić nasz Stanowy Wydział Środowiska o propagowanie go. Kilka egzemplarzy zamierzam rozpropagować również w swoim miejscu pracy. Można zrozumieć trudności, które napotykanie lansując głęboką ekologię i uczestnicząc w tej drodze. Ponieważ jesteśmy bardzo zainteresowani, co dzieje się w tej dziedzinie w waszym kraju, proszę, bądźcie z nami w kontakcie. Przesyłam wam broszurę zawierającą idee popularyzowania filozofii „nowej myśli”, która, jak mi się wydaje, bliska jest istocie waszej Pracowni Architektury Żywej. Chociaż nie możemy jeszcze głosić, że jesteśmy w Australii wielkim ruchem, czujemy jednak, że zaczęło się coś znaczącego. Wyrazy szacunku i najlepsze pozdrowienia od nas „z drugiej strony świata”

John R. Budge
Physics Workshop
University of Western Australia,
Nedlands Western Australia, 60009

PROJEKT „ORCHIDEA” — Zasady

Aspiracje wszystkich
są w swej istocie takie same

Pokój, bezpieczeństwo i wolność
postępowania swoją własną drogą.

POTRZEBY TEJ PLANETY SĄ
POTRZEBAMI TEJ OSOBY¹

Dyktat „wielkości” jest wbrew
interesom Ziemi i wbrew rozwo-
jowi naszej osobowości („Małe
jest piękne”)²

ŻYCIE JEST PODRÓŻĄ OD-
KRYWANIA SIEBIE — NIE
MA JEDNEJ WŁAŚCIWEJ
DROGI DLA TEJ PODRÓŻY
Najbardziej osobistą rzeczą jest
poszukiwanie swojej prawdziwej
natury.



ZAMIESZKUJEMY
ŚWIATOWĄ WIOS-
KĘ.³

... „Jeżeli mnie będzie
brakowało, moje prze-
trwanie będzie nadal za-
leżeć od dzielenia się
z tobą.”⁴

ROZWIĄZANIE PRO-
BLEMÓW ŚWIATA
ZALEŻY OD NAS,
ŚRODKI POLITYCZ-
NE NIE WYSTARCZĄ
„Na statku Ziemia wsz-
yscy są załogą, nie ma
pasażerów”⁵

KLUCZEM DO POKOJU NA POZIOMIE OSOBOWYM (NARODOWYM) ŚWIATOWYM,
DO WOLNOŚCI I SPEŁNIENIA SIEBIE JEST PRZYJĘCIE POSTAWY DUCHOWEJ,
MÓWIĄC KRÓTKO: MIŁOŚĆ.

Tłum. Andrzej J. Korbel

Przypisy do Projektu „Orchidea”:

1. Theodore Roszak — z książki „Person/Planet”.
2. Ernst Friedrich Schumacher — tytuł jego słynnej książki
3. Marshall McLuhan — cytata za „The Aquarian Conspiracy” Marylin Ferguson.
4. John Denver — cytata za „The Aquarian Conspiracy”.
5. Marshall McLuhan — cytata za „The Aquarian Conspiracy”.

10 PRZYKAZAŃ EKOLOGICZNYCH

— sformułowanych na konferencji
żydów i chrześcijan w Hallig Hoog,
w październiku 1982 roku.

1. Jam jest Pan, Bóg twój, który stworzył niebo i ziemię. Weź pod uwagę, że w tym stworzeniu jesteś moim partnerem. Obchodź się więc troskliwie z powietrzem, wodą ziemią, roślinami i zwierzętami tak, jakby byli to twoi bracia i siostry.
2. Weź pod uwagę, że dając ci życie, dałem ci także odpowiedzialność, wolność i ograniczone rezerwy surowców ziemi.
3. Nie okradaj przyszłości. Szanuj swoje dzieci dając im możliwość długiego życia.
4. Rozbudź w twych dzieciach miłość do natury.
5. Rozważ, że ludzkość może wprawdzie używać technologie, lecz raz zniszczonego życia nie może stworzyć na nowo.
6. Zatroszcz się o to, aby w twojej wsi, twoim mieście, twoim kraju tworzyły się grupy, które będą się z zaangażowaniem starały o to, aby zapobiec grożącym katastrofom.
7. Odsuń się od wszelkich broni, które powodują nie dające się naprawić zniszczenia w podstawowych uwarunkowaniach życia.
8. Ćwicz samodyscyplinę także przy małych decyzjach w swoim życiu.
9. Znajdź w twoim cotygodniowym dniu wypoczynku — sabacie czy niedzieli czas, aby żyć ze światem, a nie używać go tylko.
10. Pomyśl o tym: nie posiadasz ziemi — jesteś tylko jej stróżem (opiekunem).

„Boże daj mi odwagę, abym umiał zmienić to, co zmienić można, odwagę, abym potrafił pogodzić się z tym, czego zmienić nie można i roztropność, abym umiał rozróżnić jedno od drugiego.”

Jacek Bożek

CZAS KRZYKU

Wycinane drzewa milczą. Mordowane zwierzęta także. Milczy przemysł. Milczą mury starych miast. Jeżeli świat jest wielką, niepodzielną całością, to te milczące jego części znajdują swoją świadomość w nas. To my nadajemy im znaczenia, to one są nami w przeróżnych połączeniach.

Nie zabijaj, odnosi się także do nas samych. Samobójstwo we wszystkich znanych mi religiach jest grzechem, wystąpieniem przeciw prawu, zasadom, przeciw istocie. Ile energii naszej kultury musiano poświęcić, aby nam wmówić, że samobójstwo jest najlepszym sposobem na życie. Ile stworzono instytucji, które służą wyłącznie temu celowi. Przecież to my, obdarzone świadomością części wszechświata, zgadzamy się z modelem kultury zaproponowanym przez pozbawionych Intuicji i Samopoznania przywódców i grupy nacisku. To my przeliczamy naszą, często niewolniczą, pracę na pieniądź, który ma nas zbawić dając poczucie bezpieczeństwa. No właśnie: samobójstwo i bezpieczeństwo. Walcząc, mordując, niszcząc nie można oczekiwać spokoju i pewności. Podcinając gałąź, na której się siedzi, nie można udawać, że nie spadniemy, bośmy ptakom podobni.

Nie chodzi tutaj o zmianę religii, ustroju, czy kroju najnowszego kapelusza. Co proponuję? Krzyk, odważny, świadomy, pewny swojej siły krzyk. Odważny to: „Nie lękać się. Nie obawiać się utraty pozycji, koneksji itp.”¹ I robić to z pełną uwagą skierowaną tam, skąd krzyk ten wychodzi i tam, gdzie ma trafić. Samotność może przestraszać, bezradność wypala, a „tam gdzie chodzi o Matkę Ziemię, nie ma kompromisów.”

(Tekst „Czas krzyku” był napisany dla zeszytu Pracowni Architektury Żywej).

Jacek Bożek jest instruktorem hatha jogi i inicjatorem Grupy Aktywności Antystresowej „Gaja”

¹ (Zeszyt Pracowni Architektury Żywej Gliwice 1987—1988 z. 2 (maszynopis powielany)



dee rządzą światem. Jakie idee rządzą nami. Jakie przekonania i wyobrażenia wyznaczają ramy naszych myśli i sterują naszym zachowaniem? STOP !!! Zatrzymaj się na chwilę. Rozejrzyj się wokół. Popatrz na siebie. Spójrz w siebie. Nie gnaj ślepo do przodu, jeśli nie znasz celu tej gonitwy. Zanim zrobisz następny krok zobacz, co rozdepcesz.

Za kogo się uważamy? My, gatunek wybrany, zwieńczenie ewolucji, królowie tej planety. Odwracamy bieg rzek, osuszamy morza, przesuwamy góry. Manipulujemy Ziemią jak naszą wyłączną własnością — naukowo poznaną maszyną. Cały kosmos istnieje tylko dla nas, czeka na ujarznienie i oddanie się w służbę człowiekowi. Wszystko, co nie zostało zhumanizowane, zalane betonem i wystawione za szkło — jest dla nas obce i wrogie. Jest prymitywne i plugawe. Całe to ohydne robactwo, oślizgłe gady, srające gdzie popadnie bydłeta. Przyroda nie stanowi dla nas żadnej wartości, poza użytkową. Wszystko, co nie jest środkiem produkcji, powinno zostać wytrzebione jako niepotrzebne. Nie znamy granic naszej ekspansji. Nasza religia — Nauka i nasza królowa — Technologia rozwiążą wszystkie problemy. Zbudujemy sztuczne, atomowe słońca, stworzymy syntetyczne surowce, a gdy Ziemia okaże się za ciasna, podbijemy inne planety, tak jak podbiliśmy inne kontynenty. Potrafimy się uniezależnić od natury, stworzyć sobie sztuczne środowisko. Stoimy poza bezmyślną, okrutną przyrodą. Władamy nią. Oto za kogo się uważamy. A kim jesteśmy? Jesteśmy istotami żywymi. Nasze istnienie zależy od cieniutkiej, żywej powłoki otaczającej twardą, skalistą planetę. Planeta ta jest zaledwie pyłkiem w bezmiarze kosmicznej przestrzeni. Dla kosmosu jest niczym. Dla nas wszystkim. Naiwnością jest zapominać, że nasze istnienie jest przede wszystkim biologiczne. Głupotą jest sądzić, że jesteśmy gatunkiem odseparowanym i odrębnym od reszty żywego stworzenia. Całe to stworzenie — zwierzęta, rośliny, rzeki, lasy, oceany — plecie delikatną sieć życia. Ludzie to tylko jedna z jej nitek. Gdy powodowani głupotą i pychą zaczną sieć rwać, gdy zakłócą płynną równowagę w biosferze, przyroda tę równowagę przywróci, ale już bez ludzi. Takie są bezlitosne, lecz sprawiedliwe prawa ewolucji. Krnąbrne gatunki są wypychane na śmietnik biologicznej historii. Na ich trupach wyrastają nowe, inne formy życia. [...]

Potrzebujemy nowej — holistycznej metafizyki, nowej ekologicznej świadomości, nowej — biocentrycznej moralności oraz nowej — alternatywnej polityki. Musimy zwłaszcza na nowo ułożyć nasze współzycie z Ziemią — naszą matką i naszym domem. Musimy zrozumieć, że nie jest możliwa nieograniczona eksploatacja ograniczonego systemu. Zamiast żyć ciągle kosztem planety, trzeba się ponownie nauczyć żyć z nią. Trzeba pamiętać, że każda rana zadana Ziemi, drzewom, ptakom, jeziorom czy innym ludziom jest raną na naszym własnym ciele. Bo każdy z nas jest stopiony z całym bioświatem w jeden żywy organizm. [...]

Eksploatacja, niszczenie, przemoc i władza stały się naszą obsesją. Są uniwersalnym wzorem przenikającym wszystko, co stworzyła dotąd cywilizacja miejska — przemysłowa, podbijająca dzisiaj cały świat. Władza ludzi nad wszystkim, co nie — ludzkie, mężczyzny nad kobietą, bogatych nad biednymi, uzbrojonych nad bezbronnymi. Władza organizacji nad jednostkami i większością nad mniejszościami. Nawet w naszym prywatnym, codziennym mikroświecie dzielimy ludzi na tych, którzy mogą decydować i tych którzy, muszą słuchać. Mężowie mają władzę nad żonami, nauczyciele nad uczniami, kaprale nad szeregowcami, a szeregowcy nad cywilami. Politycy rządzą obywatelami, eksperci laikami, kierownicy podwładnymi. Żyjemy w społecznościach uporządkowanych hierarchicznie, gdzie każdy wyższy szczebel hierarchii używa przemocy wobec niższego. Całe te ludzkie piramidy wyżywają się z kolei na przyrodzie. Najbardziej ponure jest to, że większość z nas uważa ten stan, jeżeli już nie za dobry, to przynajmniej za normalny. Znaczenie naszego życia mierzymy najczęściej ilością zgromadzonych rzeczy, dających nam władzę nad społecznym i przyrodniczym otoczeniem. Miejsce zajmowane w piramidzie władzy — siła i promień rażenia, jakimi dysponujemy — jest źródłem prestiżu. Dla nas to już nie tylko głupota i krótkowzroczność. To OHYDA !!! Dlatego wychodzimy na ulicę z teatralną akcją — prowokacją. Prowokacją ohydy, która jest w nas, ohydy, kórą czujemy w Tobie. Chcemy ją z siebie wyrzucić. Może tobie też się uda.

Uwolnij swoje myśli od agresji, serce od nienawiści, a czyny od przemocy!!!

Uwolnij świat od przemocy obleczonej w instytucje — państwa, policje, armie, szkoły, ministerstwa pożerania Ziemi, zakłady zabijania lasów, ogrody zoologiczne i domy wariatów !!!!!!!

**PORZĄDEK AGRESJI ZASTĄPMY PORZĄDKIEM MIŁOŚCI!
PORZĄDEK RYWALIZACJI — PORZĄDKIEM WSPÓLPRA-
CY!**

PORZĄDEK WOJNY — PORZĄDKIEM POKOJU!

(fragmenty odezwy ruchu „Ekologia i Pokój” pierwotnie przy PKE okręg Małopolska)

WARSZTAT EKOLOGICZNY



imię fałszywie pojętego jednostronnego postępu, w pogoni za najbardziej rozwiniętymi krajami, kosztem niewielkich w stosunku do nich osiągnięć technologicznych i przemysłowych spowodowaliśmy nieporównanie większe straty i spustoszenia w środowisku naturalnym i świadomości społecznej. Przed ruchem ekologicznym stoją nie tylko zadania ochrony środowiska, ale ogromne problemy kształtowania innej świadomości, które wymagają nowych pozaistytucjonalnych i pozaintelektualnych metod poznawczych. W gruncie rzeczy jesteśmy ciągle niedzielnymi miłośnikami przyrody skutecznie przyczyniającymi się do zbiorowego dzieła niszczenia przez pozostałe dni tygodnia. Natura nie jest czymś do konsumpcyjnego podziwiania ani obiektem eksperymentów technokratycznych specjalistów. To wielka Gra Sił, która stworzyła człowieka, dzięki której żyjemy i której jesteśmy dziećmi. Nie daje nam to samych praw, przeciwnie nakłada na nas ogromną odpowiedzialność. Rozwój materialny i przemysłowy, zwłaszcza w naszej cywilizacji, nie może być jednostronnym eksperymentem w uporczywym dążeniu do z góry upatrzonego celu. To wszechstronny poligon twórczych doświadczeń ludzkich, społecznych i technologicznych. To ciągła żywa obecność człowieka w kształtowaniu świata, w którym żyjemy, w której nie można być ani biernym konsumentem, ani specjalistą narzucającym gotowe rozwiązania. W sformułowaniach Klubu Ekologicznego mówi się o działaniach doraźnych i interwencyjnych. Jest to niezbędne, jeżeli chcemy już nie chronić, ale ratować to, co pozostało. Jest to jednak likwidowanie skutków, a nie przyczyn. Cała współczesna cywilizacja nastawiona na rozwój materialnego komfortu istnieje kosztem degradacji natury. Takie jest prawo jednostronnego postępu. Jednak brak badań, doświadczeń i możliwości praktycznego sprawdzenia alternatywnych sposobów gospodarowania, kształtowania otoczenia ludzkiego, alternatywnych technologii i źródeł energii spowodował, że wielkoprzemysłowy postęp stał się ogólnym modelem gospodarczym i narzucił sposób myślenia w wielu dziedzinach nauki i techniki. Wynikła stąd jednostronność badań naukowych i ich zastosowania oraz degradacja twórczych dziedzin techniki i sztuki, np. architektury do funkcji usługowych, a nie kreujących oblicze współczesnej Polski. Z drugiej strony, przy jakże ubogim w stosunku do rozwiniętych

krajów nadmiarze dóbr epoki industrialnej, szumnie propagowany konsumpcyjny styl życia zniszczył oddolne inicjatywy i zdolności twórcze społeczeństwa.

/.../

Sztywne nakazy i przepisy prawa budowlanego doprowadziły do zupełnej uniformacji i monopolizacji architektury i budownictwa. Znikła sztuka i radość budowania przez siebie domu i kształtowania swojego otoczenia. Preferowane są drogie „solidne” materiały. Budowa domu i urządzenie mieszkania jest jedynie lokatą kapitału i formą społecznego prestiżu. Fabryki domów zmonopolizowało budownictwo wielorodzinne, a przeszczepianie miejskiego stylu życia na wieś zniszczyło tradycyjną ludową architekturę. Nie ma doświadczeń budownictwa ekologicznego, a architektura jest ciągle sztuką poszukiwań formalnych, oderwanych od tradycji i natury. W myśleniu ekologicznym domostwo ludzkie poprzez życie i gospodarowanie w nim człowieka jest rodzajem energii, która harmonicznie funkcjonuje z naturą. To połączenie tradycyjnych praw budowy domu odzwierciedlającego porządek życia człowieka i zmian biologicznych w środowisku z wymogami współczesnej egzystencji. Forma jest sumą i pochodną tego procesu.

/.../

Środowisko naturalne, to nie tylko środowiska przyrodnicze, to cała kultura duchowa i materialna przeszłych pokoleń, zabytki, historyczne i społeczne struktur miast i wsi. Na naszych oczach giną zabytkowe obiekty, pałace dwory, całe wsie świadkowie narodowej tradycji, historii i kultury. Wyburzane są całe dzielnice miast, a wiele budynków z braku podstawowych instalacji i remontów stoi pustych.

/.../

Przerwany został proces ewolucji wiejskich tradycji, zanika kultura materialna i duchowa polskiej wsi. Obrzędy, rzemiosło, tradycję wiejską wiedzę i mądrość ludową skazano do rezerwatu naiwnej cepeliady. Zdeństwowane narzędzia i urządzenia służą jedynie jako przedmioty zabytki. Ich prostota i zasady działania oparte na ludzkiej i zwierzęcej sile mogą być nie tylko wykorzystywane w małej skali, ale są nauką i wzorcem, jak budować świat materialny w zgodzie, a nie przeciw naturze.

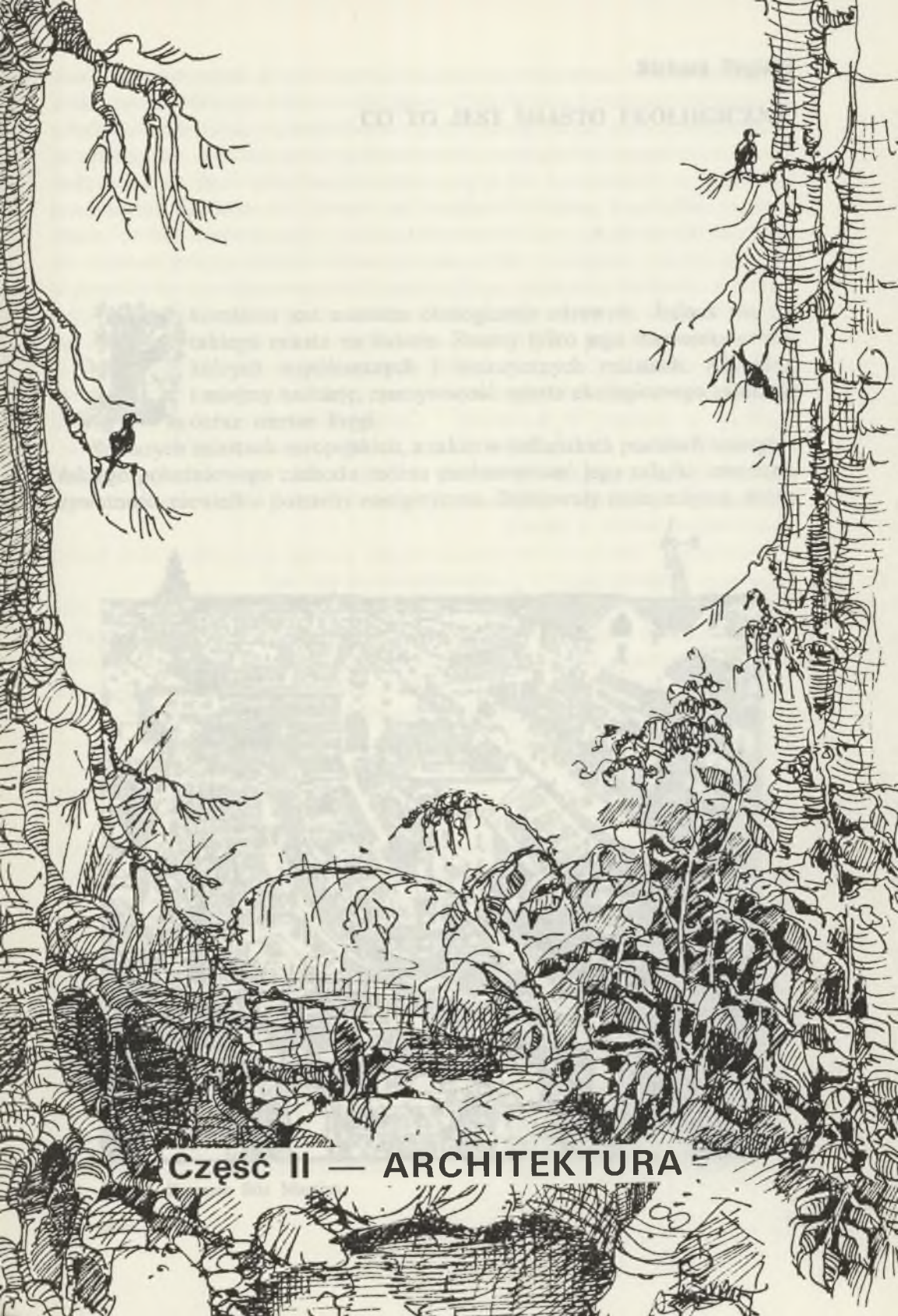
/.../

Realizacją myślenia ekologicznego człowieka jest jego uniwersalność w systemie zdecentralizowanych inicjatyw i decyzji. Działania takie nie mogą być planowane ani powielane na dziesiątki kilometrów kwadratowych. To doświadczenie, doświadczenie sobą samym. To obecność człowieka Mądrego Gospodarza tutaj i teraz. To gospodarowanie we własnej kuchni, czy nie wyrzucamy zbyt wielu rzeczy do kosza, to kształtowanie swojego domu i otoczenia, to obecność na każdym stanowisku pracy, czy nie robimy czegoś, z czym, się nie zgadzamy, albo czego nienawidzimy. To praca na wszystkich frontach jednocześnie. Musimy być w niej wielkimi realistami i jednocześnie

pełni fantazji, musimy poszukiwać równowagi między wiedzą umysłową a pracą fizyczną, między społecznymi potrzebami a indywidualnymi upodobaniami i jednocześnie tworzyć dla przyszłości. Trzeba zacząć od małego. Małe jest piękne i nieprawdą jest, że tylko wielkie działania powodują wielkie zmiany. To poszukiwanie takiej ekonomii, w której człowiek nie będzie żył kosztem degradacji Natury, ani rozwój społeczny nie będzie dokonywał się kosztem człowieka.

Tekst pochodzi z obszerniejszego opracowania pt: „Warsztat Ekologiczny” materiały PKE (1981 (koło w Jeleniej Górze).

Zbigniew Oksiuta jest architektem mieszkającym od wielu lat za granicą. Powyższy tekst był zapisem działań i myśli, które stopniowo doprowadziły do powstania Ośrodka Kultury Ekologicznej EKO, którego jednym z animatorów był również architekt, Jacek Jakubiec. Na ręce tego ostatniego składamy podziękowanie za wykorzystane w Antologii materiały i informacje.



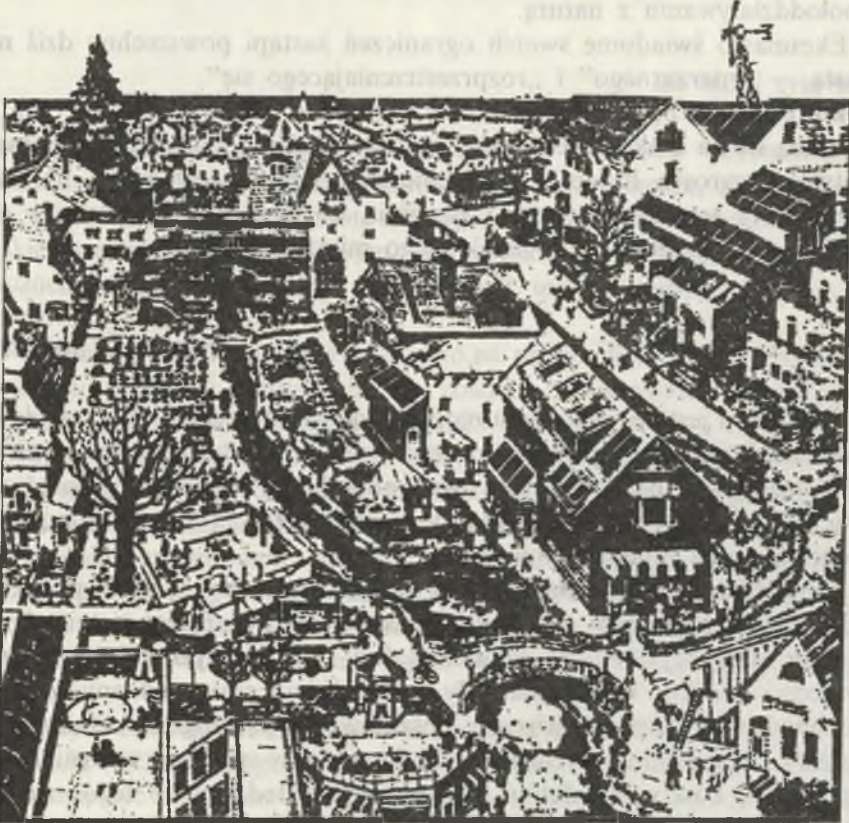
CO TO JEST MIASTO FOLIOCI

Część II — ARCHITEKTURA

CO TO JEST MIASTO EKOLOGICZNE?

Bokmiasto jest miastem ekologicznie zdrowym. Jednak nie ma takiego miasta na świecie. Znamy tylko jego fragmenty w niektórych współczesnych i historycznych miastach. Ale idea, i miejmy nadzieję, rzeczywistość miasta ekologicznego zataczają coraz szersze kręgi.

W starych miastach europejskich, a także w indiańskich pueblach amerykańskiego południowego zachodu można zaobserwować jego zalety: zwartość, żywotność, niewielkie potrzeby energetyczne. Zajmowały mało miejsca, dzięki



Rys. 1. Rysunek Bila Mastina

użyciu lokalnych materiałów budowlanych i powolnym zmianom przez wiele pokoleń wtapiały się w krajobraz i współgrały z nim i z naturalnymi rytмами.

Dziś symptomy miasta ekologicznego odnajdujemy w technologiach słońca i wiatru, a także w powtórnym wykorzystaniu surowców. Przykłady tej orientacji to: przebudowa zatok parkingowych, projektowanie zieleni w skali miasta, zakładanie sadów. Poruszanie się pieszo, rowerem lub publicznymi środkami komunikacji zamiast indywidualnymi samochodami jest też zapowiedzią lepszej przyszłości. Wzmoczone zainteresowanie wyczerpywaniem się zasobów, zanieczyszczeniami, przeludnieniem i wymieraniem coraz to nowych gatunków zwierząt — to warunek wstępny w tworzeniu miasta ekologicznego.

Arcosanti w Arizonie i Cerro Gordo (Oregon) są zbudowanymi w ciągu ostatnich dwudziestu lat prototypami miast ekologicznie zdrowych. Znamy także próby przekształcania miast istniejących dokonywane przez Urban Ecology w Berkeley w Kalifornii i Citizen Planners w Los Angeles. Na podstawie studiów ekologicznych można przebudować miasta, tak by wpływały regenerująco na swoje bioregiony i by sprzyjały: 1) pełniejszej twórczej ewolucji społeczeństwa i jednostki, 2) zdrowej współewolucji i wzajemnemu współoddziaływaniu z naturą.

Ekomiasto świadome swoich ograniczeń zastąpi powszechny dziś model miasta — „rozrzutnego” i „rozprzeźniającego się”.

Niektóre miasta będą musiały skurczyć się, stać się bardziej zwartymi, inne rozpadną się na mniejsze jednostki, jeszcze inne będą zmuszone do naturalnej kontroli przyrostu ludności i ograniczenia wpływu człowieka na naturę. Szczegółowy wariant rozwoju i przejścia do miasta ekologicznego zależy bowiem od bioregionu i poglądów jego mieszkańców.

Zburzyć autostrady

Samochód jest bez wątpienia najpoważniejszym czynnikiem powodującym społeczną dezintegrację, zanieczyszczenie środowiska, ludzi, marnowanie energii i morderstwa (przekraczające dwukrotnie liczbę zabójstw z premedytacją). Istnieje także ścisły związek między samochodami a „rozpełzającym się”, jednorodnym modelem miasta.

Samochód nie tylko zabija wielu z nas, zatrzuwa innych, każdego roku dusi pod asfaltem i betonem trzy miliony akrów amerykańskiej ziemi, ale także oszukuje nas. Myślimy, że samochód jest „szybki”, pozwala poruszać się wszędzie i prędko. Tymczasem gdy uwzględnimy czas spędzony w korkach samochodowych, czas poświęcony poszukiwaniu parkingów, oczekiwaniu na naprawę, czyszczeniu i myciu samochodu, godziny spędzone w szpitalach i na pogrzebach, koszty mandatów i wreszcie gdy dodamy do tego czas pracy niezbędnej do zarobienia pieniędzy na samochód okaże się, że samochód

pożera czas zamiast go przysparzać. Jeśli podzielimy ilość kilometrów, którą każdy przejeżdża co roku przez taką ilość czasu, to otrzymamy średnią prędkość poruszania się samochodem w granicach 7 do 11 km/godz. (Te dane, posługując się informacjami statystycznymi, wprowadza Ivan Illich w swojej książce „Energia i sprawiedliwość”.)

Na ogół myślimy, że kierowcy indywidualni ponoszą koszty komunikacji płacąc podatki, podczas gdy jeżdżący autobusami i pociągami są subsydiowani ze społecznych pieniędzy. Obawiam się, że jest zupełnie odwrotnie. To indywidualni kierowcy są subsydiowani. To z pieniędzy wszystkich podatników budowane są ulice, autostrady, znaki drogowe i sygnalizacyjne. Z powodu samochodów my wszyscy płacimy rakiem płuc, ciągłym malowaniem elewacji, odnawianiem nadżeranych kwaśnymi deszczami; my wszyscy płacimy potężnymi stratami rybołówstwa spowodowanymi związkami chemicznymi spłukiwanymi z ulic do akwenów.

Kto może być bardziej niebezpieczny niż owi kierowcy, którzy „koszą” co roku w wypadkach samochodowych w USA około 45 tysięcy ludzi, a kilkaset tysięcy innych ranią, powodują choroby ciśnieniowe i zawały serca?

Im bliżej tym lepiej

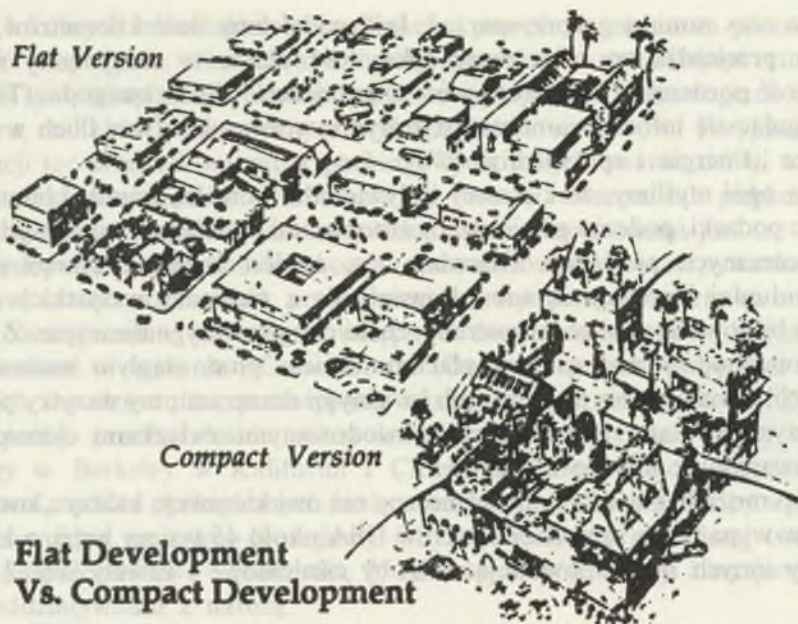
Istnieje hierarchia ekologicznie „zdrowych” sposobów poruszania się. Samochody są najgorsze, pociągi, autobusy i promy lepsze, rowery jeszcze lepsze, a poruszanie się na piechotę najlepsze. Tak więc nasze wysiłki powinny być skierowane na pomoc pieszym, rowerzystom i na końcu transportowi publicznemu, natomiast wobec samochodów indywidualnych powinno się stosować antybodźce.

W Berkeley w Kalifornii wprowadzono na próbę ulice zwane Slow Streets, na których prędkość poruszania się została zredukowana do prędkości niemęczącej jazdy rowerem, czyli około 23 km/godz.

Woonerf, to holenderska nazwa ulicy, która jest bardziej miejscem niż drogą. Ograniczenia prędkości wprowadzono na wybranych ulicach setek miast Holandii i kilkudziesięciu niemieckich. Są one dostępne do jazdy i parkowania samochodem, lecz ich aranżacja za pomocą ławek, drzew, urządzeń do zabaw, ogrodów i rzeźb przypomina raczej plac niż ulicę — plac, po którym piesi poruszają się zupełnie swobodnie. W rzeczywistości ograniczenia prędkości na Woonerf są tak ostre, że nie sposób wyprzedzić idącego przechodnia.

W ścisłych centrach miast miejsca publiczne, jak kawiarnie, sklepy i ogrody na dachach, szklarnie (ogrody zimowe) i obiekty sportowe nad poziomem terenu mogą być połączone i skomunikowane mostami — kładkami. Arkady, markizy i zadaszone uliczki uatrakcyjniają zarówno przestrzenie handlowe, jak

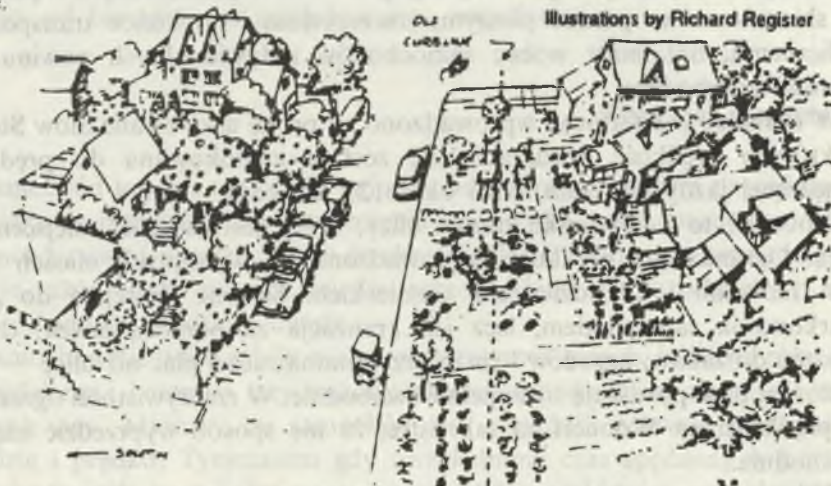
Flat Version



Compact Version

Flat Development Vs. Compact Development

Rys. 2 Zabudowa rozproszona — zabudowa zwarta. Na obu rysunkach jest hotel, kino, bar, trzy restauracje, dwie kawiarnie, jeden dom towarowy, jedno laboratorium fotograficzne, dwanaście sklepików, piętnaście biur i 120 mieszkań. W wersji ekstensywnej wprowadzono dodatkowo parking, stację benzynową i trzy małe domy. Zamiast nich wersja druga posiada dwa ogrody na dachach, dwukrotnie więcej drzew i krzewów, kawiarnię na świeżym powietrzu, piękne widoki z trzeciej kondygnacji, kładki i mosty na czwartej i cztery kwartały ziemi uwolnione dla natury, rolnictwa i rekreacji. Wersja zwarta jest także bardziej cicha i pozbawiona smogu, co daje możliwość zobaczenia dziesięciokrotnie większej ilości gwiazd na czystym, swobodnie jaśniejącym niebie.



Rys. 3 Na tym rysunku północną stronę ulicy wykorzystano na powiększenie ogródków przydomowych. Jezdnię zajętej części ulicy zastąpiono uprawami jagód i jeżyn oraz niewielkimi drzewami owocowymi, tak by zacienienie działek było minimalne. Południowa strona ulicy — ta zacieniona w dużej mierze przez domy — jest odpowiednia do sadzenia większych drzew owocowych i orzechów.

i mieszkaniowe, czyniąc je dostępnymi dla pieszych i rowerzystów nawet w najgorszą pogodę.

Autostrady powinny być — tak jak się to dzieje w wielu centrach miast — ukryte pod ziemią. Można wtedy lokować nad nimi inne rozwiązania przestrzenne, tak jak na przykład w przypadku Freeway w Seattle — piękne ogrody z wodospadami.

Biologia i miasto

Biologia podpowiada wiele dróg pomocnych w budowie miast ekologicznych. Kierując się zasadami biologii możemy zachować faunę i florę zatok, rzek, wybrzeży, moczarów i strumieni, gdzie tylko to możliwe, budując obiekty bądź w odpowiedniej odległości, bądź w zgodzie z wodą. Możemy uchronić wody zatok i mokradeł przed ściekami poprzez zastosowanie w przestrzeniach zurbanizowanych zbiorników i osadników wody opadowej lub „przepuszczalnych chodników” oraz węższych poboczy i ulic. Możemy zminimalizować zatrucie środowiska ograniczając liczbę samochodów, parkingów, stacji benzynowych i salonów samochodowych. Możemy zaprzestać nasycania trawników i pól golfowych środkami owadobójczymi, herbicydami i nawozami sztucznymi. Tak jak liczbę samochodów, możemy ograniczyć liczbę psów — bowiem odchody jednych i drugich zabijają życie w wodzie po przedostaniu się doń wraz z deszczówką.

Istotne dla miast ekologicznych jest także zwiększenie ilości ogrodów miejskich, szklarni słonecznych, ogrodów na dachach. Możemy zbliżyć przestrzeń rolnicze do „wrót miasta”. Możemy na nowo wprowadzić naturalne formy życia albo umożliwić im koegzystencję z miastem przez zapewnienie naturalnego habitatu rozsądnych rozmiarów zarówno wokół miasta (pas zieleni zamiast suburbiów), jak i wewnątrz (w parkach, przebudowanych zatokach ulicznych i wzdłuż cieków wodnych). Te miejsca styku — las/łąka, woda/ziemia etc. — stanowią najbardziej różnorodne i ekologicznie wartościowe części naszego naturalnego habitatu.

Jak to będzie?

Zamiast być płaskimi, jak placek kukurydziany, miasta powinny być trójwymiarowe — choć może nie aż tak trójwymiarowe jak Manhattan, ale raczej jak stare miasta Europy. Nie mogą też być tak idiotycznie monokulturowe, jak zagęszczone centrum San Francisco, będące wyłącznie przestrzenią biur. Jednakże nawet jeśli centra miast będą bardziej atrakcyjne, przyjazne i zdrowe, wielu ludzi będzie chciało żyć w dzielnicach o niskiej intensywności; jak niskiej, jak rozproszonej i jak jednolitej — oto jest pytanie.

Zespół intensywnej zabudowy zaprezentowany na tej stronie mieści tyle samo funkcji, co wersja rozproszona. Teatr, magazyny, domy towarowe, pracownie fotograficzne i niektóre zakłady przemysłowe nie wymagają światła dziennego. Funkcje te mogą być umieszczone poniżej innych, bardziej „światłolubnych”. Jeśli z pięcioblokowego fragmentu miasta usuniemy samochód (w USA pożera on 30 — 60% powierzchni miast), to ten sam program zmieści się w niewiele ponad dwóch kwartałach. Jeśli dodatkowo „cieniolubne” funkcje umieścić pod innymi, to potrzebna powierzchnia zmniejszy się znów o połowę.

Kryteria: życie, piękno, sprawiedliwość

Miasta ekologiczne powinno się budować tak, aby służyły obronie, odkrywaniu i ochranianiu życia na Ziemi. Ich idea upadnie zaraz na początku, jeżeli miasta będą powstawały w celu osiągnięcia maksymalnego zysku i władzy. Jednak podstawową motywacją dla nas, którzy żyjemy i budujemy w miastach, powinno być życie i szukanie materialnej niezależności. Stąd istnieje konieczność pogodzenia racji przemawiających z jednej strony za zdrowym, różnorodnym i pięknym środowiskiem, a z drugiej za zaspokojeniem indywidualnych potrzeb i pragnień zarówno jednostek jak i zbiorowości.

Thum. Marek Skwara

(Richard Register jest twórcą ekologii urbanistyki, cieślą i autorem książki „Ecocity Berkeley”, której adaptacją jest powyższy esej przytoczony za Earth Island Journal — jesień 1987).

ARCHITEKTURA A OCHRONA ŚRODOWISKA ŻYCIA



W znaczeniu najbardziej ogólnym „środowisko” jest otoczeniem żyjących w nim organizmów. Obydwa te światy, powiązane wzajemnymi uwarunkowaniami, składają się z elementów przyrodniczych i ukształtowanych przez człowieka, tworzących zawsze całości powiązane siecią dynamicznych relacji w strukturę globalną. Zmiany dokonywane w jednym elemencie tej struktury powodują prędzej czy później zmiany w innych elementach systemu. Dowodem tego najdobitniejszym, bo czytelnym wprost — jest krajobraz, nie uznający granic formalnych dokument gospodarności, poziomu kultury społeczeństwa i skuteczności zarządzania. Punktem wyjścia do wszelkich działań mających na celu ochronę środowiska musi być zatem pełne i jasne zrozumienie relacji element — całość, człowiek — otoczenie. „Element sam w sobie pozostaje niczym, nabiera sensu o tyle, i tylko w taki sposób, w jaki jest wkomponowany w całość” (M. Heller 1984). Rozpatrywanie zatem jakiegoś elementu lub nawet zbioru elementów, w warunkach ignorowania ich relacji zewnętrznych — jest wprawdzie zabiegiem wygodnym, lecz jednocześnie trudnym do przyjęcia uproszczeniem, niweczącym pełną skuteczność operacji. A zatem dokąd na uwagę będziemy mieli tylko jeden budynek, osiedle lub miasto, a nie będziemy widzieli dzielnicy, obszaru funkcjonalnego lub regionu — trudno nam będzie udawadniać, iż kształtujemy środowisko rozwoju człowieka, chyba że sprowadzimy jego otoczenie do wnętrza mieszkania i obudowy miejsca pracy. Będzie to jednak oznaczało ograniczenie rangi jednostki lub rodziny do roli instrumentalnie traktowanej „siły roboczej” lub statystycznego „mieszkańca”, któremu należy „zabezpieczyć” normatywne „usługi” mające na celu zaspokojenie jego wystandaryzowanych potrzeb, niewiele wybiegających poza poziom wymagań hodowlanych gatunku.

Odbiorcą architektury — tworzonej w każdej skali — jest człowiek, który nigdy nie jest częścią domu lub miasta, lecz zawsze należy do zróżnicowanej społeczności użytkującej, odbierającej wrażenia, tworzącej i inspirującej kształtowanie swojej przestrzeni rozwoju. Jest też w znacznej mierze ukształtowany cechami swojego środowiska przyrodniczego i dziedzictwem kulturowym, oddziałuje na nie swoją aktywnością i jednocześnie podlega modyfikacjom wywołanym warunkami otoczenia, w którym żyje.

Jeśli zgodzimy się na stwierdzenie, że architektura jest świadomym, racjonalnym i estetycznym kształtowaniem przestrzeni rozwoju człowieka — to jak należy rozumieć „ochronę środowiska” w świecie architektonicznym i co wywołuje jej konieczność? Wszak powiedzieliśmy, że środowisko to otoczenie, a otoczenie — to przecież kształtowana przestrzeń, której oddziaływanie na organizmy w niej żyjące, z człowiekiem wyłącznie — jest bezsporne.

Wiele przykładów wskazuje na to, iż źródeł sytuacji krytycznej należy szukać w zerwaniu relacji; przyroda — kształtowana przestrzeń — człowiek, relacji stanowiących podstawy etyki zawodu architekta. Rozwinięte na gruncie burzliwego rozwoju cywilizacji przemysłowej świadome lekceważenie lub ignorancja różnorodnych warunków przyrodniczych, dziedzictwa kulturowego, obyczaju i tradycji lokalnych — przyczyniło się do istotnego zagrożenia tożsamości narodowej poprzez nie spotykaną dotychczas skalę dewastacji rodzimego krajobrazu, czym w znacznej mierze — w odczuciu społecznym — obciąża się nasze środowisko zawodowe. Negacja cech regionalnych na rzecz powszechnej unifikacji elementów i struktur: kulturowych i przyrodniczych, formalnie upowszechnienie projektowania wśród niefachowców i wiele innych czynników sprawiło, iż sytuacja krytyczna stała się powszechnie aż nadto czytelna. Innym powodem ochrony środowiska, wskazywanym wielokrotnie, jest coraz bardziej rozwijana specjalizacja. Rozpoczęta u progu XIX wieku dzieleniem uniwersytetów na coraz większą liczbę uczelni specjalistycznych, z biegiem lat wywołała również deformację pojęcia naszego zawodu. Postępująca w konsekwencji segregacja architektów na tych od domów mieszkalnych, budynków przemysłowych lub usługowych, od terenów zieleni, urządzeń sportowych, urbanistyki lub planowania przestrzennego itd., w naturalny sposób pociąga za sobą wyodrębnianie się coraz liczniejszych i coraz mniejszych pól zainteresowań i spraw wspólnych. Coraz trudniej też mówić o solidarności zawodowej. Zwiększa się za to rozmiar dyspozycyjności architektów, gotowych często do realizowania spektakularnych pomysłów i działania wyłącznie w imię „dobra” własnej grupy.

W trwającej sytuacji akceptowania pogłębiających się podziałów w obrębie zawodu i zawężania działalności architektonicznej do skali pojedynczych domów, pojedynczych osiedli czy nawet miast, pomijając jakże kłopotliwe ich relacje zewnętrzne na rzecz zapewniających dobre samopoczucie iluzji ich samodzielnego bytu — aktualnie brzmią opublikowane w 1950 r. słowa prof. Zygmunta Novaka: „Dążenie do przywrócenia właściwego znaczenia słowu architektura nie jest produktem ambicji zawodowej, lecz raczej wyrazem zażenowania, iż pojęcie tak wielkiej sztuki zostało ściśnione w języku potocznym do pewnych dziedzin budownictwa, co daje bardzo ujemne następstwa w praktyce.”

Zerwanie z ograniczeniami wynikającymi z naturalnych właściwości i tradycji danego terenu oraz skierowanie architektury na drogę zmierzającą ku

coraz szybszemu i na coraz większą skalę produkowaniu projektów pozornie samoistnych, pojedynczych obiektów (nie tylko domów) — jest wynikiem upowszechnionego i utrwalonego w świadomości społecznej prawa wzrostu ilościowego, opartego na zasadach bezwzględnej eksploatacji.

Ochrona środowiska człowieka akcentuje natomiast głównie **jakość** przestrzeni jego rozwoju. Oznacza to w konsekwencji istotną zmianę sposobu myślenia, rezygnację z kilku powszechnie znanych „architektonicznych” stereotypów, funkcjonujących w naszych uczelniach i mentalności zawodowej, a ukształtowanych przemijającymi systemami inwestowania, zarządzania projektowaniem, gustami lub ideologią zlecniodawców. Zmiany te będą możliwe jedynie wtedy, jeśli uda się osiągnąć porozumienie w kilku sprawach — wewnątrz naszego Stowarzyszenia oraz jeżeli zaistnieją warunki zewnętrzne, umożliwiające ich wdrożenie.

/.../

Jeżeli pragniemy obecnie, w poczuciu społecznej odpowiedzialności zawodowej — rozpocząć debatę o udziale architektów w powszechnym ruchu ochrony środowiska, to czy będziemy w stanie pojmować architekturę jako kształtowanie w otoczeniu człowieka, a nie jako ambitne formowanie bryły lub zbioru brył ignorujących swoje otoczenie, a zwłaszcza niezrozumiałe na ogół warunki przyrodnicze i tradycję kulturową, kształtujące to, co określa się duchem miejsca wyrażającym się bardzo realnie w regionalizmie?

Wiąże się z tym następną, bodaj najważniejsza dla nas sprawa, a mianowicie to, że otoczenie jest zawsze odbierane jako mniej lub bardziej konkretne wnętrze, w którym znajduje się człowiek — podmiot miejsca.

Wnętrze jest pojęciem podstawowym i bliskim każdemu. Występuje wewnątrz człowieka, jak i w jego bliższym i dalszym otoczeniu. Jest formą łatwo czytelną w różnych odmianach: wnętrza mieszkania, dworca, teatru, rynku, ulicy, doliny górskiej lub polany w lesie. Uzmysłowanie sobie, że cokolwiek projektując działamy w jakimś już ukształtowanym wnętrzu — wzbogacając jego wystrój lub degradując zastane wartości — zmuszą do zmiany kolejnego głęboko zakorzenionego przesądu, rządzącego od dawna zasadami formułowania zadań wobec architektów. Każdorazowa ocena wartości nowej formy musi przebiegać na tle kształtowania wartości wnętrza, w którym ma zaistnieć. I dopiero wtedy można będzie określić jej znaczenie w zakresie ochrony środowiska. Człowiek bowiem zawsze żyje w jakimś wnętrzu. Sprawa ta dotyczy zarówno doboru i ustawienia mebli w mieszkaniu czy maszyn w fabryce, jak i zabudowy luk w pierzei ulicznej, rewaloryzacji nie tylko domów, lecz i wnętrza ulicy czy podwórek, lokalizacji schroniska turystycznego, prowadzenia linii wysokiego napięcia, budowy osiedla czy miasta itd.

Warunkujące kierunek naszej ewolucji prawa ekologii zmuszają wręcz do zmiany dotychczasowych orientacji w wielu dziedzinach. Po raz pierwszy bowiem w historii Ziemi rozwój ludzkości został zagrożony i to nie tylko

w sferze militarnej, lecz przede wszystkim rozszerzającą się destrukcją naturalnych praw życia, biorącą początek w uprzedmiotowieniu zasobów przyrodniczych, uzasadniającym bezwzględną ich eksploatację. Umieszczenie człowieka w obrębie żyjących na Ziemi gatunków spowodowało zmniejszenie jego roli: z gospodarza zasobów stał się częścią mechanizmu rozwoju cywilizacji technicznej, ukierunkowanej na ilościowy wzrost dóbr materialnych. I dopiero spontanicznie rozwijana świadomość ekologiczna sprawia, iż powszechnie kwestionuje się rozwój wymykających się spod kontroli urządzeń technicznych i realizacji projektów progresywnego opanowania przyrody. W sytuacji tej, obok przyrodników, socjologów i wielu innych ludzi wiedzy — pozycja architektów, kreujących formą środowiska człowieka, jest szczególnie odpowiedzialna wobec przyszłych pokoleń.

Arch. Marek Tomaszewski pracuje w Biurze Planowania Przestrzennego w Katowicach. Organizował seminarium poświęcone pracy architekta w środowisku ekologicznie zagrożonym (Katowice, październik 1988)

PRACA ARCHITEKTA W SYTUACJI ZAGROŻONEGO ŚRODOWISKA JAKO ELEMENT KSZTAŁTOWANIA JAKOŚCI ŻYCIA — PUNKT WIDZENIA PRACOWNI ARCHITEKTURY ŻYWEJ



oniższy tekst jest napisany z pozycji głębokiej ekologii (ekozofii). Oznacza to, że autor reprezentuje dość radykalny nurt, ponieważ uważa, że sytuacja zagrożenia życia na świecie jest tak poważna, zabrnęliśmy tak daleko, że naprawdę „nie ma kompromisu w obro- nie matki Ziemi” (motto Earth First!). Winą za tę sytuację musimy obarczyć siebie jako gatunek ludzki, swój antropocentryzm szczególnie w jego zachodnim, kartezjańskim wydaniu i — z pokorą trzeba to przyznać — rów- nież siebie jako architektów, służących częściej modelowi wzrostu i konsumpcji raczej niż harmonii i pokorze. Jesteśmy zwolennikami radykalnego nurtu głębokiej ekologii również i z tego powodu, że szczególnie u nas, w Polsce słowo „ekologia” ogromnie się zdewaluowało. Ośrodki dyspozycyjne mają tendencje do posługiwania się swoistą nowomową, która zaszła już tak daleko, że „ekologiczne” są huty, koksownie, energetyka jądrowa, a autorzy najbar- dziej „twardych” rozwiązań architektonicznych wczoraj, dzisiaj występują jako specjaliści od projektowania ekologicznego. Doprawdy, bardzo płytka jest ta ekologia.

Sesja naukowa na tzw. tematy ekologiczne na Śląsku miała w swoim tytule sformułowanie: „[...] na obszarach ekologicznego zagrożenia”. Jakby jej organizatorzy bali się własnego cienia. Przecież zagrożenie w języku polskim oznacza stan, który *może* zaistnieć, a nie który już istnieje (w miejscu, gdzie odbywała się ta sesja, co druga cięza ma przebieg patologiczny).

Cała planeta choruje (w ostatnim dziesięcioleciu zginęło bezpowrotnie 10 000 gatunków zwierząt i roślin, każdego roku niszczy się 15 mln. ha lasów tropikalnych, a dziura ozonowa nad Antarktydą tylko z powodu ludzkiej wygody i chęci zysku, na skutek reakcji chemicznej będzie się powiększała jeszcze przez dziesiątki lat) i choroba przestrzeni u nas, naszego krajobrazu, miast i wsi jest tylko jednym aspektem śmiertelnej choroby całego organizmu. Jest to zbyt poważna sprawa, aby mogła być rozpatrywana problemowo, przez tzw. wąskich specjalistów. Doszliśmy do punktu zwrotnego, wymagającego całościowego, holistycznego ujęcia i dlatego dyskusje nad rolą i miejscem architekta muszą się rozpocząć od postawienia sobie paru głębszych pytań i ustalenia pewnych podstawowych założeń. Nie wystarczy dotychczasowe zajmowanie się formą, funkcją, technologią i estetyką. Musimy zająć się

procesem! Musimy również zadać sobie pytanie czym jest życie i co oznacza jego jakość? Dopóty, dopóki projektanci będą lekceważyli te podstawowe pytania, będą oni służyli podtrzymywaniu konfliktów organizmów przestrzennych, jakkolwiek czasami mogą to czynić zgrabnie i estetycznie.

Rozumiem, że architekt jest szczególnie mocno zakorzeniony właśnie w tej kartezyjańskiej, antropocentrycznej kulturze. „Ostatecznie wszystko jest dla człowieka” powiadają dumni architekci, miłośnicy przyrody. A jednak nie! Świat może istnieć bez człowieka, a nawet będzie znacznie zdrowszy. Wiedzę, że wszystko jest powiązane ze wszystkim i że natura, a nie człowiek, wie najlepiej, wynieśliśmy już z ekologii klasycznej. To architekt, Buckminster Fuller jest autorem jednej z najgorszych książek jakie stworzył człowiek, książki, w której określa Ziemię jako statek kosmiczny, którego kapitanem i rozumem jest człowiek (An Operating Manual for Spaceship Earth, 1971). Na podstawie takich koncepcji usprawiedliwia się inżynierię genetyczną, mordowanie milionów zwierząt w laboratoriach, wycinanie lasów tropikalnych i model społeczeństw wzrostu przemysłowego. Modna architektura hi — tech i tzw. syndrom samochodu (30 — 60% pow. miast służy wyłącznie samochodom) są również aspektami tej postawy.

Nurtem związanym blisko z głęboką ekologią jest bioregionalizm. Dla architekta jest to powrót do zapomnianych **źródeł**. Bioregionalizm oznacza uczenie się dostosowywania do miejsca, a nie dostosowywanie miejsca do idei i ideologii. To życie w ramach ograniczeń miejsca i z wykorzystaniem jego walorów. Niestety, uczelnie architektoniczne kończą ludzie nie znający biologii ani kultury: jak mogą więc poznawać ograniczenia i walory miejsc? Zamiast tego uczono ich „śmiałych pomysłów”, mechanistycznego myślenia i nadążania za modą. Sytuację tę podkreślają jeszcze konkursy architektoniczne i urbanistyczne.

Ekologia głęboka nie zajmuje się człowiekiem — natura nie zagraża człowiekowi, to człowiek jej zagraża, ten człowiek, który twierdzi, że nawet rezerwy są „ostatecznie” dla niego. Głęboka ekologia, to projektowanie **dla siebie**, ale dopiero wówczas, kiedy nie myśli się kategoriami siebie — i — innych. Taka jest istota ekozofii w urbanistyce. Dzisiaj niewielu architektów rozumie w pełni, że architektura i ekologia dotyczą tej samej sfery procesów życia organizmu (rola architektów w Polskim Klubie Ekologicznym jest raczej chlubnym wyjątkiem). Oikos (eko) oznacza po grecku dom. Architektura jest więc przede wszystkim ekologią człowieka. Ale architektura od dawna już nie traktuje ani domu, ani miasta jako ludzkiego serca bioregionu, za to architekci polscy, w glorii tradycyjnej nauki piszą o tzw. ekoarchitekturze, posługując się skrajnie antropocentrycznymi i mechanistycznymi teoriami, zwykle zresztą bardzo już postarzałymi nawet w stosunku do propozycji teoretyków New Age.

Bioregionalizm nie zrodzi się z pomysłów bardziej lub mniej dyspozycyj-

nych architektów (ostatecznie, architekt zawsze jest w jakimś stopniu postacią dyspozycyjną dla inwestora). Muszą być spełnione pewne warunki polityczne: terytorialna samorządność i decentralizacja oraz orientacja „zielona” (przez co rozumiem przede wszystkim zasób wiedzy o życiu natury).

Dla architekta szczególnie ważna jest płaszczyzna kulturowa — ma on do czynienia najczęściej z przestrzennym organizmem kulturowym, do którego klucz leży w kulturowym zrozumieniu. Bioregionalizm może stać się rzeczywistością, kiedy zdamy sobie sprawę, że nasza przestrzeń umysłu (w Ameryce używa się ostatnio terminu „teren świadomości”) jest zdeterminowana w znacznej mierze zamieszkiwanym przez nas miejscem, wykonywaną pracą i ludźmi, z którymi przebywamy. Praca architekta dotyczy więc dwóch aspektów: wewnętrznego (lokalne więzi, kultura, tradycja) i zewnętrzne (formy życia, klimat, kształt miejsca, ograniczenia). Warto, aby wiedział on, że jedno drzewo spełnia znacznie ważniejszą rolę w życiu całego organizmu (którego i ów architekt jest częścią) niż zaprojektowany przez niego, nawet najnowocześniejszy budynek. Nawet pałac można odtworzyć — nie tylko drzewa, nawet źdźbła trawy odtworzyć nie potrafimy.

Pisałem kiedyś, że uciekając przed obiektywną oceną rzeczywistości zachowujemy się podobnie do hitlerowców — zbrodniarzy gatunku ludzkiego. Skazując na rzeź miliony żywych istot i tysiące gatunków w skali matki Ziemi, jesteśmy jej największymi zbrodniarzami. I właśnie, podobnie jak naziści usprawiedliwiamy się przeznaczeniem ludzkości, postępem rozumianym jako stały wzrost i naturą jako przedmiotem ujarzmiania. Projektujemy domy i miasta tak, jakbyśmy mieli do dyspozycji białą kartkę papieru. Rozwiązujemy problemy i funkcje dla chorego, utopijnego świata, nie chcąc dostrzec mordowanego świata rzeczywistego. Czas spędzony przed ekranem lub monitorem i życie fikcją coraz bardziej wydłuża się w stosunku do czasu życia w związkach z rzeczywistym bioregionem. Powstają projekty dla miejsc oddalonych o wiele kilometrów, na podstawie przetworzonych danych, a nie rzeczywistości.

Zadaniem architekta nie jest wymyślanie, ani odciskanie swojego piętna. Jego zadaniem jest poznawanie procesów miejsca, uczestniczenie w nich, należenie do nich (to nie miasto należy do nas, lecz my do miasta; nie natura do nas, lecz my do natury). Jego zadaniem jest określenie zdrowia i choroby przestrzennego organizmu kulturowego i ewentualna ingerencja tam, gdzie jest on chory. Człowiek zapaskudził ziemię do tego stopnia, że obecnie nie wolno zabrać już jej nawet metra kwadratowego.

Architekt może i powinien kształtować jakość życia. Architekt powinien pracować tam, gdzie istnieje sytuacja zagrożenia środowiska lub gdzie środowisko już jest zdegradowane. Tam, gdzie zagrożenia nie ma, architekt jest niepotrzebny. Kształtowanie jakości życia nie może oznaczać autostrad, parkingów, rozrywki i luksusu dla człowieka. O jakości życia można

mówić tylko w aspekcie bioregionu: to więcej drzew, ogrodów, lokalnej samorządności, ruchu rowerowego, indywidualnej pracy, samokształcenia. To również bogate życie duchowe. To animowanie procesów ewolucji, większej różnorodności form materialnych i form życia, to również — chociaż niechętnie o tym myślimy — potrzeba zmniejszenia liczebności populacji człowieka, zmniejszanie zużycia energii, skromniejsze środki, za to bogatsze cele. Wszystkie nasze kłopoty biorą się z różnicy między tym, jak działa natura, a tym, jak myśli człowiek. Architekt powinien się uczyć myśleć tak, jak działa natura. Nie może tego osiągnąć uciekając od natury w kolorowe zawroty głowy, rezygnując z intuicji, pokory i zaufania. Najgroźniejsza jest postawa architekta, który wie, który wkracza na teren działania obarczony wizją i koncepcją i który wie, że on właśnie jest architektem. Natura nie wie nic i chociaż, jak napisał to pewien młody Amerykanin „[...] mogłaby z zamkniętymi oczami machnąć Mony Lisy, zrobiła ziarnko piasku i rzeczny kamień.” Ale „nie wiedzieć nic” to stan umysłu, nie brak wiadomości. Aby nic nie wiedzieć, trzeba się pilnie uczyć i nieustannie pracować nad sobą. Ostatecznie wszystkie zanieczyszczenia i zagrożenia ekologiczne biorą swój początek z zanieczyszczenia umysłu. Marzy nam się, aby w trakcie studiów przyszli architekci uczyli się naprawdę historii architektury i urbanistyki, aby poznali ekologię, żeby spodkali się ze współczesnymi teoriami w rodzaju koncepcji Gai, żeby nieobca była im antropologia i współczesne techniki pracy nad sobą, żeby projekty były wykonywane w terenie — w miejscu rzeczywistym, a nie na fikcyjnych podkładach mapowych. A oczekiwania wobec architektów? Na pewno powinniśmy bardziej służyć życiu w jego złożoności niż człowiekowi w jego zachłanności. W istocie nie ma tu żadnego dualizmu, skoro wszystko jest ze sobą powiązane. Jednak architekt musi być osobą dyspozycyjną, jeżeli nie chce stać się doktrynerem i demagogiem. Istotny pozostaje wybór, komu służy i terytorialna samorządność jako pierwszy warunek prawdziwego współdziałania w ramach bioregionu.

(Tekst referatu przedstawionego na seminarium Stowarzyszenia Architektów Polskich, które odbyło się w Katowicach w dniach 26 — 27 października 1988 r.)

Andrzej Janusz Korbel pracuje na Wydziale Architektury Politechniki Śląskiej w Gliwicach, jest autorem „Architektury Żywej” (Arkady, Warszawa 1987) i „Ekozofii urbanistyki (Polit. Śl. Gliwice 1988) oraz współtwórcą Pracowni Architektury Żywej.

TU NIC NIE BYŁO



edno z dziesięciu przykazań ekologicznych sformułowanych na konferencji Żydów i chrześcijan w Hallig Hoog w październiku 1982 roku brzmi: „Nie posiadasz Ziemi — jesteś tylko jej stróżem — opiekunem”

Twórcy głębokiej ekologii Arne Naess i George Sessions na pewno by się zgodzili z tymi słowami dodając jeszcze: „Jest jeden system” (tworzą go kamienie, zwierzęta, ludzie, rośliny i rzeki); na statku Ziemia „[...] niezależnie od użyteczności dla człowieka lub jej braku, dobro i rozwój każdej formy życia [...] posiada wartość samą w sobie”, a ich „bogactwo i różnorodność [...] przyczyniają się do urzeczywistnienia tych wartości i same w sobie też posiadają wartość.” (cytaty pochodzą z „Zeszytu Pracowni Architektury Żywej i polskiej sieci głębokiej ekologii” — jesień 1987 oraz z czasopisma „Droga Zen” 1987 nr 5). I mogliby jeszcze powiedzieć, że wszystkie formy życia pozostają w dynamicznej równowadze między sobą, uczestnicząc w nieskończonym cyklu przemiany. Procesy, którym podlegają i które jednocześnie współtworzą, nie dają się skodyfikować w prosty sposób (mam tu na myśli prawa rozumiane jako naukowe zakładające pewien stały i niezmienny stan i skończoną ilość „czynn timerów zewnętrznych”). Jedyne prawo, jakie można tu uchwycić, to prawo do życia, a w przypadku człowieka prawo — moralny obowiązek ochrania nia wszelkiego życia.

Kogoś, kto identyfikuje się z takim widzeniem rzeczywistości, musi wprowadzić w zdumienie program, który szczęśliwym (?) zbiegiem okoliczności zobaczyłem w telewizorze. Bohater audycji, meliorant stojąc na wyrównanej spychaczami, wyjałowionej ziemi porośniętej wyschniętą trawą i poprzercinanej głębokimi kanałami toczącymi po swym dnie stróżki wody zaczął, kierując się do reportera, od słów: „Panie, tu nic nie było — tylko podmokłe łąki, dzikie gęsi, kaczki, szuwały, trzciny wysokie, chwasty, pokrzywy i błoto. Nie można było przejść suchą stopą.” Potem jeszcze długo mówił o tym, że aby „nawodnić ten grunt kanałami trzeba go było najpierw „odwodnić (co kosztowało 2 miliardy złotych) wykonując roboty ziemne porównywalne w skali z budową huty „Katowice”, a jak wynikało z jego słów, prezentowane przedsięwzięcie nie wyróżniało się wielkością spośród innych tego typu realizowanych w naszym kraju, a jego znaczenie jest lokalne. Mówił jeszcze

o „ujarzmianiu wody”, o tym, że „gdy łąkarze i operatorzy z ciężkim sprzętem schodzą z areny walki, to front robót przejmują po nich sprzątacze wykonując mrówczą pracę” oraz o tym, że „kolejny teren został odzyskany (!) dla rolnictwa” i że tylko „kłopoty nie pozwalają na zrealizowanie tego wszystkiego, co by się chciało”, bo „gdyby było inaczej” (z melioracją) „mielibyśmy w kraju więcej mleka, zboża i mięsa”. Nasz bohater nie powiedział natomiast o tym, że ubył następny naturalny regulator klimatu i kolejne siedlisko dzikiej fauny i flory i o tym, że zagospodarowanych łąk nie ma kto kosić. Młynarzowi, który zaczął: „Zimą, to mam teraz lepiej z wodą ale za to latem ...” reporter przerwał przechodząc na inny temat.

Ten program powinien być dla nas przestrogą przed kształtowaniem przestrzeni (o to tu przecież chodzi) w imię interesu ... No właśnie — czyjego? Musimy pamiętać, że w myśl ekozofii właśnie postępując w ten sposób, w imię dominacji człowieka nad przyrodą, działamy przeciwko sobie.

Jeżeli realizowany projekt nie uwzględnia życia istniejącego organizmu przestrzennego, dynamiczna równowaga systemu zostaje zachwiana i w miejsce różnorodności pojawia się jednorodność, a w miejsce złożoności związków — skomplikowanie. Posługując się naszym przykładem: na utrzymanie dzieła meliorantów trzeba zużyć mnóstwo energii, sprzętu i materiałów (nie mówiąc już o pieniądzach — chłopskich zresztą), chłopci są niezadowoleni — trawy wysychają i jeśli uda się im zebrać jeden pokos, to dobrze, podczas gdy jak twierdzą, na łąkach zalewowych zbiera się dwa. Znika bezpowrotnie wiele gatunków roślin i zwierząt, ziemia jałowuje. To jest (abstrahując od skali) architektura martwa. Jak powiedział jeden z polskich duchownych: „Każdy przejaw przemocy dowodzi moralnej niższości. Idea, która potrzebuje broni, by się utrzymać, sama obumiera”²⁾ I oto, rzeczywiście — gdy tylko zaniedbać, chociaż na rok, utrzymania zmeliorowanego terenu, od razu w zamulonych rowach zaczynają człapać bociany w poszukiwaniu żab i pojawiają się „niszczycielskie” bobry.

I jeszcze drugi aspekt manipulacji środowiskiem, której antropocentryzm daje usprawiedliwienie. Jeżeli w tradycyjnym, ekonomicznym ujęciu, jakiś organizm przestrzenny jest nieprzydatny z punktu widzenia człowieka, to nazywa się go nieużytkiem. Nawiasem mówiąc, określenie to przywodzi tę samą nomenklaturę, która rolników posiadających indywidualne gospodarstwa każe nazywać „sektorem nieuspołecznionym”. Kwestię tę porusza „Karta Prywatnej Przedsiębiorczości Gospodarczej” przyjęta w kwietniu tego roku na konferencji zorganizowanej przez Wydział Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego ujmując ją w następujące słowa: „[...] termin nieuspołeczniony” jest nie tylko terminem klasyfikującym, ale także określeniem normatywnym o ujemnym wartościowaniu. Jednak w tym znaczeniu prywatny sektor gospodarczy jest bardziej „uspołeczniony” niż etatystyczna część gospodarki, gdyż szybciej i trafniej reaguje na pojawiające się potrzeby

społeczne.”³ Ten sam cytat z powodzeniem mógłby przystawać do poruszanej tutaj kwestii, gdyby tylko „prywatny sektor gospodarczy” zastąpić określeniem „zdrowy organizm przestrzenny”, a zasięg potrzeb społecznych rozszerzyć na wszystkie formy życia.

„Nieużytkiem” była podmokła łąka z sitowiem, w którym założyły swoje gniazda perkozy, w jednym z nowoczesnych osiedli mieszkaniowych na Śląsku. Była — ponieważ jako powstała w wyniku szkód górniczych wkrótce zasypała, a po perkozach ślad zaginął. „Nieużytkiem” jest również staw znajdujący się w sąsiedztwie innego śląskiego osiedla — staw pełen kumkających żab będących jedyną atrakcją wieczoru w wielotysięcznej sypialni, wielomilionowej aglomeracji. „Tak, nieużytkiem — twierdzi pewien samodzielny nauczyciel akademicki, deklarujący się jako ekolog — ponieważ nie mogą się w nim kąpać ludzie.”

Student zaprojektował nad stawem ośrodek rekreacyjny nastawiony na rekreację ducha, nie na bycie z naturą, co w śląskich warunkach jest raczej trudne do osiągnięcia. Ośrodek rekreacyjny nad stawem, w którym nie mogą się kąpać ludzie, spodkał się z krytyką wspomnianego naukowca. Jednak niepoprawny student (pamiętając również o pobliskim osiedlu) postanowił zachować i trzcinowisko i żaby jako integralną część ośrodka. To jest architektura żywa.

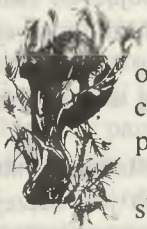
(Tekst za: „Prawa architektury”, PAN O/Kraków, ZG SARP, kraków 1988)

Przypisy

- 1) Audycja telewizyjna „Chodzić suchą stopą” nadana w godzinach popołudniowych na przełomie września i października 1987.
- 2) Są to słowa księdza Jerzego Popiełuszki zamieszczone w Kalendarzu Słowa Bożego na 1988 rok wydanym przez księży werbistów z Pieniężna.
- 3) Za „Przeglądem Katolickim” z 12 lipca 1987 roku.

Janusz Tyrlik pracuje na Wydziale Architektury Politechniki Śląskiej, jest współzałożycielem Pracowni Architektury Żywej

EKOARCHITEKTURA — MIĘDZY MODĄ A KONIECZNOŚCIĄ



odstawą analizy i oceny wszelkich zjawisk dotyczących ekoarchitektury jest jej model teoretyczny, który w skróconej formie przytoczę na wstępie.

Każde miejsce (przestrzeń) ma niepowtarzalny zestaw cech składających się na dwie sfery. Sferę natury oraz sferę kultury.

* Aby miejsce nie podlegało destrukcji, konieczne jest utrzymanie trojkiej równowagi:

- wewnątrz sfery natury, której podstawowym celem jest utrzymanie na wysokim poziomie jakości i ilości środowiska przyrodniczego,
- wewnątrz sfery kultury, gdzie podstawową społecznością pozostaje konflikt kultury technicznej z humanistyczną,
- pomiędzy sferą natury i kultury w celu stworzenia możliwości harmonijnego rozwoju zarówno całej cywilizacji, jak i poszczególnych dziedzin życia, a więc i architektury.

Wystarczy brak tylko jednego z trzech elementów równowagi, by rozwój w najlepszym przypadku odbywał się nierównomiernie, prowadząc do dysproporcji, a w następstwie tego do całkowitego zniszczenia sfery kulturowej i zredukowania sfery natury do postaci przetrwalnikowej.

Od dłuższego czasu zauważyć można ogólnoswiatową modę na pewne odmiany architektury. Niektóre z nich przyczyniają się do utrzymania wspomnianej w modelu równowagi. Wymienię kilka z ich cech, bardziej związanych ze sferą natury:

1. Korzystanie z odnawialnych źródeł energii: słońca, wody, wiatru, biomasy, geotermalnych.
2. Racjonalizacja w wykorzystywaniu i zużywaniu energii: zmniejszanie zużycia, energochłonność itp.
3. Maksymalizacja ilości powierzchni aktywnych biologicznie.

Architektura w Polsce ma długą tradycję korzystania z energii odnawialnych — wody (od XI wieku) i wiatru (od XIII wieku). Mamy też, wbrew obiegowym poglądom, pewną tradycję w kryciu ziemią i zagłębianiu, pochodzącą z budownictwa ludowego oraz architektury militarnej. Geneza energetycznego wykorzystania słońca sięga 1939 roku, kiedy to w MIT (w

klimacie umiarkowanym zbliżonym do polskiego) powstał pierwszy całkowicie samowystarczalny pod względem zasilania w ciepło dom mieszkalny. Następne dziesięciolecia przyniosły podobne realizacje rozsiane po całym świecie. Wstępem do mody na ten rodzaj architektury były ruchy kontestacyjne końca lat sześćdziesiątych. Potem nasąpił kryzys naftowy 1973 — 1974 i te lata należy przyjąć za początek mody na architekturę alternatywną. Świadome uwzględnianie czynników ekologicznych w kształtowaniu przestrzeni było prawie zawsze obecne w historii architektury i dopiero rewolucja techniczna zepchnęła je na dalszy plan. Znajomość ich mogła wynikać tylko z praktyki — poprzez obserwację wielu elementów środowiska. Zachowane do dziś pozostałości osad np. z epoki prekolumbijskiej, dowodzą umiejętności wykorzystywania i poprawiania mikroklimatu miejsc nawet w urbanistycznej skali dużych skupisk ludzkich (Mesa Verde, Pueblo Bonito, zamek Montezumy). Wiele wątków ekologicznych znajdujemy również w traktacie Witruwiusza i miejscach po dawnych obozach rzymskich.

Istnieje znaczące podobieństwo między pewnymi procesami zachodzącymi w ekosystemach wyłącznie przyrodniczych a historią sztuki. Natura dąży do różnorodności, której celem jest utrzymanie stabilności środowiska (ekosystemu). Pozbawione różnorodności proste ekosystemy (np. polowe uprawy rolne) charakteryzują się małą liczbą gatunków. Ilość elementów i możliwości zmian jest bardzo ograniczona. Są więc łatwe do utrzymania w nich stałych warunków i kontrolowanej stabilności. Jednocześnie każda pojawiająca się zmiana jest o wiele bardziej niebezpieczna niż dla ekosystemu złożonego (np. lasu o wielu gatunkach drzew.) Ekosystemy złożone z powodu znacznej liczby możliwych powiązań łatwo dostosowują się do zachodzących zmian. Nie są tak stabilne, jak ekosystem składający się z zaledwie kilku elementów, ale za to posiadają zdolność samoregulacji. Na przykład ten sam czynnik mogący zmienić monokulturę w pustynię z powodu niewystarczającego nawadniania, może zaledwie zubożeć (przejściowo) ekosystem złożony, jakim jest np. las. Szybka eliminacja gatunków nieprzystosowanych i zastąpienie ich innymi zachodzi tylko w wysoce różnorodnych środowiskach.

Tak więc styl przypomina swą małą elastyczną strukturą ściśle określaną przez kanon estetyczny — ekosystem prosty: podobnie jak zboże w polu kiełkuje, dojrzewa i osiąga swe apogeum doskonałości, by na koniec manierystycznie pochylić się ku upadkowi. W następnym okresie czasu cykl się powtarza i chociaż zachodzi w tej samej przestrzeni, to już na trochę zmienionej glebie, przy odmiennej pogodzie — jest odbiciem zwierciadlanym poprzedniego procesu.

Dziś zamiast konkretnego stylu mamy dziesiątki kierunków, orientacji i mód, a ich liczba rośnie z każdym rokiem, rodząc nowe, nie znane dotąd tendencje. To jakby złożony ekosystem kulturowy, który w wyjątkowo korzystnych warunkach maksymalnie zwiększa swą różnorodność. Po pewnym

czasie zmienione na gorsze okoliczności wyeliminują nie sprawdzające się w nowych warunkach kierunki. Być może spośród tych najlepiej dostosowanych wyłoni się nowy układ współrzędnych. Ewolucja będzie toczyć się dalej, choć początkowo przy mniejszej amplitudzie i ilości nowych rozwiązań i mód. Sumując można stwierdzić, iż wiele wskazuje na to, że zjawisko mody we współczesnej architekturze jest częścią mechanizmu obronnego przeciwdziałającego, min. uniformizacji, a działającego na zasadzie samoregulacji.

Częstotliwość pojawiania się nowych mód jest funkcją innych zmian zachodzących w środowisku przestrzennym i pozostaje prawdopodobnie proporcjonalna do ilości realizacji oraz rozwijającej się świadomości społeczeństwa. Jednak żywiołowość tego zjawiska nie może być jednoznacznie korzystna z paru względów:

— olbrzymi koszt związany z eliminacją kierunków, które w przyszłości nie mają szans kontynuacji,

— nie zachodzi całkowite podobieństwo do ekosystemu przyrodniczego: odrzucenie nie sprawdzających się mód powoduje zaśmiecanie środowiska, brak jest całkowitej żywiołowości z powodu ograniczeń prawnych, zwyczajowych, politycznych itp.

— możliwe jest: daleko idące prognozowanie — które kierunki rozwoju mogą okazać się niezbędne lub przydatne w przyszłości, wpływanie na te mody, które nie pozostawiają wątpliwości co do skutków lub realizacji (stymulowanie lub hamowanie),

— ze względu na ograniczenia płynące ze sfery kulturowej obraz powstającej mody może być spaczony — nawet uniemożliwiając ocenę, w związku z czym wskazane byłoby wydzielenie eksperymentalnego obszaru, gdzie ograniczenia takie nie obowiązywałyby lub byłyby modyfikowane.

Moda w architekturze jest zjawiskiem obosiecznym, ale może być umiejętnie wykorzystana do poprawy sytuacji — jest na tyle pozytywna, na ile w przedstawionym na wstępie modelu może przyczynić się do zachowania równowagi.

*Wprowadzenie takiego podziału jest konieczne dla celów warsztatowych. Trzeba jednak pamiętać, iż podobnie jak każdy inny podział — również ten jest sztuczny. Umysły nasze nie są dość doskonałe, by objąć całą różnorodność i jednocześnie jedność wszystkich elementów środowiska, a tym bardziej licznie otaczających nas procesów i zjawisk, w których na co dzień uczestniczymy zazwyczaj nieświadomie

(Powyższy referat został przedstawiony 26 listopada 1988 r. na Konwersatorium Polskiej Architektury Współczesnej na temat „mody w architekturze” zorganizowanym przez Polską Akademię Nauk o/Kraków).

Franciszek Oremus jest architektem, mieszka w Krakowie, od wielu lat zajmuje się problemem ekoarchitektury. Utrzymuje stały kontakt z Pracownią Architektury Żywej.

WYZWALANIE ŚWIĘTOŚCI MIEJSCA



rojektowanie architektury sakralnej należy do zadań najtrudniejszych dla architekta. Łatwo bowiem jest wpaść w pułapkę epatowania własnym ego — budowania świątyni nie na chwałę Boską, lecz dla zaspokojenia własnych ambicji, dla własnej satysfakcji. Szerzej o tym pisałem w tekście „Materialny obraz ducha” („Ład” 1988 nr 32).

Architekci skupieni wokół Pracowni Architektury Żywej starają się eliminować taką postawę w swoich działaniach, opierając się na procesach przestrzennych, kulturowych, społecznych, biologicznych toczących się wokół przedsięwzięcia, jakim jest powstawanie nowego obiektu. Tak też się stało w przypadku Ośrodka Wydawniczego Kościoła Ewangelicko — Augsburgskiego w Bielsku-Białej zaprojektowanego w ramach tej Pracowni przez zespół autorski: Mirosław Polak, Marek Skwara wraz z konstruktorem Janem Kubicą.

Najpierw należało poznać miejsce. Należy ono do „wrażliwych” miejsc o niezliczonej ilości zakodowanych informacji. Znajduje się tam zbudowany w 1982 roku kościół ewangelicki, plebania, szkoły będące niegdyś własnością parafii oraz jedyny w Polsce pomnik Lutra. Nieopodal leżą historyczne błonia, a dalej mury okalające bielską starówkę z rynkiem. Rejon ten stanowi istotny element planu szczegółowego miasta; jest włączony w projektowany ciąg pieszy o charakterze parkowym. Procesy wszechobecnej degradacji środowiska ominęły to miejsce. Mimo bliskości centrum miasta i trasy samochodowej do Szczyrku sprawia ono wrażenie enklawy wśród starych drzew. Proste odczytanie tych informacji jest niewystarczające. Istotne jest „wzucie się” w to miejsce, dostrojenie do jego „wibracji” możliwe jedynie poprzez wielokrotne wizyty — idealnym rozwiązaniem byłoby zamieszkanie na czas projektowania i realizacji w danym miejscu.

Obiekt Ośrodka został zaprojektowany na miejscu dwóch budynków mieszkalnych przeznaczonych do rozbiórki ze względu na ich bardzo zły stan techniczny. Dla zachowania równowagi przestrzennej jego układ został wpisany w zarysy i gabaryty dotychczas istniejących budynków. Nowe elementy realizacji, szczególnie „wieża” wieńcząca podkowę rzutu mają na celu uporządkowanie osi widokowych i zorientowanie nowego obiektu w hierarchii

zespołu urbanistycznego. Wytworzony został dziedziniec wydzielony kolumnadą — jako strefa przejściowa pomiędzy otoczeniem a samym Ośrodkiem, która to razem z zamkniętym ogrodem znajdującym się w zachodniej części działki może stanowić poszerzenie przestrzeni sakralnej obiektu.

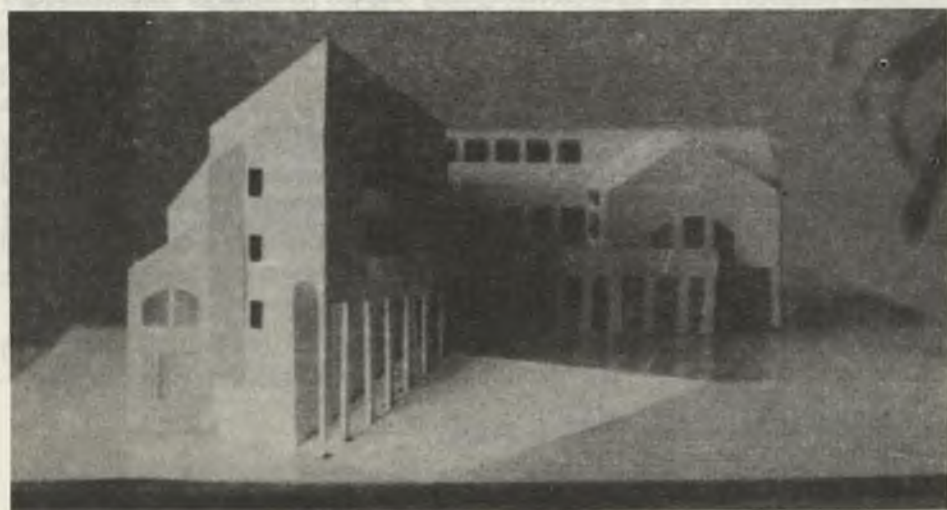
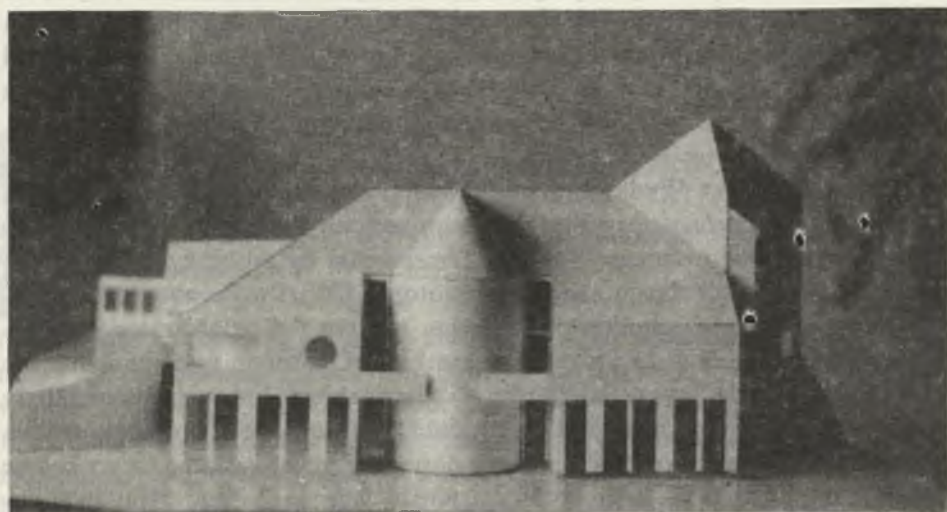
Tu już dały znać o sobie doświadczenia przestrzenne charakteryzujące architekturę sakralną w ogóle. Droga dojścia do budowli tego typu nie może odbywać się „wprost z ulicy”. Musi następować sekwencja przestrzeni od publicznej, poprzez pośrednie do intymnej, wewnętrznej. W kościołach przejście od profanum do sacrum powinno mieć charakter oczyszczający i skupiający umysł — stąd dziedzińce, bramy arkady, korytarze i nawy do przebycia zanim stanie się przed obliczem Pana. Gradacja napięcia, wytworzenie takiej „ceremonii” wejścia — to niezbędna oprawa tego niezwykłego Spotkania. Tak więc oprócz przestrzeni fizycznej, warunkującej projekt, istnieje jeszcze inna przestrzeń — przestrzeń umysłu, w której nagromadzone są doświadczenia dotyczące sfery kultury, historii, religii, nie zawsze uświadamiane symbole i archetypy.

By poznać i wzbogacić wiedzę na temat społeczności protestanckiej, niezbędne były liczne spotkania i rozmowy z jej przedstawicielami. I znowu idealnym sposobem poznania ich poglądów, zwyczajów, wymagań i potrzeb byłoby ciągle obcowanie z inwestorami, możliwe dzięki zamieszkaniu razem z nimi — tak jak zdarza się w przypadku indywidualnych inwestorów i architektów w innych szerokościach geograficznych.

Parafia Ewangelicko — Augsburgska w Bielsku — Białej odgrywa znaczną rolę w historii protestanckiej społeczności w Polsce, gdyż rejon Bielska i Cieszyna grupuje połowę wyznawców tej religii. Pierwiastki „inności” wnoszone przez tę kulturę w polską tradycję i doświadczenie współistnienia powinny więc znaleźć swój wyraz w formie obiektu. Powściągliwość i ascetyczność spowodowały umiar w stosowaniu ornamentyki. Układ całości jest klarowny, uporządkowany z wyodrębnionymi strefami publicznymi i prywatnymi, otwartymi i zamkniętymi, choć program funkcjonalny jest kompleksowy i może wydawać się wewnątrznie niespójny. W budynku tym mieści się zarówno oficyna wydawnicza z drukarnią, introligatornią, magazynami, biurami i księgarnią, jak i pomieszczenia spełniające funkcje sakralne, kulturalne oraz mieszkaniowe i hotelowe.

Wyraz formalny obiektu jest wynikiem usytuowania realizacji w pełnym sensie tego słowa „pomiędzy”, „na styku” — pomiędzy ludźmi (inwestorem, wykonawcą, projektantami), pomiędzy istniejącymi zabudowaniami, drzewami, na styku kultur, idei, religii. Znamienny jest fakt, że projekt wykonywany był dla protestantów, a część członków Pracowni Architektury Żywej jest buddystami, część katolikami uważającymi, że architekt — twórca nie jest ani specjalistą wąskiej branży, ani też twórcą totalnym, lecz powinien być mądrym

Głęboka, prosta, na warsztacie pracy
 (Dziękuję za informacje o projekcie, co jest najważniejsze z 1920, co)



...

mediatorem niezliczonych procesów toczących się wokół i w organizmie przestrzennym.

Takie rozumienie architektury dało w rezultacie żywy, ewoluujący kształt koncepcji architektonicznej.

Dotychczas mówiliśmy o projekcie, co nie jest równoznaczne z tym, co uważamy za architekturę. Od sfery rysunku, za którą w pełni odpowiada architekt, wkraczamy w dziedzinę realizacji, która częstokroć zależna jest od inwestora, wykonawców, warunków ekonomicznych, technologii w większym stopniu niż od projektanta. Tu już nieistotne są niuanse symboli, archetypów, kultury i idei, ale tępa rzeczywistość.

Budowa Ośrodka Wydawniczego, która powinna trwać nie dłużej niż dwa lata, nie będzie zakończona przed upływem sześciu. Zbyt długo, bowiem owe sześć lat cyklu budowlanego — to czas zniszczenia harmonii życia złożonego organizmu, niebezpiecznego zaburzenia biotopu. Uciążliwości związane z ciężkim transportem samochodowym, hałasem maszyn i składowaniem materiałów budowlanych dają się we znaki wszystkim okolicznym mieszkańcom; nie tylko ludziom, ale i ptakom, jeżom i wiewiórkom, które zmuszone były wyprowadzić się z tego miejsca. Czy wróca? Czy chronione w projekcie drzewa przeżyją tak długą budowę? Posadzenie nowych drzew i zasianie trawy będzie możliwe dopiero pod koniec budowy. Kiedy wyrosną? Tego typu pytania-stawiają sobie projektanci, mieszkańcy i przyszli użytkownicy, mając nadzieję, że architektura — ten antropocentryczny aspekt złożonego zachodzącego procesu stworzy ramy do przywrócenia równowagi, ładu i świętości przestrzeni, w których się rozgrywa.

Marek Skwara Wyzwalanie świętości miejsca, „Ład” 1988 nr 33).

Marek Skwara jest architektem związanym z Pracownią Architektury Żywej od jej zarania. Wraz z Mirosławem Polakiem tworzy zespół autorski, który zaprojektował kilkanaście obiektów i wnętrz oraz brał udział w kilkunastu konkursach architektonicznych. Jest autorem artykułów, esejów. Zajmuje się grafiką, maluje, fotografuje. Pracuje na Wydziale Architektury Politechniki Śląskiej.

GŁĘBOKA EKOLOGIA NA WARSZTACIE PRACOWNI ARCHITEKTURY ŻYWEJ



ilk lat rozwiązań teoretycznych i konkretnych projektów w Pracowni Architektury Żywej dzisiaj pozwala na podjęcie próby opisanie owego nowego paradygmatu w wydaniu architektoniczno — urbanistycznym.

Jest faktem, raczej nie kwestionowanym, że problemy współczesnego świata nie omijają projektowania środowiska przestrzennego. Jest natomiast naszą wspólną płaszczyzną odniesienia ekologia głęboka, wyrażona, w pięciopunktowym dokumencie przytaczanym w zeszytach Pracowni:

1. Poszukiwanie własnego, indywidualnego sposobu życia, który wyrażałby zrozumienie jedności wszystkich istot i procesów.
2. Dążenie do zużycia minimum energii i stosowania minimum środków i urządzeń energochłonnych („Pozostawiam więcej niż wziąłem”).
3. Ochronianie wszelkiego życia z uwagi zarówno na jego absolutną wartość, jak też na fakt, że zbyteczne niszczenie i zabijanie tworzy ego, a ego jest przyczyną cierpienia.
4. Doświadczenie przed spekulacją: prawdę można znaleźć tylko w życiu, nie w wiedzy teoretycznej. Ideologie, wierzenia i poglądy są tylko narzędziami, które łatwo mogą zmienić się w bariery.
5. Natura, ciało i umysł nie są niezależne i oddzielone: zanieczyszczenie któregośkolwiek z tych elementów powoduje skutki w pozostałych. Unikanie zanieczyszczenia jest aspektem życia w harmonii.

Skoro mówimy o nowym paradygmacie, ostatecznie musi on dotyczyć przemiany kulturowej, a więc znaleźć swój wyraz w przestrzeni kulturowej — sferze pracy projektanta.

Stary i Nowy Obraz Architektury

Architektura przyzwyczała nas do instrumentalnego traktowania środowiska oraz form. Myślenie funkcją sięgało najdalej do funkcji psychiki człowieka prowadząc — w najlepszych przypadkach — do tzw. postawy humanistycznej. Jej właśnie, obok przeciętnej zręczności specjalistycznej, uczy akademie (w Polsce, niestety, politechnika). Architekt według modelu, który możemy nazwać klasycznym, to człowiek służący innym ludziom, wyposażony

w wiedzę techniczną (politechnika), kulturową i mający aspiracje artystyczne. Pomijając fakt, że wszystkie trzy wymienione aspekty wiedzy zna on dzisiaj raczej bardzo powierzchownie, to nawet w sytuacji optymalnej, będąc dobrym technikiem, znawcą kultury i prawdziwym artystą, umiejętności te pozwalają mu zaledwie kreować pomniki swoje lub swoich mecenasów, są więc narzędziem pozwalającym na budowę i umacnianie gmachu antropocentryzmu. Jest to więc postawa dzieląca, wyrosła na przestarzałym, mechanistycznym obrazie świata. Tymczasem we współczesnej nauce słyszymy już zupełnie inne głosy. David Bohm, profesor fizyki teoretycznej, pisze w pracy „Ukryty porządek”: „[...] oddziaływania pomiędzy różnymi bytami [...] tworzą pojedynczą strukturę niepodzielnych powiązań, a cały wszechświat musi być pojmowany jako **niepodzielna całość**. W tej całości każdy składnik, który możemy myślowo wyodrębnić, objawia podstawowe własności [...] zależnie od jego całego otoczenia w sposób bardziej przypominający powiązanie narządów istoty żywej niż oddziaływanie części maszyny.”

W mechanistycznym obrazie świata domy i miasta były widziane jako lepiej lub gorzej funkcjonujące mechanizmy, a natura była sceną, na którą wkraczał Architekt. Na tej scenie wznosił mniej lub bardziej udane pomniki albo rozwiązywał technokratyczne i humanistyczne problemy. Wysoko ceniona była optymalizacja, intensyfikacja, wielkość, szybkość, rozwój (pojmowany jako wzrost), przekształcanie i opanowywanie wszystkiego, co dzikie, nie ludzkie, nie zagospodarowane, nie uładzone. Dom, osiedle, miasto, krajobraz zaczęły „należec” do projektanta. A do czego on należał? Obcy i zagubiony, co najwyżej we władzy modnych nurtów i kierunków. Świat widziany w ten sposób przez architekta bliski jest w najkorzystniejszych rozwiązaniach ogrodowym koncepcjom W. Berry’ego i R. Dubos. To właśnie słynny architekt B. Fuller nazwał Ziemię kosmicznym statkiem (Spaceship Earth), który jest oddany we władanie i obsługę człowiekowi. Ten, w gruncie rzeczy skrajnie mechanistyczny obraz harmonizuje ze skłonnością do zawodowego egocentryzmu i dyletanctwa duchowego. Konserwatywny architekt wierzy w swoje przeznaczenie, a władzę próbuje sprawować poprzez kontrolę nad procesami zaakceptowanego przez siebie, antropocentrycznego modelu środowiska. Tego uczą jeszcze dziś szkoły architektury, ale to również jest powodem buntu i poszukiwań nowej świadomości i roli człowieka podejmującego decyzje przestrzenne.

Nowy obraz architektury może się narodzić tylko wówczas, kiedy całościowy ogląd świata uznamy za niezbędny i dostrzeżemy współzależność wszystkich zjawisk i elementów przestrzeni. Musi temu towarzyszyć uznanie wartości wszelkiego życia i odrzucenie tzw. etyki zawodowej (dzielącej i wywyższającej) na rzecz współodczuwania i solidarności całego organizmu.

Dla nowej architektury ważny jest proces i harmonia, a nie funkcjonalność i forma (wyraz). Architektura musi przestać służyć bogactwu, pozycji, rozryw-

ce i władzy człowieka, a zacząć naprawiać wyrządzone przez tego człowieka szkody, gdyż była ona oprawą i jednym z narzędzi kultury społeczeństwa zachodniego i oprócz niebywałego rozwoju przyczyniła się również do śmiertelnego kryzysu. Proces oznacza dostrzeganie ciągłości i powiązań. To ingerencja tam, gdzie prowadzi on do destrukcji i niszczenia życia oraz powstrzymanie się od działania tam, gdzie życie przebiega w harmonii i zdrowiu. Dzisiaj oznacza to kategoryczny zakaz ekspansji w jeszcze „zdrowe” obszary naturalne ziemi. Oznacza to również, że zasada dbania o stare budynki i czynienie ich bardziej energooszczędnymi staje się obowiązkiem ekologicznym i etycznym. Harmonia oznacza bioregionalizm, uszanowanie tradycji i pierwotnej kultury. To również zaufanie intuicji i doświadczeniu miejsca. Nauka jest tylko instrumentem i nigdy nie rozwiąże głębokich problemów życia. Ostatecznie zresztą zawsze z niej zrezygnowaliśmy (w przeciwnym razie hitlerowskie doświadczenia medyczne przeprowadzane na chorych śmiertelnie trzeba by uznać za słuszne). Harmonia — to oczywiście coś więcej niż jej klasyczna tradycja; to cały naturalny porządek rzeczy. Postęp w nowej architekturze mógłby być zastąpiony słowem harmonia.

Nowa architektura — to projektowanie tam, gdzie trzeba naprawiać i tak, aby złożony (a nie skomplikowany) przestrzenny organizm kulturowy mógł nadal żyć, a z nim Gaia. Zamiast zapytywać: co miasto (wieś, osada, dom, fabryka) może uzyskać ze środowiska, trzeba zapytać, co może mu dać?. Najwięcej do zrobienia jest dzisiaj w urbanistyce, gdyż ona przede wszystkim dotyczy decyzji mogących niszczyć lub ratować środowisko i ona zajmuje się miastem, które w obecnej formie jest najbardziej chorym, rakowym wytworem cywilizacji zachodniej.

Przestrzenny Organizm Kulturowy

Jeżeli zgodzimy się, że obszary dzikie i zbliżone do naturalnych powinny kategorycznie być chronione przed ekspansją naszego szowinizmu gatunkowego, to głównym terenem działań projektowych staje się przestrzenny organizm kulturowy, a w naszych warunkach najczęściej miasto. Jedną z podstawowych przyczyn zniszczenia miast w Polsce jest podzielenie ich na strefy funkcjonalne i rozpatrywanie w aspekcie mechanistycznym. Całość systemu jest zawsze różna od prostej sumy jego elementów — miasto jest czymś o wiele więcej niż miejscem pracy, mieszkania, rozrywki, nauki, administracji, handlu i komunikacji. „Podzieliliśmy miasto, przez co zabiliśmy organizm” — powiedział kiedyś Jerzy Hryniewiecki i słowa te zgadzają się całkowicie z nowym rozumieniem przestrzennego organizmu kulturowego. Komunikacja nie jest najważniejsza, przemysł nie jest najważniejszy, nowe osiedla nie są najważniejsza — najważniejsza jest całość organizmu, którą utrzymują: współdziałanie, współodczuwanie, solidarność, poszanowanie

i oszczędność (por. H. Skolimowski). Żywa architektura — to zajmowanie się przestrzennym organizmem kulturowym; poznawanie i doświadczanie jego procesów, „zdrowia i choroby”, a następnie takie projektowanie, które zwiększy harmonię i stworzy pomyślne warunki do rozwoju jednostkowego i zbiorowego na drodze samorealizacji. Nie ma to związku ze wzrostem produkcji i konsumpcji, a nawet przeciwnie: wysoka jakość życia jednostek i całego organizmu przestrzennego powinna stanowić cel w miejsce wysokiego **poziomu** życia jednostek lub grup, który realizuje się zawsze kosztem jakości całego systemu.

Samochód i Technologia

Zachowanie zależy w znacznym stopniu od układu odniesienia. Obecnie, po raz pierwszy w historii kultury dostosowuje się ona do techniki, a nie na odwrót (A. Naess). Dawne miasta służyły ludziom, wiele współczesnych miast służy sprawnej komunikacji samochodowej (30 — 60% powierzchni miasta wg. R. Registera). Technologia, jeden z bożków kultury zachodniej, bardzo kokietująca architektów, bywa opacznie sądzona po jej produktach. Górą jest myślenie funkcją, a nie procesem. Tymczasem skutki technologii wykraczają daleko poza „końcowe produkty” linii technologicznej. Musimy pamiętać, że przeciętny samochód emituje rocznie przeszło tonę gazów spalinowych, a litr polskiej benzyny zawiera 0,4 g ołowiu! Poza tym środki transportu korzystają przeważnie z surowców i paliw nieodnawialnych. Miasto w dużej części zostało podporządkowane komunikacji samochodowej. W celu jej usprawnienia burzy się zabytkowe domy, wycina drzewa. To jeden z najtragiczniejszych przejawów naszej izolacji od potrzeb życia organizmu, która może nawet doprowadzić do nieodwracalnego zniszczenia go, jak stało się to w rejonie starego rynku i wzgórza zamkowego w Będzinie. Co prawda naiwnością by było obecnie oczekiwanie wyrzeczenia się samochodu jednak projektowanie miast dla samochodu jest wyrazem postawy ekspansywnej i szowinistycznej. Z tych samych przyczyn negatywnej oceny wymagają autostrady i drogi ruchu szybkiego, często dominujące środowisko, dzielące je i projektowane bez liczenia się ze złożonymi procesami miejscowymi.

Samochód jest tylko jednym z wielu dzieci technologii. Nie chodzi tu o oskarżanie jej lub przypisywanie jakichś cech demoniczych. Rzeczy same w sobie nie są ani dobre, ani złe. Niektóre wolimy (nie wolno jednak zapomnieć, że produkt tzw. końcowy nie jest jedynym skutkiem). Produkty zużywające mniej surowców są z pewnością bardziej przydatne i pożądane od tych, które zużywają ich więcej. Ostatecznie jednak to ludzki umysł tworzy ideologie walki i wzrostu, wyścigu i konkurencji, władania i dzielenia. Niestety, chociaż dzięki osiągnięciom technologicznym łatwiej rozwija się dzisiaj nowa świadomość ekologiczna (działania w strukturze sieciowej — „networking”,

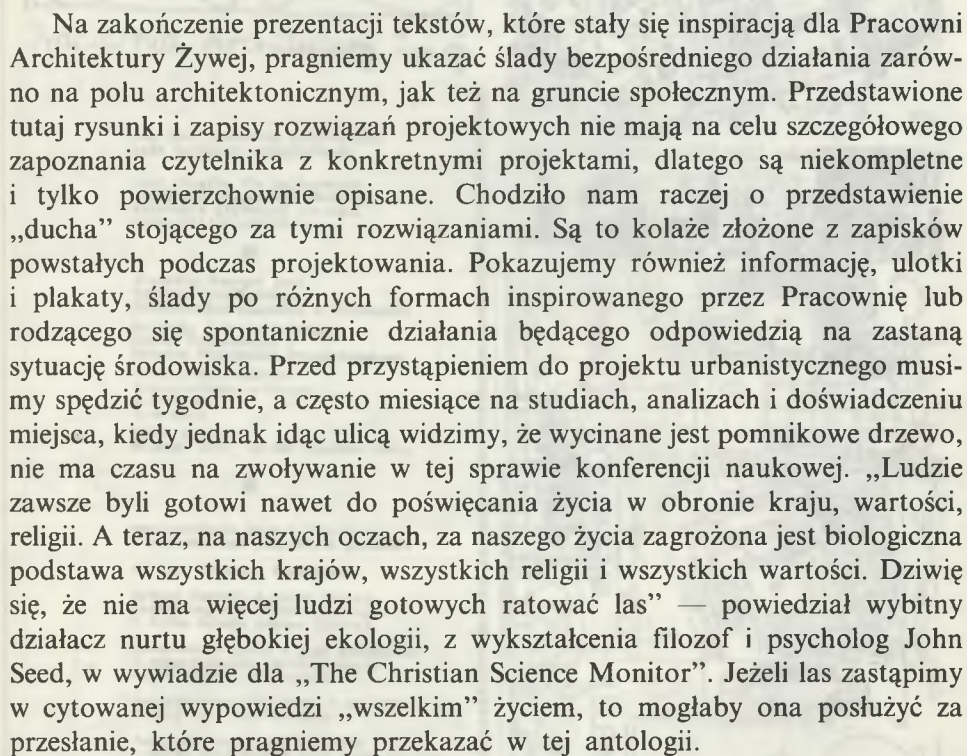
łatwość rejestracji i przekazu niezależna informacja poza systemami hierarchicznymi), częściej jednak technologia wykorzystywana jest w celu dalszego dzielenia, dominacji i sprawowania władzy lub wprost walki; to tworzenia zastępczych celów i potrzeb (efekt Disneylandu), a w rezultacie dalszego podboju i niszczenia Matki Ziemi. Nowa architektura powinna służyć procesom naturalnego życia, a nie zastępczym procesom dyktowanym przez technologię.

Idee, Mity i Żywa Przestrzeń

Projektując organizację przestrzeni mamy tendencję do przekonania, że utrwalamy pewien stan. Podobnie większość ludzi sądzi, że jutro na pewno będą żyli. Postawa taka pociąga za sobą myślenie kategoriami pozytywno — wojennymi: wygramy, zwyciężymy, podbijemy, osiągniemy, opanujemy, zorganizujemy. Architektura, szczególnie od czasów renesansu, staje się manifestacją jaźni, manifestacją owego pozytywnego myślenia prowadzącego do budowania wciąż więcej, dalej, mocniej, burząc wszystkie napotkane bariery. Efektem takiego wyścigu są, oczywiście, wciąż nowe, nieoczekiwane bariery i nieoczekiwane skutki negatywne (na przykład toksyczne oddziaływanie nowych materiałów budowlanych). W pewnych przypadkach może to być powodem wzrastającego zniechęcenia i potrzebnej pomocy psychiatrycznej. Stopniowo upadają idee i koncepcje idealnych rozwiązań oraz modele funkcjonowania organizmów przestrzennych. Dzieje się tak dlatego, że, jak już powiedzieliśmy, dotychczasowa teoria projektowania przestrzennego opierała się na mechanistycznych koncepcjach zbudowanych na tradycyjnej nauce, gdzie naturą rządzą wieczne proporcje, zasady i prawa (począwszy od Platona i Pitagorasa, po Kartezjusza i Newtona), a także na pewnym micie praw natury pojmowanych w ten sam, ograniczony sposób, tzn. że naturą rządzą trwałe, wieczne, niezmiennie i wszechobejmujące prawa. Ten trwały stan pragniemy przenieść na przedmiot naszego projektowania — organizm przestrzenny. Myślenie to u swego źródła jest prawdopodobnie myśleniem mistycznym, wywodzącym się, być może, z pojmowania Boga jako wiecznej zasady, którego umysł jest tymi ostatecznymi prawami (taką teorię przedstawia biolog R. Sheldrake). Jednak każda postawa duchowa prowadzi do stwierdzenia, że Wiecznej Zasady nie można określić słowami ani sprowadzić do praw. Znaczenie życia polega na urzeczywistnianiu potencjalnych możliwości zawartych w każdej odczuwającej i nie odczuwającej istocie i w związkach pomiędzy nimi wszystkimi. To samourzeczywistnianie może się odbywać tylko na drodze przekraczania swojej odrębności, przekraczania modeli, schematów, praw i zasad „rządzących” przestrzenią, by stać się przestrzenią żywą. Nasza samorealizacja możliwa jest tylko wówczas gdy zapewnimy warunki samorealizacji „innym” (A. Naess), przestrzeń jest żywa wówczas, gdy służy jej wszystkim aspektom.

... Któż może wiedzieć, czy z plemienia ludzi, gdzie wszystko jest zmienne i niewiadome, nie wyjdą drwale z siekierami, ażeby ściąć do korzenia macierz jodlową na podstawie nowego prawa, w interesie jakiegoś handlu, lub czyjegoś niezbędnego zysku. — Jakiebądź byłoby prawo, czyjekolwiek było, do tych przyszłych barbarzyńców, poprzez wszystkie czasy wołam z krzykiem: — nie pozwalam! Puszcza królewska, książęca, biskupia, świętokrzyska, chłopska ma zostać na wieki wieków, jako las nietykalny, siedlisko bożyszcz starych, po którym święty jeleni chodzi, — jako ucieczka anachoretów, wielki oddech ziemi i pieśń wieczności! Puszcza jest niczyja, nie moja, ani twoja, ani nasza, jeno boża, święta!

Stefan Żeromski



Na zakończenie prezentacji tekstów, które stały się inspiracją dla Pracowni Architektury Żywej, pragniemy ukazać ślady bezpośredniego działania zarówno na polu architektonicznym, jak też na gruncie społecznym. Przedstawione tutaj rysunki i zapisy rozwiązań projektowych nie mają na celu szczegółowego zapoznania czytelnika z konkretnymi projektami, dlatego są niekompletne i tylko powierzchownie opisane. Chodziło nam raczej o przedstawienie „ducha” stojącego za tymi rozwiązaniami. Są to kolaże złożone z zapisków powstałych podczas projektowania. Pokazujemy również informację, ulotki i plakaty, ślady po różnych formach inspirowanego przez Pracownię lub rodzącego się spontanicznie działania będącego odpowiedzią na zastaną sytuację środowiska. Przed przystąpieniem do projektu urbanistycznego musimy spędzić tygodnie, a często miesiące na studiach, analizach i doświadczeniu miejsca, kiedy jednak idąc ulicą widzimy, że wycinane jest pomnikowe drzewo, nie ma czasu na zwoływanie w tej sprawie konferencji naukowej. „Ludzie zawsze byli gotowi nawet do poświęcania życia w obronie kraju, wartości, religii. A teraz, na naszych oczach, za naszego życia zagrożona jest biologiczna podstawa wszystkich krajów, wszystkich religii i wszystkich wartości. Dziwię się, że nie ma więcej ludzi gotowych ratować las” — powiedział wybitny działacz nurtu głębokiej ekologii, z wykształcenia filozof i psycholog John Seed, w wywiadzie dla „The Christian Science Monitor”. Jeżeli las zastąpimy w cytowanej wypowiedzi „wszelkim” życiem, to mogłaby ona posłużyć za przesłanie, które pragniemy przekazać w tej antologii.

Andrzej J. Korbel
Janusz Tyrlik



Pracownia Architektury Ływej

nie jest jednostką gospodarczą
lecz nurtem w projektowaniu

jest otwarta dla najlepszych
projektantów, którzy akceptują
zakolewania głębokiej ekologii
(ekozofii) w urbanistyce

siedzibą *biurową* jest
Wydział Architektury
Politechniki Śląskiej w Gliwicach

dr arch. Andrzej J. Korbel
Zakład Urbanistyki
Katedra Planowania Przestrzennego

WYDZIAŁ ARCHITEKTURY
Politechniki Śląskiej w Gliwicach
ul. Patryckiego 1
44-100 Gliwice

Adres domowy:
ul. Magi 21/3 43-300 Białsko-Biała

projektowanie wraz z inwestorem
i uczestnikami przyszłych procesów
skromne środki - bogate cele

dyktat funkcji i formy zostaje
zastąpiony ustanowieniem procesu
- forma wyraża proces (życie)

ustanowienie życia w jego złożoności
i różnorodności (biologicznej,
historycznej, społecznej)

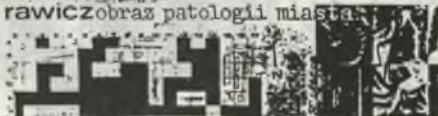
projektowanie dla życia - nie dla
modnej idei lub kierunku

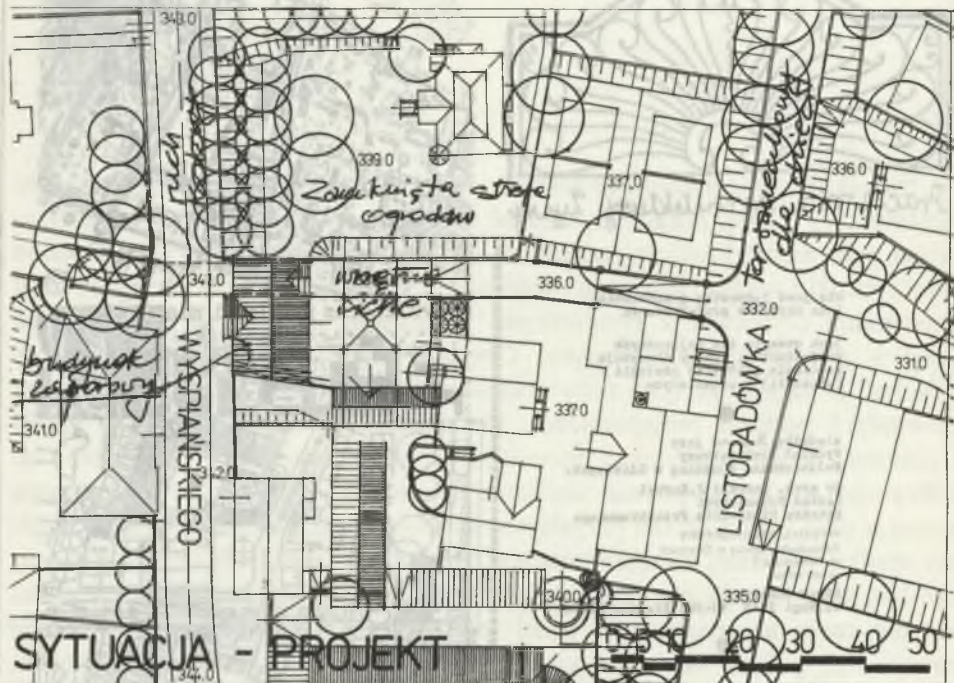
decyzje w oparciu o zaufanie
- etyka projektanta jest etyka miejsca

pierwszym obowiązkiem projektanta jest
udział w procesach projektowanego
miejsca - doświadczenie przed spekulacją



rawiczobraz patologii miasta





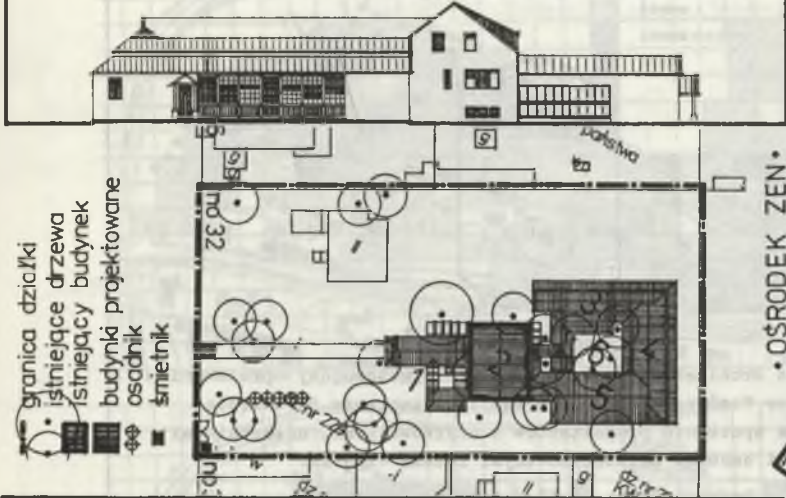
PÓLNO-CNO ZACHODNIA

- 1 zespół wejściowy, szatnia, przebieralnia, hall, pokój gości
- 2 recepcja, biuro, kuchnia, jadalnia, pokoje obsady, pomieszczenia
- 3 zespół dokusany, hall wielofunkcyjny
- 4 zendo
- 5 sypialnie, łazienka, wc
- 6 ogród, jodza

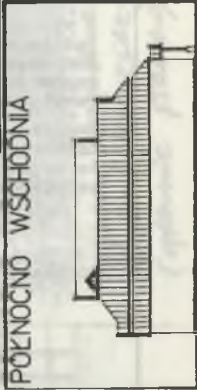
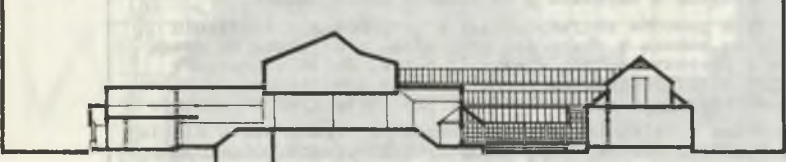
• OSRODEK ZEN •



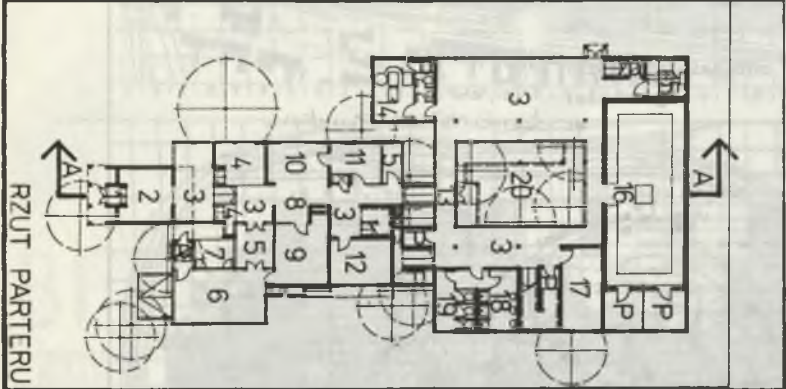
- granica działki
- istniejące drzewa
- istniejący budynek
- budynki projektowane
- osadnik
- szmietnik



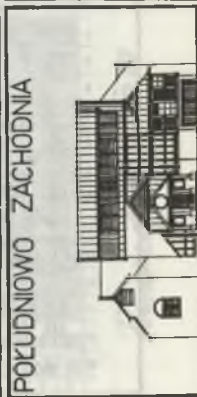
PRZEKRÓJ AA



PÓLNO-CNO WSCHDNIA



RZUT PARTERU



PÓLNO-CNO ZACHODNIA

PÓLNO-CNO WSCHDNIA





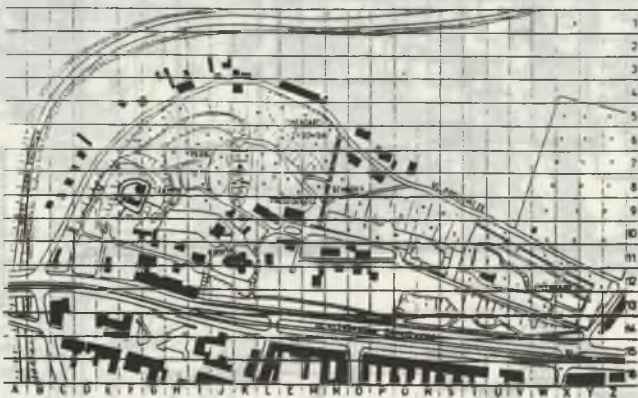
Pracownia Architektury Żywej, zespół przygotowujący opracowanie projektowe Wzgórza Zamkowego w Będzinie zaprasza do wzięcia udziału w spotkaniu projektantów z użytkownikami, uczestnikami procesów i osobami zainteresowanymi losami Wzgórza.

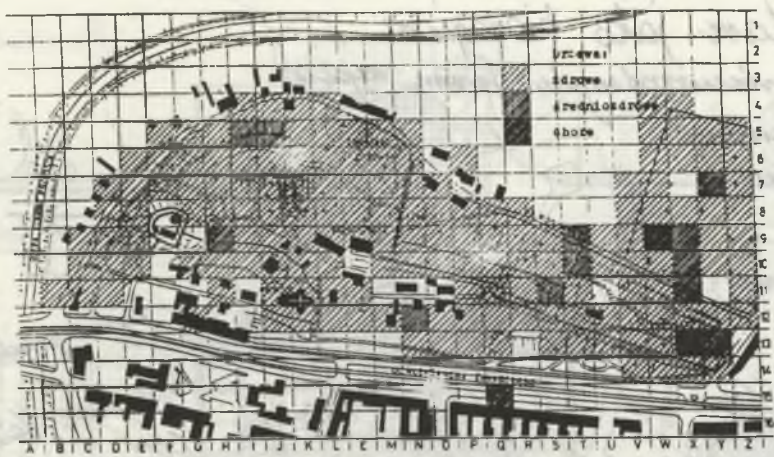
Założeniem Pracowni jest współudział wszystkich zainteresowanych w podejmowaniu decyzji, a nie narzucanie teoretycznych rozwiązań powstałych jedynie w umysłach i na deskach projektantów.

Z wymienionych powodów aktywny udział w proponowanym spotkaniu będzie wydatną pomocą w pracy nad projektem, a uzyskane tą drogą informacje i propozycje będą stanowiły o tym, które z procesów zachodzących na projektowanym terenie należy powstrzymać, a które rozwijać lub tworzyć i jakimi środkami przestrzennymi to czynić.

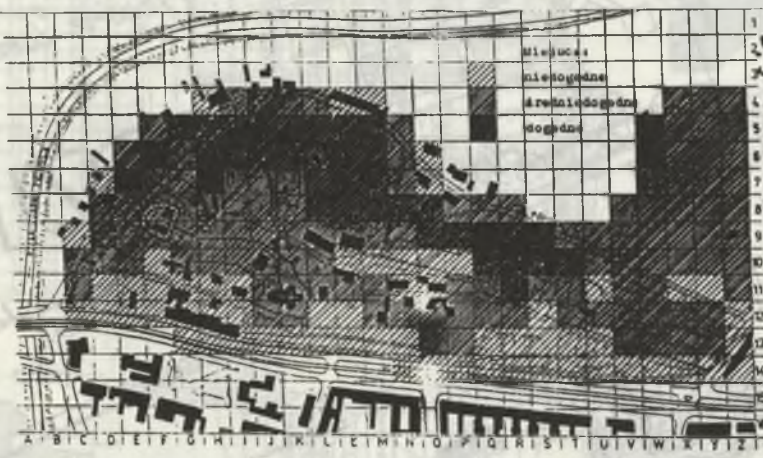
Wzgórze Zamkowe w Będzinie jest przestrzennym organizmem o długiej historii, bogatych znaczeniach i złożonych procesach. Oczekujemy, że o jego przyszłym kształcie zadecyduje szerokie grono zainteresowanych osób.

Spotkanie odbędzie się dnia: 13 maja
o godzinie: 10,00
w: kawiarni na Zanku

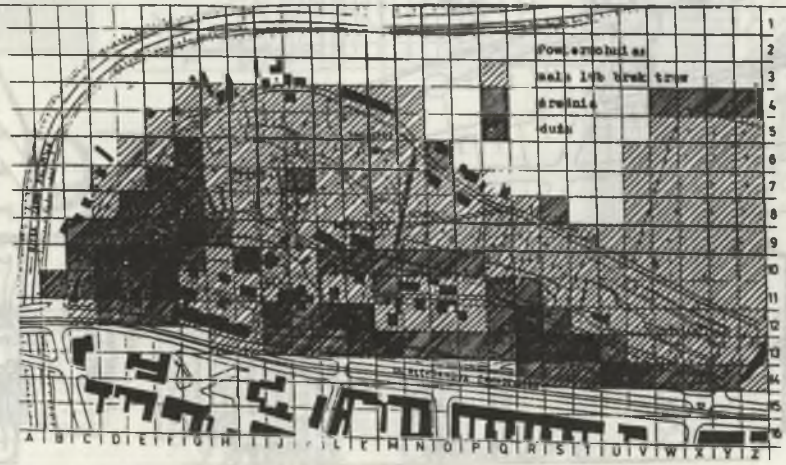




Zdrovotná šteta.



*Miejsca dogodne na bic
dista dla zvezngt
(opamie statok).*



Pomocna trav

Omentare jako bioregion
Strefa różnorodności form życia

- rozróżnienie
- biotopu
- Coory
- Zamkowej



(długość 1000)



Sugeruje projektowane
Omentare katolicki
Wzgórze Zamkowe

BEDZIN

istniejący cmentarz
katolicki

zabytkowy cmentarz
katolicki

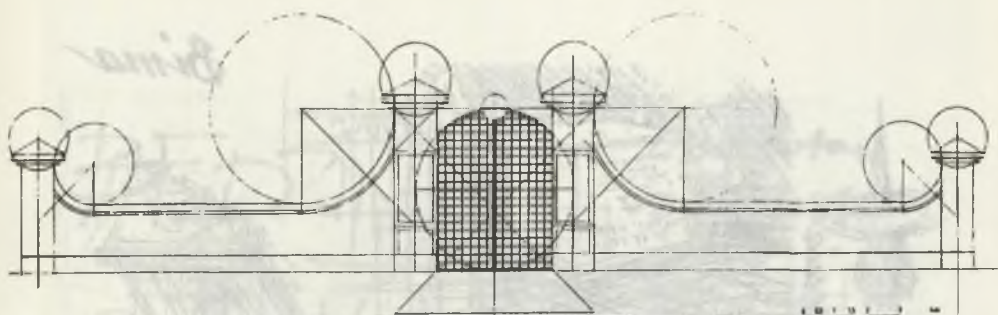
ul. T. Kowalskiego

Przebieganie architektury

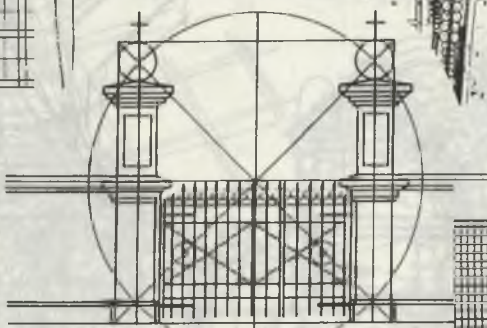
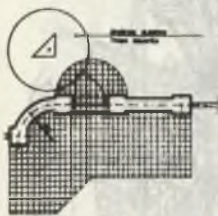
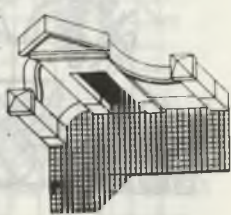
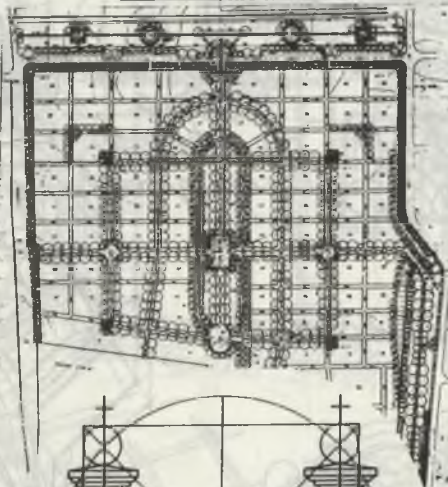
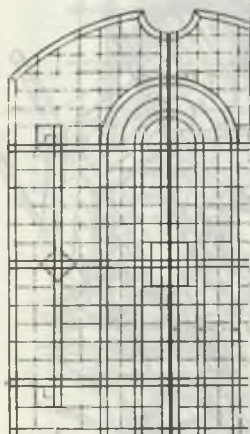
PLAN Nr 2.
SIXM SITUACJAM
SUGESTIE PROJEKTOWE
 skala 1:1000

Legenda: 1. - istniejący cmentarz katolicki; 2. - istniejący cmentarz rzymskokatolicki; 3. - istniejący cmentarz ewangelicki; 4. - istniejący cmentarz protestancki; 5. - istniejący cmentarz katolicki; 6. - istniejący cmentarz ewangelicki.

Dotyczy:
 1. projektowanie osiedla
 2. projektowanie pomnika i terenu
 3. projektowanie pomnika i terenu
 4. projektowanie pomnika i terenu
 5. projektowanie pomnika i terenu
 6. projektowanie pomnika i terenu

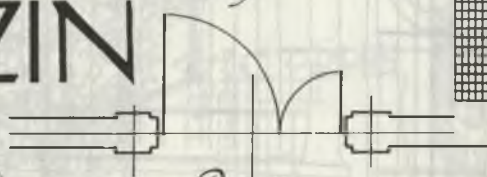
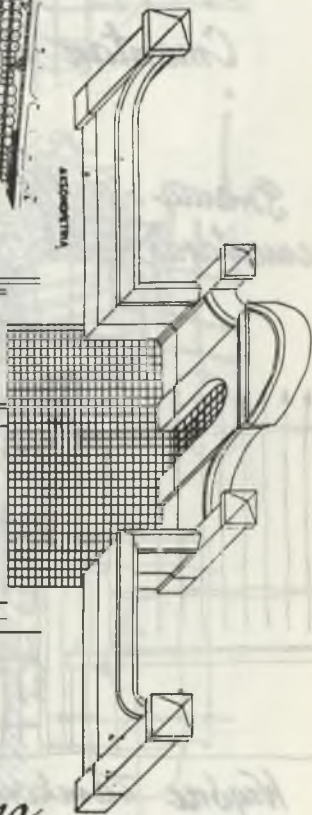


0 1 2 3 4 m
KONKRETNÉ MIERKY



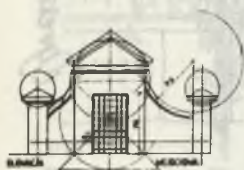
Elevacja

BĘDZIN



Przekrój

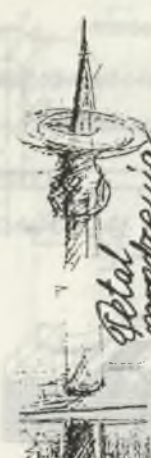
0 0,5 1 2 3 4 m



Brama Cementarna

Cmentarz jako budynek

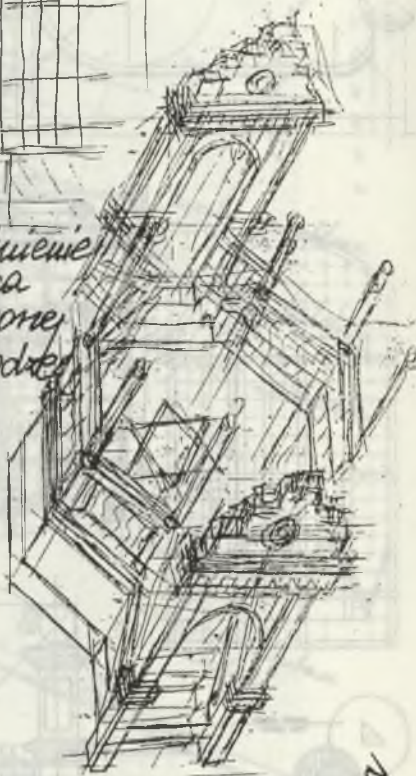
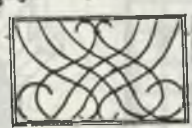
Bima



Petal ogrodzenia

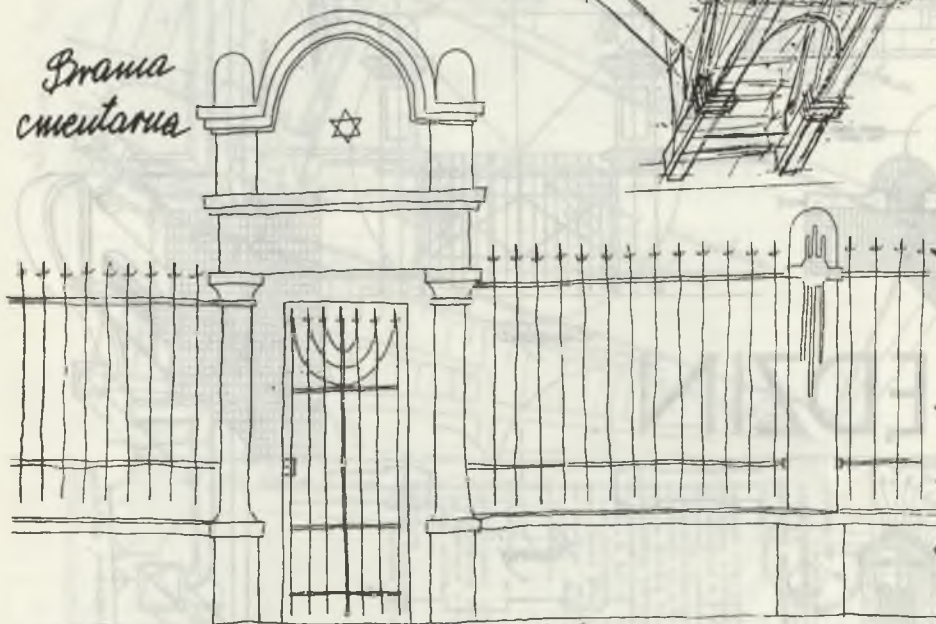
Tefilin

Upamiętnienie miejsca po zburzonej synagodze



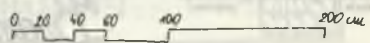
Cmentarz Żydowski

Brama cmentarna



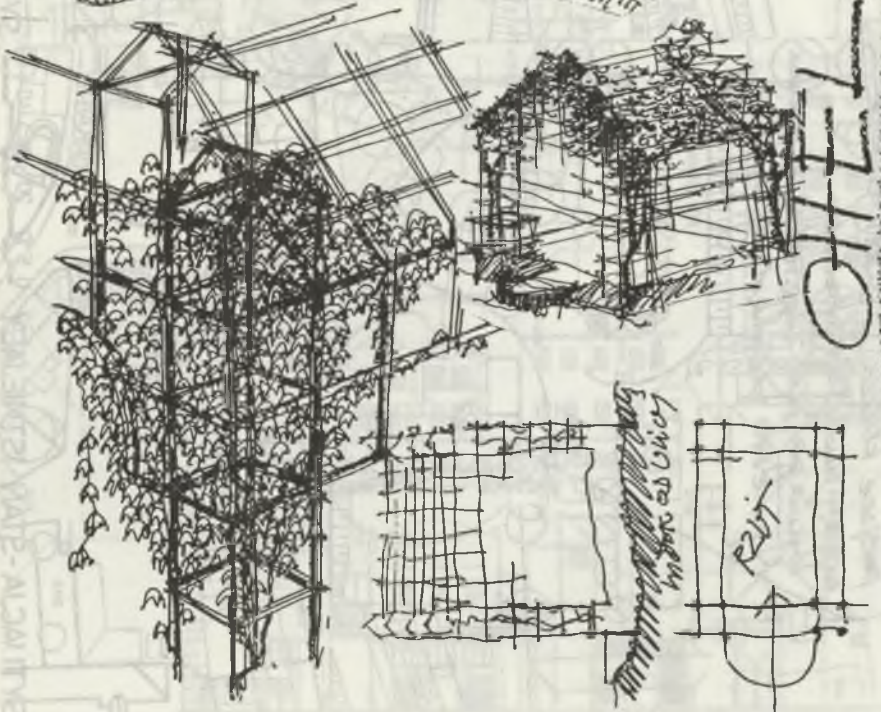
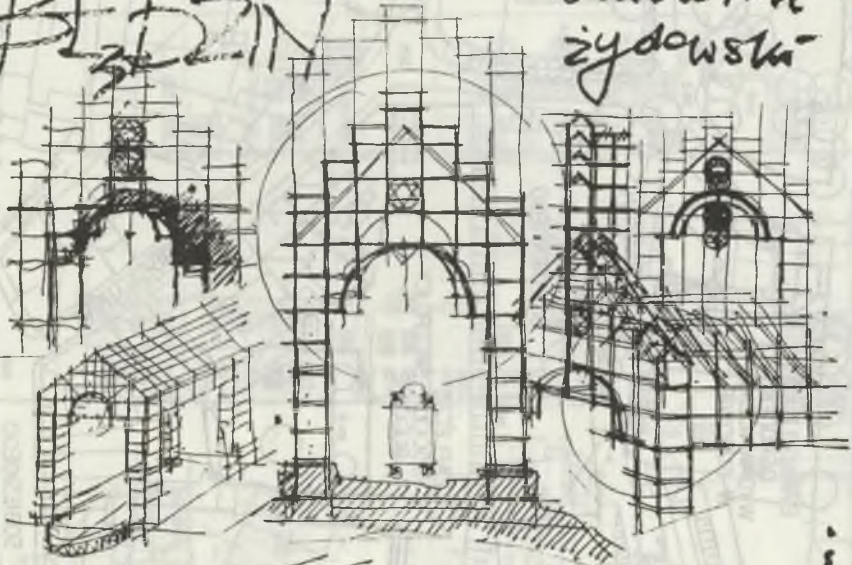
Ogrodzenie cmentarna

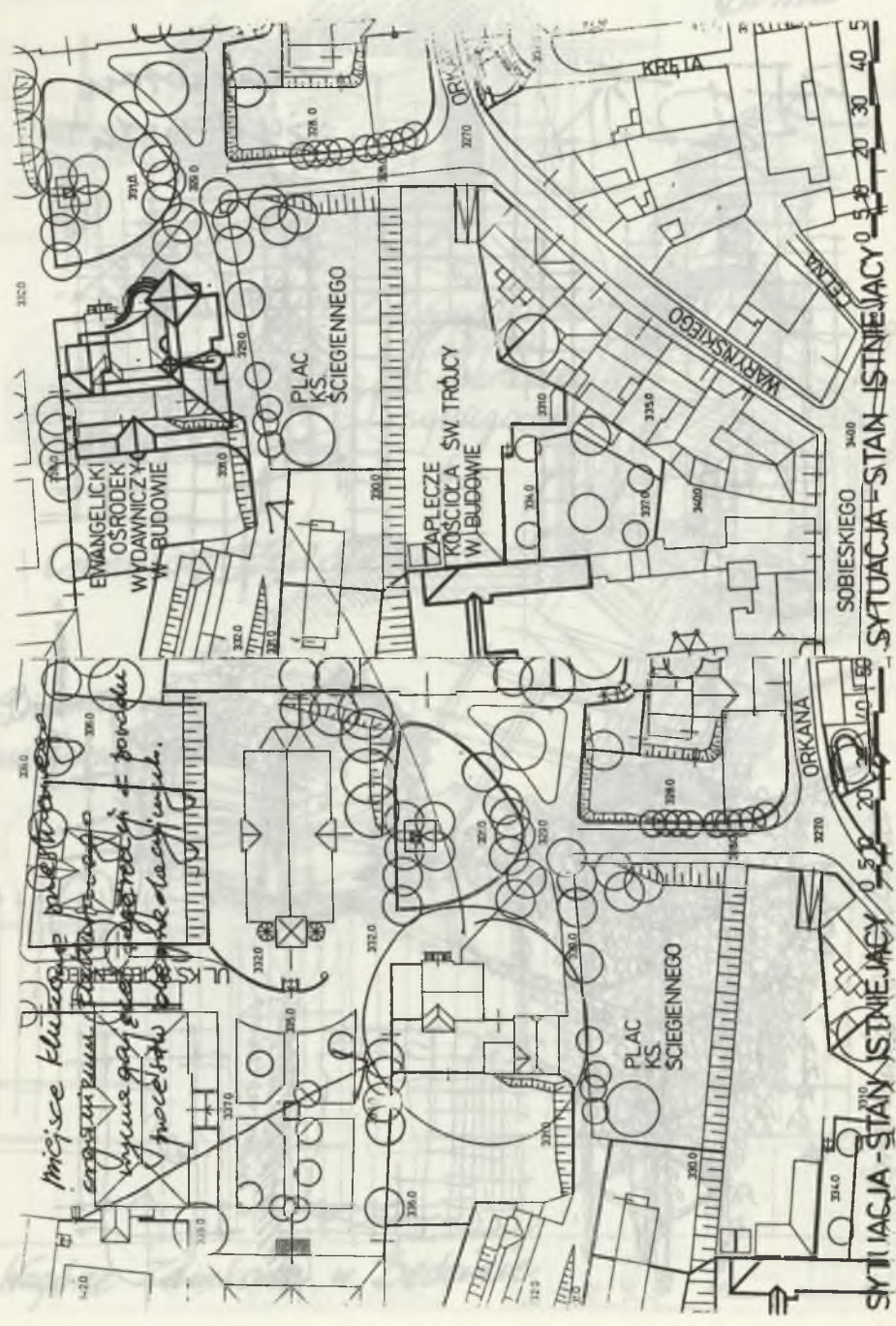
Wzgórze Zamkowe w Bedzinie



BEZDZIN

Centrum
żydowskie





Dima



Widok z południowej strony (z południowej strony)

Widok z północnej strony (z północnej strony)

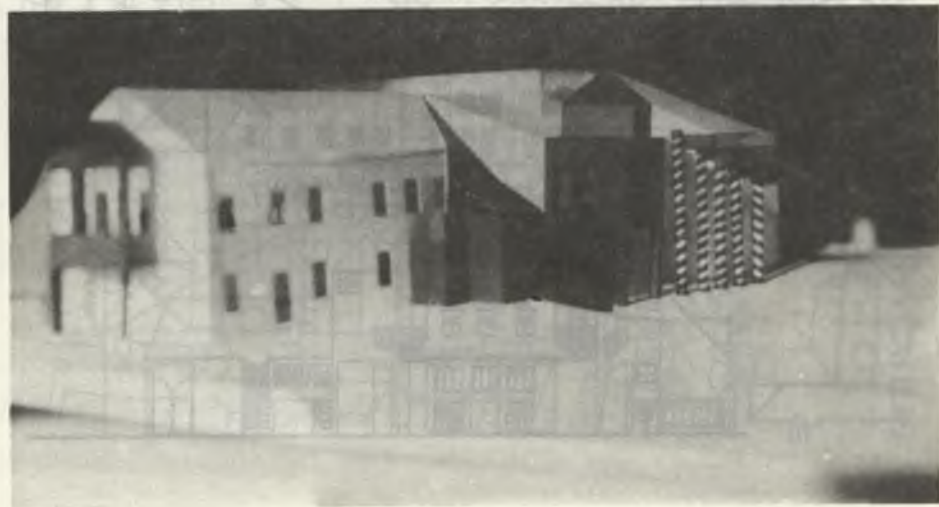
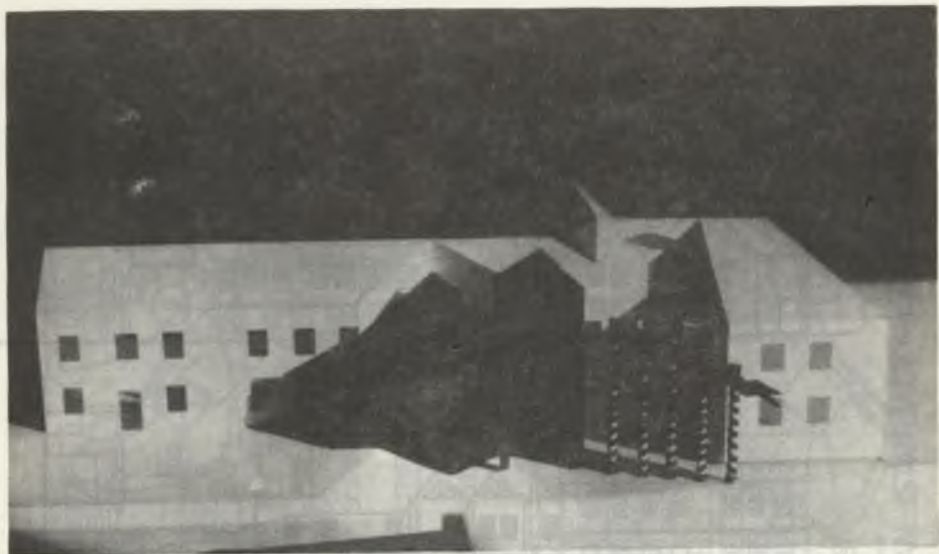


Poczekalnia i przekształcenie w stajnię. Kuchnia w tym miejscu



ZESPÓŁ HANDLOWO-UKUSOWY
W BIELSKU-BIAŁYM





Zawiadamiam o tragicznej śmierci

DRZEWA

zasłużonego dla zdrowia i urody miasta
niezastąpionego Przyjaciela Człowieka

KTÓRE NA MOCY DECYZJI URZĘDU MIEJSKIEGO
Z DNIA 19.02.88 R. NR 08, IV.-8635/16/88
ZOSTAŁO SKAZANE NA ŚMIERĆ PRZEZ ŚCIECIE
ZA WYSADZANIE PŁYTEK CHODNIKOWYCH
I DEFORMACJĘ KRAWĘŻNIKA

Pogrążona w głębokim smutku
ULICA BOHATERÓW WARSZAWY

*Nekrolog prof. ant. reab. Stefana Pajpę
wykonany w dristaniu w Białym-Białej*

Największa na świecie akcja protestacyjna w obronie lasów i ludności tubylczej.

W dniu 31 października odbędą się akcje protestacyjne w kilkudziesięciu krajach w Ameryce, Australii, Azji i Europie przed ambasadami i konsulacjami Malezji. Tego samego dnia przed sądem w Malezji stanie pierwszy z 43 tubylców w prowincji Penan na Borneo. Arestowano ich za przeszkadzanie w wycinaniu lasów tropikalnych.

PRACOWNIA ARCHITEKTURY ŻYWEJ

bioregionalizm
 głęboka ekologia
 samostanowienie
 doświadczenia



każda forma życia
 to wartość sama w sobie
 wszystkie problemy
 przestrzenne biorą się
 z różnicy między tym jak
 działa natura, a jak
 żyli człowiek

Ambasada Malezji
 w Warszawie

19-10-1988

Będąc członkami Pracowni Architektury Żywej, nierozłącznym elementem życia ludzi różnych zawodów, którym nie jest obcy kraj, życie Ziemi i wszystkie fakty, które dotyczą naszego kraju, największe zadanie jest dla nas, które dotyczy lasów Borneo, a o których dowiadujemy się ostatnio. To są lasy diwidujskie, 31 października ma się rozpocząć proces 43 tubylców ze stanu Sarawak na Borneo. Ich winą jest opór przed barbarzyńskim wycinaniem diwidujskich lasów tropikalnych. Według informacji z Pałforest Information Centre i artykułów w gazetach, każdego dnia wycięta się las 7 kilometrów kwadratowych lasu dla europejskich handlarzy drewna.

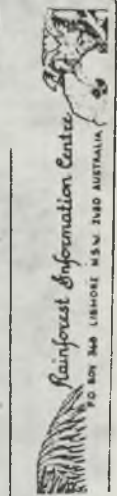
Jesteśmy głęboko przekonani o ogólnowiatowym dziedzictwie lasów tropikalnych, którymi nie jest obcy kraj, życie Ziemi i wszystkie fakty, które dotyczą naszego kraju, największe zadanie jest dla nas, które dotyczy lasów Borneo, a o których dowiadujemy się ostatnio. To są lasy diwidujskie, 31 października ma się rozpocząć proces 43 tubylców ze stanu Sarawak na Borneo. Ich winą jest opór przed barbarzyńskim wycinaniem diwidujskich lasów tropikalnych. Według informacji z Pałforest Information Centre i artykułów w gazetach, każdego dnia wycięta się las 7 kilometrów kwadratowych lasu dla europejskich handlarzy drewna.

On October 31, the first of the 43 tribal people arrested at the Penan logging blockade in Sarawak face trial. We join in an international protest on this matter!

47 Kocor
Polakiewicz
§ Rubina
Łożek
K. Suda
M. Suda
MAJMA
Żmura
Tylik
Żywiec
Blum

Adresy korespondencyjne Pracowni Architektury Żywej: A.J. Kocor, ul. 15
 01-143 Warszawa, J. Tylik, Derkaska 2/43, 01-143 Warszawa

Co to jest bioregionalizm? To jest forma życia, która jest obcy kraj, życie Ziemi i wszystkie fakty, które dotyczą naszego kraju, największe zadanie jest dla nas, które dotyczy lasów Borneo, a o których dowiadujemy się ostatnio. To są lasy diwidujskie, 31 października ma się rozpocząć proces 43 tubylców ze stanu Sarawak na Borneo. Ich winą jest opór przed barbarzyńskim wycinaniem diwidujskich lasów tropikalnych. Według informacji z Pałforest Information Centre i artykułów w gazetach, każdego dnia wycięta się las 7 kilometrów kwadratowych lasu dla europejskich handlarzy drewna.



Czy są lasy tropikalne? Chociaż zajmują zaledwie 12% powierzchni ziemi utrzymują przy życiu miliony gatunków zwierząt i roślin, są naturalnym środowiskiem życia milionów ludzi. Ponad połowa wszystkich gatunków żyjących na ziemi zamieszkuje lasy tropikalne, są one bankiem genetycznym życia naszego świata. Specjaliści z kilkunastu światowych organizacji zajmujących się problematyką zachowania życia na naszej planecie przestrzegają, że zagłada tropikalnych lasów, szczególnie lasów alligotnych (rainforest) może być porównywalna ze skutkami wojny nuklearnej.

Co dzieje się z lasami tropikalnymi? Każdego roku niszczy się lub wycina 15 milionów hektarów lasów tropikalnych. Jest to obszar większy od powierzchni Australii. Tylko od roku 1980 zniszczeniu uległa połowa wszystkich lasów tropikalnych. Profesorowie J.K. Diamond i R.K. May w "Nature" (12 09 1985) przewidują, że za 10 lat ubędzie milion km² lasów tropikalnych a wraz z tym pół miliona gatunków żywych istot. Przewiduje się, że na terytorium południowej Malezji lasy tropikalny znikną do roku 1990.

Jesteśmy ostatnim pokoleniem z gatunku ludzkiego, które może jeszcze coś uczynić w tej sprawie. Dlatego na wszystkich nas - w każdym rejonie świata - apocryfna odpowiedzialność. Tylko ogólnowiatowa świadomość i prasa społeczna są w stanie powstrzymać partykularne interesy jednostek, grup i państw uczestniczących w wycięciu gospodarczo-cywilizacyjnym z wszelką ceną. Aby przetrwać jeszcze kilka wieków Ziemia potrzebuje solidarności wszystkich żywych istot, lokalnego działania, lecz świadomości globalnego.



Protest w celu zakazania wycinania lasów tropikalnych
w Gwatemali. Białe i czarne napisy, symbol drzewa
i napisy w języku hiszpańskim i angielskim.
Tę dziewczynę można zobaczyć na zdjęciu w podręczniku
do języka hiszpańskiego w zbiorze ćwiczeń i powtórek
z podręcznika.

W górnej części obrazka
możemy zobaczyć
wielu ludzi
w białych i czarnych
kolorach.



The studio for living architecture



The Studio for Living Architecture (NGO) and The Zen Centre (ZPZ Sangha ul. Filmowa 32 04-935 Warszawa, Poland) have the honour to invite you to a seminar concerned with the problems of deep ecology, which will be held on May 6-7, 1989 in Warsaw.

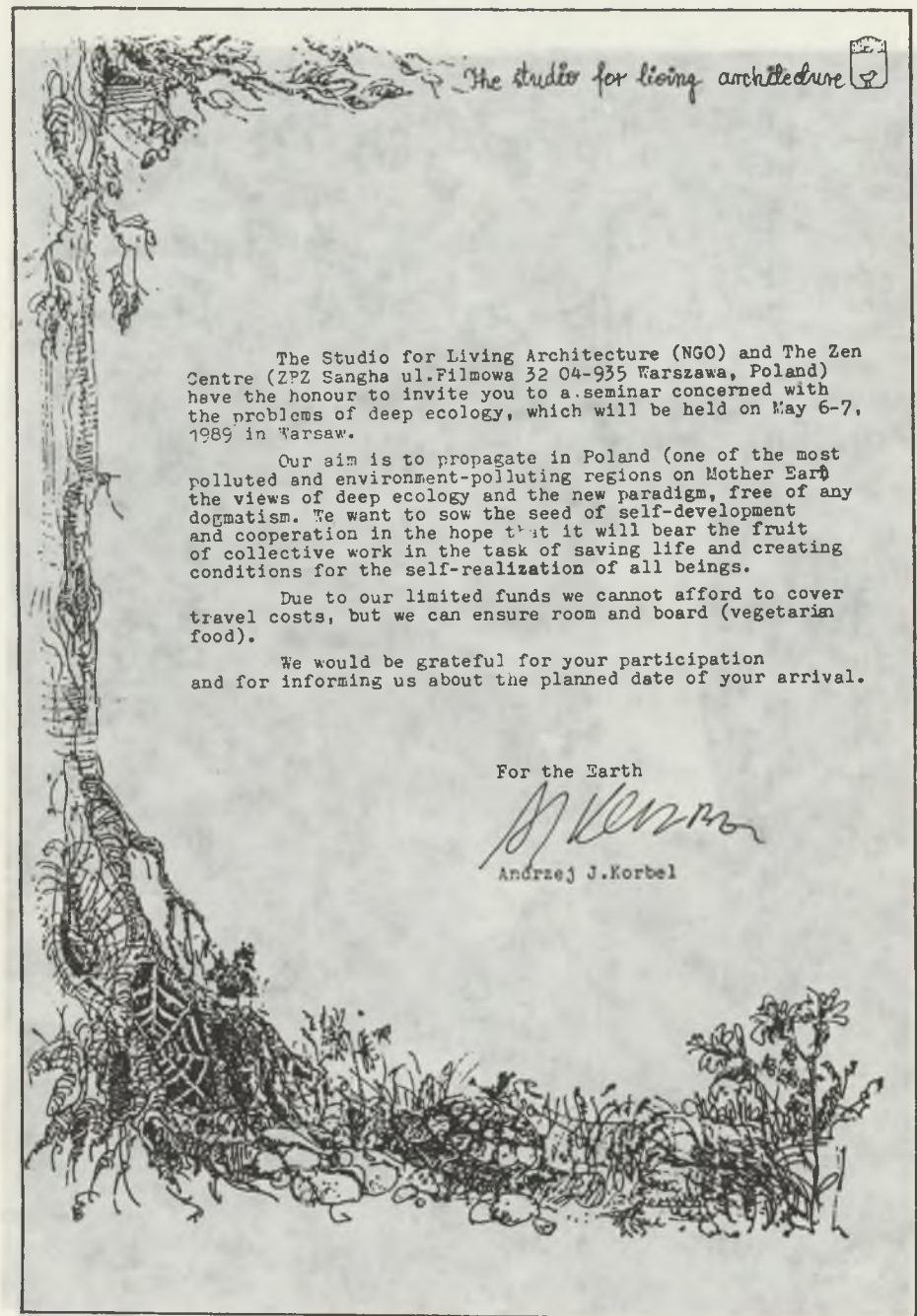
Our aim is to propagate in Poland (one of the most polluted and environment-polluting regions on Mother Earth) the views of deep ecology and the new paradigm, free of any dogmatism. We want to sow the seed of self-development and cooperation in the hope that it will bear the fruit of collective work in the task of saving life and creating conditions for the self-realization of all beings.

Due to our limited funds we cannot afford to cover travel costs, but we can ensure room and board (vegetarian food).

We would be grateful for your participation and for informing us about the planned date of your arrival.

For the Earth

Andrzej J. Korbek



działanie bezpośrednie:
plakat ośmieszający
informację wokół zdenatura-
nego rezerwatu przyrody.



86% polskich lasów choruje. Nie ustaje handlowe wycinanie najzdrowszych i najstarszych okazów drzewostanu. Jesteśmy ostatnim pokoleniem, które może powstrzymać zagładę lasów południa Polski. W tej sytuacji wycięcie każdego drzewa dla rozrywki i wzbogacenia się jest zbrodnią!

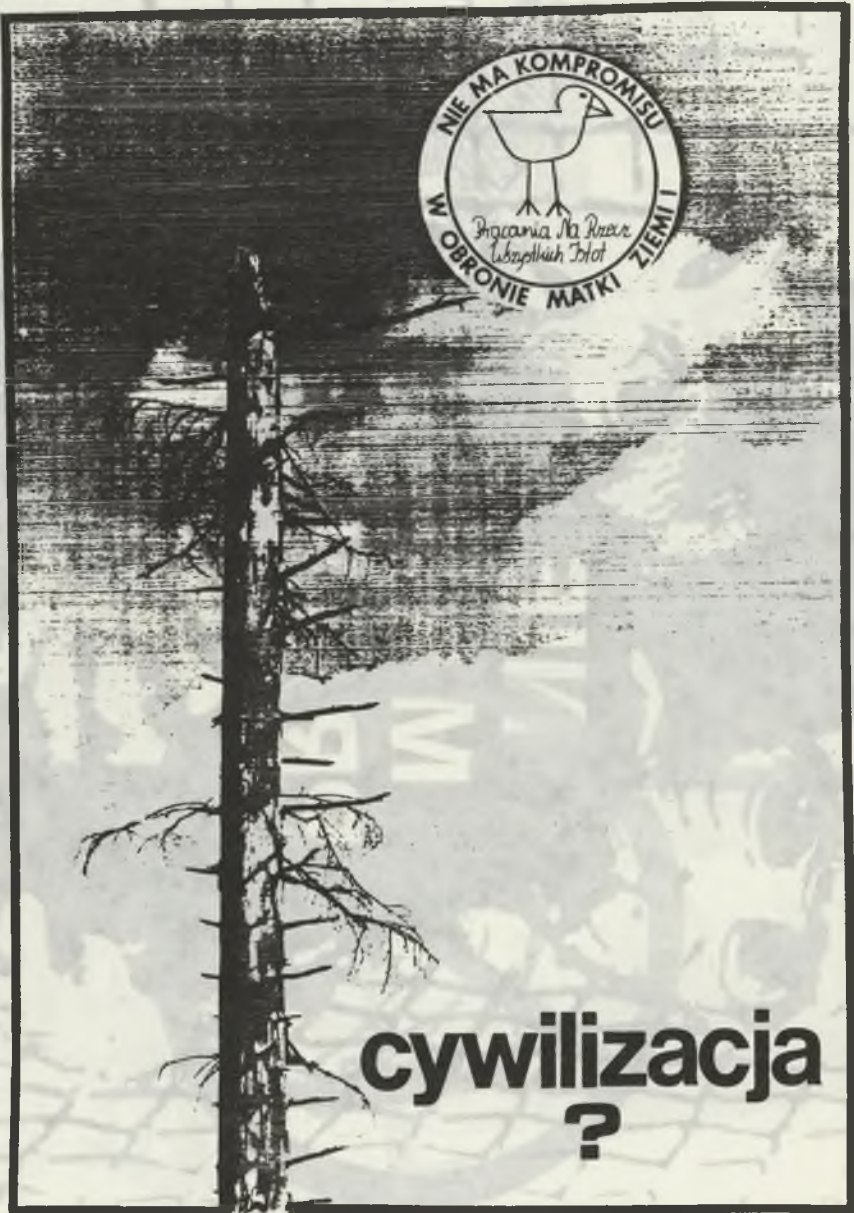


żywy las
kochaj go
albo wynoś się do miasta!





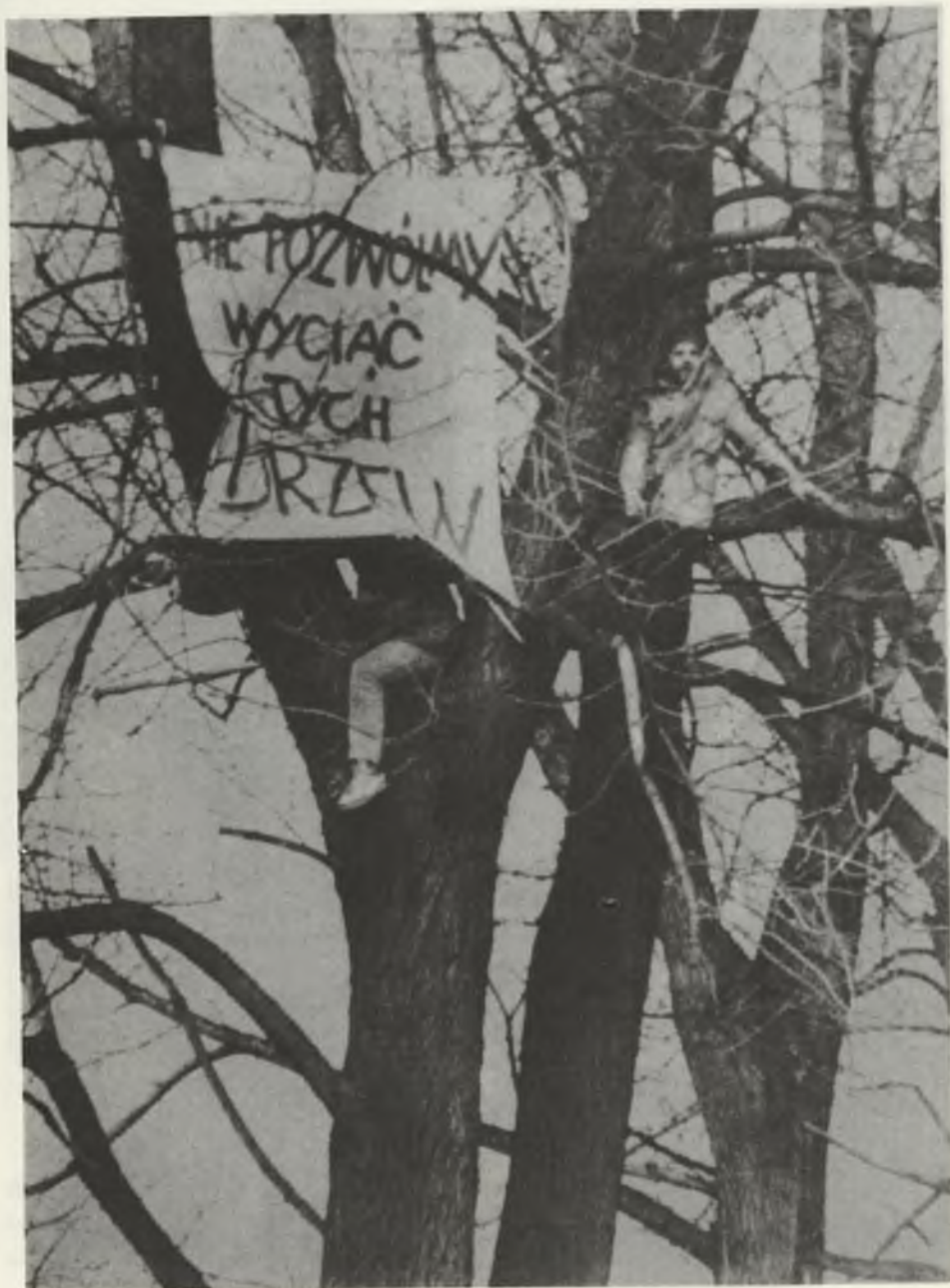
1988 polskiego lasu uboższe. Wiele lasów kamionek, w tym w szczególności lasy sosnowe, świerkowe i bukowe, które zostały zniszczone. Zniszczone lasy to nie tylko strata miejsc siedliska zwierząt, ale także strata miejsc, gdzie ludzie mogą znaleźć się w bezpiecznym miejscu. W tym celu należy podjąć odpowiednie działania i wykonać je jak najszybciej.



**cywilizacja
?**

*Prośba integracji
roznych form życia*





Próba integracji
różnych form życia
w projektowanej
miejscowości.



Klawizura
dla studentów
wydziału architektury
(styczeń '89)

ściana ryglowa: widać ↑
metwy ↓



Miejsce zamieszkania
rodziny

Komunikacja
rodziny z
formą

- MATERIAL WYKONANIA
- LANDOURT ZMAJDUJĄ SIĘ
- PRĄŻKI GWAZDZI
- STANOWI TAKIE
- PIŁA DOPINIKU
- UŁOŻENIE HORIZONTALNE
- SCHEM
- SZCZYTOWY
- IZOLACJE CIĘPŁA

Praca interdyscyplinarna
w projekcie formacji



„ZGROMADZENIE WSZYSTKICH ISTOT”

Division - State - Division
1990

Division - State - Division
1990



Division - State - Division
1990



Patrick Anderson (Australia) John Seed (Australia), Jacek Majewski, Olli Tamilehto (Finlandia)
Przedstawiciele różnych ośrodków i grup związanych z nurtem ekologii głębokiej podczas zajęć
„Zgromadzenia Wszystkich Istot” w Polsce, w maju 1989 r.



List otwarty do architektów polskich

Warszatem pracy architektów i urbanistów jest żywy organizm. Jest nim Ziemia z jej przebogatym dziedzictwem przyrodniczym i kulturowym. Żyjemy w jedynych w zapisanej historii czasach gdy to pierwsze, na naszych oczach umiera. Wraz z nim zagrożone jest życie całej planety.

Ociepla się klimat, giną ostatnie lasy tropikalne, brakuje wody pitnej, kwaśne deszcze zabijają życie, następuje niewyobrażalna degradacja powietrza, gleby i wody. Codziennie ginie bezpowrotnie 20 gatunków żywych istot, co sekundę znika las o powierzchni większej od boiska do piłki nożnej. Ziemia choruje, a jednym z najcięższych chorych jej miejsc jest Polska. Wśród ludzi, których działalność zawodowa ma największy wpływ na los Matki Ziemi są również architekci. Dlatego apelujemy - zwracamy się do Was o przewartościowanie dotychczasowych hierarchii wartości i solidarne z życiem występowanie w jego obronie.

Czas kryzysu i tworzenia się wolnorynkowej, kapitalistycznej gospodarki nie sprzyja ratowaniu środowiska przyrodniczego. Architekt pracujący za pieniądze inwestora lub ośrodka dyspozycyjnego może po prostu wypełniać jego polecenia sprzedając swój towar - projekt. To jednak za mało. Potrzebujemy nowej etyki zawodowej. Nie etyki lansowania swoich grupowych interesów, lecz "etyki środowiska życia". Żadna wartość estetyczna, finansowa, polityczna, ekonomiczna czy branżowa nie może być realizowana kosztem życia, rozumianego znacznie szerzej niż dobre samopoczucie i zdrowie inwestora i architekta. Znacznie szerzej również, niż tylko interes lokalny, narodowy czy gatunkowy.

Potrzebujemy nowej hierarchii wartości. Dobry projekt to nie tylko projekt "funkcjonalny", atrakcyjny i modny. Nawet najpiękniej zabetonowane górskie zbocza i najefektowniejszy hotel na Śniardwach będą tylko wyrazem ludzkiej głupoty, zachłanności i krótkowzroczności. Dzisiaj, na miano dobrego zasługuje projekt naprawiający wyrządzone przez człowieka przyrodzie szkody, projekt tej przyrodzie nie szkodzący, korzystający z oszczędnych technologii i odzyskiwanych materiałów (charakterystyczne, że termin "recycling" nie ma u nas polskiego odpowiednika!), energooszczędny. To także odmowa wykonania projektu jeśli pociąga on za sobą niszczenie wartości przyrodniczych. Co proponujemy?

- Rehabilitacja terenów zniszczonych i zdegradowanych, ratowanie starej substancji mieszkaniowej zamiast zabudowywania nowych obszarów.
- Projektowanie z uwzględnieniem innych form życia (oprócz człowieka). Architektura może np. ułatwiać gnieźdzenie się ptakom, a urbanistyka uwzględniać niedostępne dla człowieka biotopy nawet w dużych miastach.
- Odmawianie wykonywania projektów zaburzających równowagę ekosystemów lub naruszających gospodarkę wodną (np. wielkie fermy hodowlane, rekreacyjne ośrodki-giganty, wielkie założenia narciarskie,



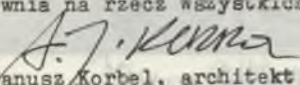
gigantyczne zbiorniki wodne, niewłaściwie lokalizowane zakłady przemysłowe, stacje przekątnikowe i nadawcze itp.), a również takich, których produkty lub odpady pozostaną zagrożeniem dla przyszłych pokoleń (np. elektrownie atomowe) lub obiektów pozabawionych urządzeń ochronnych (filtry, oczyszczalnie itp.).

- Projekty architektoniczne, urbanistyczne i organizacja placu budowy muszą uwzględniać i szanować wartości przyrodnicze, szczególnie drzewa. Nie wolno ich poświęcać dla "fantazji" a w istocie arogancji projektanta. Na 40-letnie drzewo trzeba czekać 40 lat; nawet pałac można zbudować w dwa lata.
- Każdy projekt musi być wykonywany na podkładach z naniesionymi, aktualnymi drzewami. Praktyka nieuwzględniania drzew owocowych jest nie do przyjęcia - już 30 cm śr. w pierśnicy jabłoni czy grusza jest pomnikiem przyrody!
- Projektowana komunikacja oraz instalacje muszą uwzględniać relacje z istniejącymi i projektowanymi formami życia (bywa, że np. linie ciepłowniczą projektant rysuje metr obok rzędu drzew).
- Należy unikać materiałów pochodzenia naturalnego, których surowce są nieodnawialne lub które są zagrożone (np. wszelkie drewno z lasów tropikalnych i drewno nie pochodzące z lasu hodowanego).
- Należy uwzględnić zieleń w przestrzeni urbanistycznej i na elewacjach, a w planach przestrzennych ograniczać penetrację człowieka i jego urządzeń w obszary zbliżone do naturalnych.
- W szkołach architektury należy uczyć alternatywnych sposobów projektowania (np. takich jak permaculture).

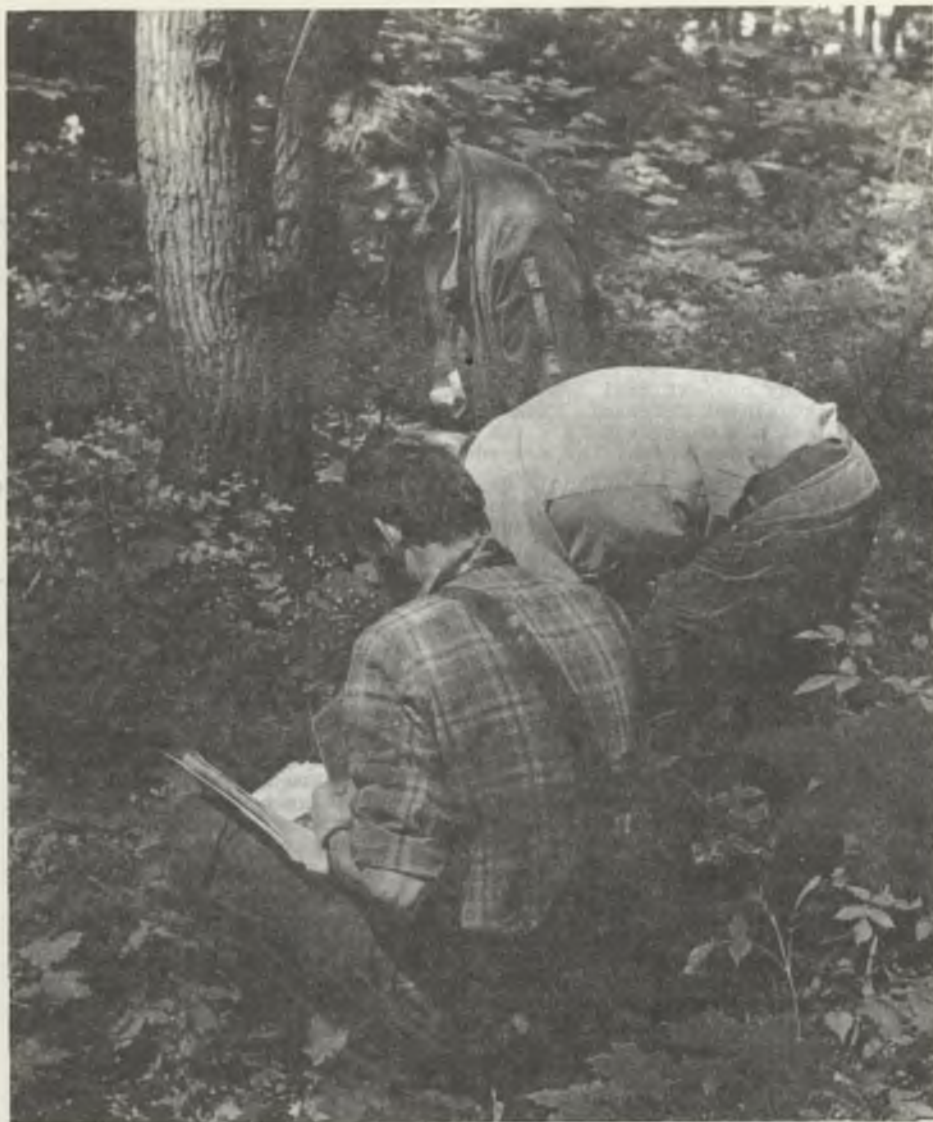
Żaden człowiek, tym bardziej architekt, nie jest panem stworzenia. Może być tylko pokornym uczestnikiem na scenie teatru życia. Obyśmy nigdy nie słyszeli takich słów jakie padły podczas wizji na budowie PKO w Bielsku-Białej: "To pan jest architektem i pan jest przeciw wycinaniu drzew ?!"

W dniu 22 IV 1990 roku na całym świecie będzie obchodzony Dzień Ziemi, który rozpocznie Dekadę Ziemi - działania na rzecz nowiej, głębszej świadomości ekologicznej. Apelujemy do architektów, którzy jako grupa zawodowa ponoszą odpowiedzialność za zniszczenia przyrody, o poparcie naszego programu postępowania i o aktywny udział w obchodach Dnia Ziemi (wśród znajomych, w miejscu pracy, w miejscach publicznych).

W imieniu "Pracowni Architektury Żywej"
- architektonicznej sekcji społecznego
ruchu Pracownia na rzecz Wszystkich Istot


Andrzej Janusz Korbel, architekt





Pracownia Architektury Żywej przy pracy

„...co to jest DROGA najlepiej dowiedzieć się nogami. A już obowiązkowo: bosymi. Dobrze przy tym jest, żeby piach nie był taki sobie, ale: gorący. Jak w żniwa. Albo zimny: jak w listopadzie, w przymrozki. I jeszcze żeby nogi młode byli — stare kopyta mało czują. Dobrze, żeby na tej DRODZE od czasu do czasu była kałuża... kamienie... korzeń... żwir — i skaleczyć palec, albo odbić piętę. O, żeby poznać się z DROGO, dobrze jest żeby DROGA była daleka, aż hen w cudze stony... iść, iść, iść, i pomylić się na rozstaju i wejść w dziwne miejsca... wracać się, złościć się, spugać się, że się zablądziło... że czort kołuje... wkoło jakieś nieswoje krzaki, wydmuchy, wertepy! A wtedy niech jeszcze zahaczy w gałęziach... coś czarnego przesmyknie niech za krzakami: zwierz jaki... wilk może...”

Edward Redliński
albumu fotograficznego Wiktora Wołkwa
(KAW, Białystok 1984)



IN PLACE OF SUMMARY

DEEP ECOLOGY IN THE STUDIO FOR LIVING ARCHITECTURE



Several years of theoretical solutions and actual designs in the Studio for Living Architecture today make possible the attempt of describing the new paradigm in the aspect of architecture and town planning. It is a rather evident fact that problems of the modern world have also affected environmental designing. Our common plane of reference however is deep ecology, as expressed in the five — point document inserted in the Studio's newsletters:

1. The quest for one's own individual lifestyle which would express understanding of the unity of all beings and and processes.
2. Aiming at the consumption of minimum energy and minimum employment of energy — consuming means and devices („I leave more than I took”).
3. Preservation of all life not only because of its absolute value, but also because unnecessary killing and destruction builds up ego, which is the cause of suffering.
4. Experience before speculation: truth can be found only in life, not in theoretical knowledge. Ideologies, creeds and opinions are only tools which can easily turn into barriers.
5. Nature, body and mind are not independent and separate: polluting any of these elements affects the remaining ones. Avoiding pollution is an aspect of harmonious life.

As we are talking about a new paradigm, it must ultimately imply cultural change, and thus find its expression in cultural space — the designer's sphere of work.

The Old and New Image of Architecture

Architecture has accustomed us to instrumental treatment of the environment and of form. The limit of function — oriented thinking was the function of human psyche, leading in the best of cases to the so called humanistic attitude. This indeed, apart from average technical skills, is what is being taught at the academy (in Poland, unfortunately, the technical university). According to this model, which we can call the classical one, the architect is someone serving other people, equipped with technical (technical university)

and cultural knowledge and having artistic ambitions. Apart from the fact that his knowledge of all three above mentioned spheres is rather superficial, even in the most favourable situation, being a good technician, culture expert and a real artist, he can only utilize these skills to create his own or his patron's monuments, thus making them instrumental in the erection and consolidation of the antropocentric edifice. This is an attitude causing separation, resulting from an outdated, mechanistic worldview, whereas in modern science utterly different ideas are already emerging. David Bohm, professor of theoretical physics, writes in his work *The Implicate Order*: „the interactions between different entities [...] constitute a single structure of indivisible links, so that the entire universe has to be thought of as an **unbroken whole**. In this whole, each element that we can abstract in thought shows basic properties [...] that depend on its overall environment, in a way that is much more reminiscent of how the organs constituting living beings are related, than it is of how parts of a machine interact.”

In the mechanistic worldview houses and cities were regarded as more or less satisfactorily functioning mechanisms and nature was a scene, on which the architect appeared. On this scene he erected more or less successful monuments and solved technocratic and humanistic problems. Highly regarded was optimization, intensification, size, speed, progress (conceived as growth), transformation and domination of all wild, non — human, uncultivated areas. The house, housing estate, city, landscape began to „belong” to the designer. And where did he belong? Lost and alienated, only in the grasp of modern trends and fashions. The world seen in such a way by the architect resembles in the best of cases the garden concepts proposed by Wendell Berry and Rene Dubos. It was the famous architect Buckminster Fuller, who called the Earth a spaceship (*Spaceship Earth*), controlled and operated by man. This very mechanistic image corresponds in fact with professional egocentrism and spiritual dilettantism. The conservative architect believes in his destiny, and tries to exercise power through controlling the processes of his own, sanctioned, anthropocentric model of the environment. This is still being taught in architectural schools, but it is also the cause of protest and of the quest for new consciousness and the role to be played by those taking environmental decisions.

The new vision of architecture can come into existence only when we acknowledge as indispensable the holistic worldview and recognize the interdependence of all phenomena and environmental elements. This must be accompanied by the recognition of the value of all life and the rejection of the so called professional ethics (as divisive and condescending) in favour of sympathy and solidarity of the whole organism.

The new architecture stresses process and harmony instead of functionality and form (expression). Architecture must cease to serve the wealth, status,

entertainment and power of man and start to make amends for the harm he had caused, as it was one of the instruments of Western culture, responsible not only for unprecedented development, but also for a deadly crisis. Process involves perceiving continuity and relationships. This means interfering in places where it leads to destructions of life and refraining from action in places of harmonious and wholesome life growth. Today this requires a radical prohibition of expansion into the Earth's still „healthy” natural areas. It also means that the principle of looking after old buildings and making them less energy — consuming becomes an ecological and ethical duty. Though we can repeat after one Zen teacher that each — ism is good for nothing harmony — in one sense — means bioregionalism, respect for tradition and for indigenous culture. It also implies confidence in intuition and in the experience of place. Science is only an instrument and will never solve life's deepest problems. We have always finally dispensed with it anyway (otherwise Nazi medical experiments on the mortally ill should be considered justified). Of course harmony is something more than its classical tradition, it is the entire natural order. The idea of progress in new architecture could well be replaced by the idea of harmony.

New architecture involves designing in places, where improvements are necessary and in such a way as to enable the complex (and not complicated) environmental cultural organism to survive, and Gaia with it. Instead of asking what the city (village, settlement, house, factory) can gain from the environment, one has to ask what it can give. The bulk of work to be done today is in town planning as the main field of activity involving decisions, which can destroy or save the environment and dealing with the city, which in its present form is the most morbid, cancerous product of Western civilization.

The Environmental Cultural Organism

If we agree that wild and predominantly natural regions should be definitely protected from the expansion of our species' chauvinism, the main area of designing activity seems to be the environmental cultural organism, in our circumstances most often the city. One fundamental cause of the destruction of Polish cities is that they have been divided into functional zones and viewed in mechanistic terms. „The whole system is always different from the mere sum of its elements” — the city is something much more than a place of living, work, leisure, learning, administration, commerce and communication. Late Polish professor of architecture Jerzy Hryniewiecki once said: „We have divided the city, thus killing an organism” and these words comply fully with the new approach to the environmental cultural organism. Communications, industry and new housing projects are not vital — what is vital is the organism as a whole, sustained by co - operation (interconnectedness),

reverence, solidarity, responsibility, frugality and compassion (comp. Henryk Skolimowski „Ecological Values as the Foundation for Peace”). New architecture deals with the environmental cultural organism, with discovering and experiencing its processes, its „health and illness”, and subsequently with such designing, which would enhance harmony and ensure conditions for individual and collective development through self - realization. This has nothing to do with the growth of production and consumption, on the contrary — the aim should be a high **quality** of life of individuals and the whole environmental culture organism, instead of a high **standard** of living of individuals and groups, which can be realized only at the cost of the quality of the whole system.

The Automobile and Technology

Behaviour depends to a large extent on the frame of reference. Presently, for the first time in the history of culture, it adapts itself to technology and not vice versa (Arne Naess). Old towns served people, many modern cities serve efficient automobile transportation (30 — 60% of a city's area acc. to Richard Register). Technology, one of the Western culture's idols, strongly influencing and wooing architects, is frequently wrongly judged by its products. Function - oriented and not process - oriented thinking is prevalent. Meanwhile the final products of technological lines are only a small part of the consequences of technology. We must remember that an average automobile emits more than 1 ton of fumes per year, and a litre of Polish fuel contains 0,4 g of lead. Furthermore, means of transport utilize mainly non - recyclable materials and fuels. The city has been dominated to a large extent by automobile communication. To make it more efficient, antique houses are being down and trees are being felled. This is one of the most tragic aspects of our alienation from the necessities of the living organism, which can even lead to its irreversible destruction, as it happened in many old towns. Though it would be naive today to expect the rejection of the automobile, designing cities for the automobile is a symptom of an expansive, chauvinistic approach. For the reason a critical attitude must be adopted towards highways and freeways, frequently dominating and fragmenting the environment and designed without the least consideration for complex local processes.

The automobile is only one of the technology's children. Our aim here is not to accuse or demonize it. Things as such are neither good nor bad. We prefer some of them (we must bear in mind however that the so called end (final) product is not the only effect). Products consuming less materials are certainly more useful and desirable. Ultimately however it is human mind which creates the ideologies of struggle and growth, rivalry and competition, dominance and distributions. Unfortunately, though the achievements of technology have facilitated the present development of ecological conscious

ness (networking, efficient recording and transfer, information independent of any hierarchical systems), more often technology is utilized for further fragmentation, domination and power - play or open warfare, for creating substitute goals and needs (Disneyland effect), thus furthering the ongoing conquest and destruction of Mother Earth. New architecture should serve the processes of natural life and not substitute processes imposed by technologies.

Ideas, Myths and Living Space

Designing the environment we tend to assume that we are perpetuating a certain state. Similarly many people assume that tomorrow they will certainly be alive. Such an attitude fosters thinking in terms of attainment and conflict: we will win, conquer, subdue, accomplish, overcome, organize. Architecture, especially since the Renaissance, is becoming a manifestation of self. a manifestation of this attainment - oriented thinking which urges us to keep building more, more robustly and expansively, devastating all encountered barriers. Such strivings naturally result in the emergence of ever new unforeseen barriers and negative developments (for example the toxic effects of new building materials). In certain cases this can lead to increasing dejection and the necessity for psychiatric treatment. Gradually the decline of ideas and conceptions concerning ideal solutions and models of functioning of environmental organism is becoming apparent. This is a result of the already mentioned fact that the existing theory of environmental designing was derived traditional science, where nature is governed by eternal proportions, principles and laws (from Plato and Pythagoras to Descartes and Newton) and also on a certain myth of laws of nature conceived in an invariably limited way as permanent, eternal, unchangeable and all - embracing. We want to transfer this permanent state onto the subject of our designing — the environmental organism. Such thinking originates probably from mystical thinking possibly derived from the image of God as an eternal principle, his mind identical with these ultimate laws (the theory proposed by biologist Rupert Sheldrake). Every spiritual path, however, leads to the realization that the Eternal Principle cannot be described in words or reduced to laws. The meaning of life consists in the actualizations of the potential inherent in each sentient and non - sentient being and their mutual relationships. This self - actualization is possible only through transcending models, patterns, laws and principles „governing” space, to make it a living space. Our self - realization; is possible only when we ensure conditions for the self - realization of „others” (Arne Naess), environment is alive only when we meet all its needs.

(Angielski tekst „Deep Ecology in the Studio for Living Architecture” był publikowany w kilku czasopiśmie: EcoGnosis, Unicorn i The Deep Ecologist w Australii)

WYBRANE POZYCJE W JĘZYKU POLSKIM

- Bohm D.: Ukryty porządek, Pusty Obłok, Warszawa 1988.
Capra F.: Punkt zwrotny, PIW, Warszawa 1987.
Dorst J.: Siła życia, PIW, Warszawa 1987.
Dubos R.: Pochwała różnorodności, PIW, Warszawa 1986.
Kapleau Ph.: Ochroniać wszelkie życie, Pusty Obłok, Warszawa 1985.
Kępiński A.: Lęk, PZWL, Warszawa 1977.
Koehler W.: Zwierzęta czekają, KAW, Warszawa 1981.
Korbel A.J.: Ekozofia urbanistyki, Politechnika Śl., Gliwice 1988.
Matthiessen P.: Snieżna pantera, Czytelnik, Warszawa 1988.
Mowat F.: Nie taki straszny wilk, Iskry, Warszawa 1986.
Propozycje dla przyszłości, Praca zbiorowa, PIW, Warszawa 1988.
Schumacher E.F.: Małe jest piękne, PIW, Warszawa 1981.
Trepka A.: Cierpienia przyrody, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1986.
Wołkow W.; Redliński E.: Wołkow, KAW, Białystok 1984.

PODZIĘKOWANIA	5
WSTĘP	7
CZĘŚĆ I — Nowa filozofia przyrody	15
David Bohm: Ukryty porządek (frag.)	17
Arne Naess: Samourzeczywistnienie — ekologiczne podejście do istnienia w naszym świecie	18
Alan R. Drengson: Uwagi o ekozofii	20
John Budge: Nowy Umysł — związek osoby z Ziemią	24
Fritjof Capra: Głęboka ekologia: nowy paradygmat	27
Jonh Seed: Antropocentryzm	35
Donald St. John: Modlitwa ekologiczna	37
Henryk Skolimowski: Wartości ekologiczne podstawą pokoju	49
John Seed: Las podzwrotnikowy i jaźń	57
Gar Smith: Przestrzeń kosmiczna jako obszar dziewiczy	59
George Sessions: New Age... (omówienie)	63
Sieć	68
John Budge: List i Projekt Orchidea	70
Dziesięć Przykazań Ekologicznych	72
Jacek Bożek: Czas krzyku	73
Ruch Ekologia i Pokój: Cała władza w pletwy wieloryba (fragment)	74
Zbigniew Oksiuta: Warsztat Ekologiczny	76
CZĘŚĆ II — Architektura	79
Richard Register: Co to jest miasto ekologiczne?	81
Marek Tomaszewski: Architektura a ochrona środowiska życia	87
Andrzej J. Korbel: Praca architekta w sytuacji zagrożonego środowiska jako element kształtowania jakości życia — punkt widzenia Pracowni Architektury Żywej	91
Janusz Tyrlik: Tu nic nie było	95
Franciszek Oremus: Ekoarchitektura, między modą a koniecznością	98
Marek Skwara: Wyzwalanie świętości miejsca	101
Andrzej J. Korbel: Głęboka ekologia na warsztacie Pracowni Architektury Żywej	105
CZĘŚĆ III — Działania bezpośrednie	111
Ilustracje	115
IN PLACE of SUMMARY	145
— Depp ecology in the Studio for Living Architecture	147
Wybrane pozycje w języku polskim	159

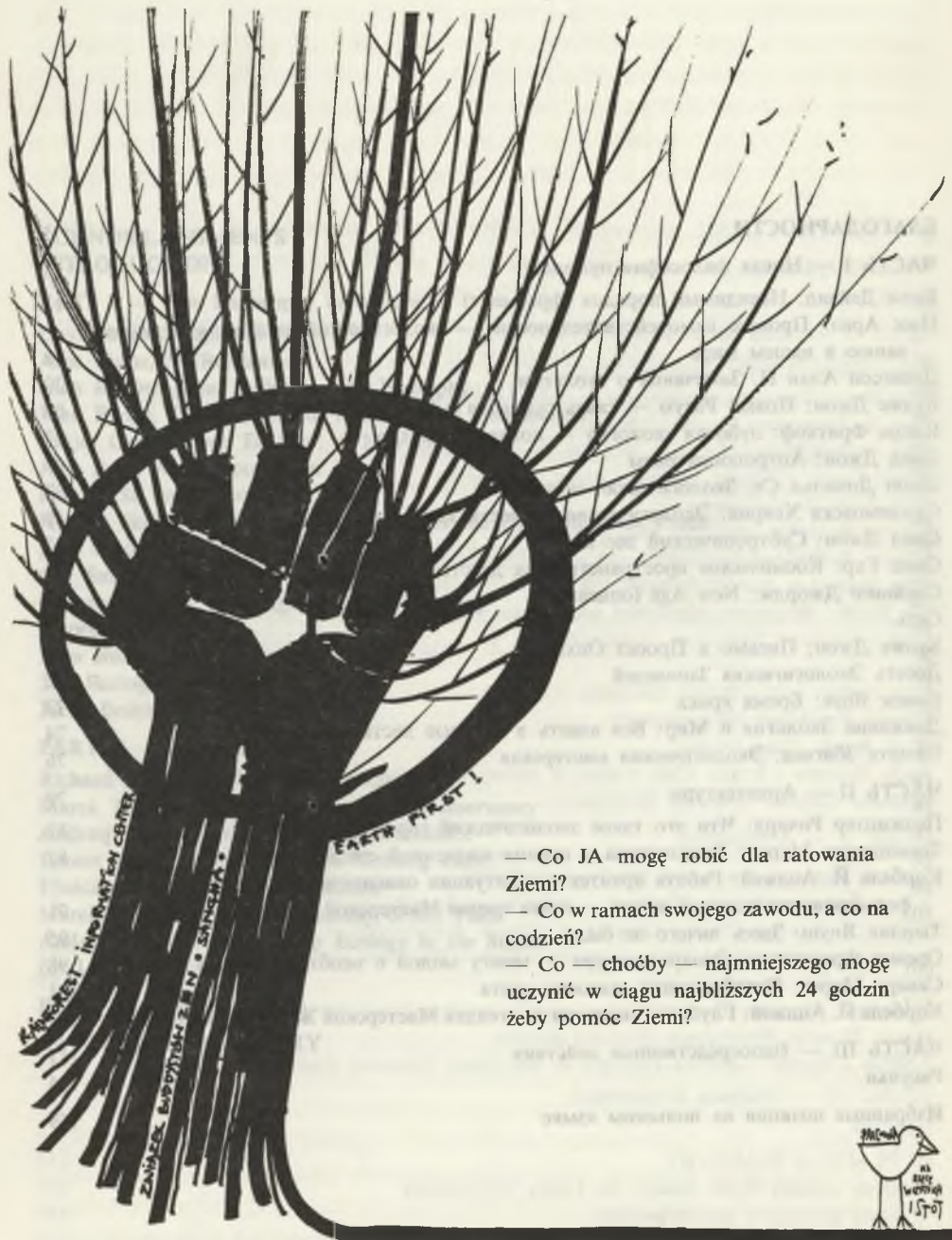
CONTENS

ACKNOWLEDGMENTS	5
INTRODUCTION	7
PART I — New Philosophy of Nature	15
David Bohm, Implicate Order	17
Arne Naess, SelfRealization...	18
Alan R. Drengson, Reflections on Ecosophy	20
John Budge, The New Mind, Person/Planet Conjunction	24
Fritjof Capra, Deep Ecology: A New Paradigm	27
John Seed, Anthropocentrism	35
Donald St. John, Ecological Prayer	37
Henryk Skolimowski, Ecological Values as the Foundation for Peace	49
John Seed, Rainforest and Self	57
Gar Smith, Space as a Wilderness	59
George Sessions, New Age and Deep Ecology	63
Notworking	68
John Budge, Project Orchid	70
Ten Ecological Precepts	72
Jacek Bożek, Shout	73
PART II — Architecture	79
Richard Register, What is an Ecocity	81
Marek Tomaszewski, Architecture and Conservancy	87
Andrzej Janusz Korbel, Being an Architect...	91
Janusz Tyrlik, „There has been Nothing Here..”	95
Franciszek Oremus, Ecoarchitecture	98
Marek Skwara, Delivering Sanctity of the Place	101
Andrzej Janusz Korbel, Deep Ecology in the Studio for Living Architecture	105
PART III — Direct Action	111
IN PLACE OF SUMMARY	145

СОДЕРЖАНИЕ

БЛАГОДАРНОСТИ	5
ЧАСТЬ I — Новая философия природы	15
Бохм Дейвид: Невидимый порядок (фрагмент)	17
Нэсс Арне: Процесс самодействительности — экологический подход к существованию в нашем мире	18
Дренгсон Алан П. Замечания о экологии	20
Будже Джон: Новый Разум — связь существа с Землей	24
Капра Фритхоф: лубокая экология — новая парадигма	27
Сиид Джон: Антропоцентризм	35
Джон Дональд Ст. Экологическая молитва	37
Сколимовски Хенрик: Экологические ценности как основа мира	49
Сиид Джон: Субтропический лес и суть	57
Смис Гар: Космическое пространство как девственное пространство	59
Сийонсс Джордж: New Age (описание)	63
Сеть	68
Будже Джон; Письмо и Проект Опхидея	70
Десять Экологических Заповедей	72
Божек Яцек: Бремя крика	73
Движение Экология и Мир: Вся власть в китовые ласты (фрагмент)	74
Оксюта Збигнев: Экологическая мастерская	76
ЧАСТЬ II — Архитектура	79
Педжицтер Ричард: Что это такое экологический город?	81
Томашевски Марек: Архитектура и охрана жизненной среды	87
Корбель Й. Анджей: Работа архитекта в ситуации опасности среды как элемент формирования качества жизни — точка зрения Мастерской Живой Архитектуры	91
Тырлик Януш: Здесь ничего не было	95
Оремус Францишск: Экоархитектура — между модой и необходимостью	98
Сквара Марек: Освобождение святости места	101
Корбель Й. Анджей: Глубокая экология на стендах Мастерской Живой Архитектуры	105
ЧАСТЬ III — Непосредственные действия	111
Рисунки	115
Избранные позиции на польском языке	159





- Co JA mogę robić dla ratowania Ziemi?
- Co w ramach swojego zawodu, a co na codzień?
- Co — choćby — najmniejszego mogę uczynić w ciągu najbliższych 24 godzin żeby pomóc Ziemi?

Nie ma kompromisu w obronie Matki Ziemi!